Grzegorz Zybała nowym sołtysem Starej Wsi-Kolonii



Fot.Grzegorz Kuczyński

strona 23

Oleksiejczuk zawalczy 13 grudnia



strona 18

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

tuba ŁĘCZNEJ

10 - 17 listopada 2025 r. ■ nr 45 (520) ■ Cena 4,50 zł (w tym VAT 5%)

ŁĘCZNA ▪ SPICZYN ▪ LUDWIN ▪ PUCHACZÓW ▪ MILEJÓW ▪ CYCÓW

Nie akceptowałem aktywności Daniela Słowika w mediach społecznościowych

– pojawiających się nocą wpisów, które znikały nad ranem

Rozmowa z Krzysztofem Bojarskim, posłem Koalicji Obywatelskiej, dyrektorem Szpitala Powiatowego w Łęcznej i przewodniczącym struktur KO w powiecie łęczyńskim

STR. 3

Śledczy twierdzą, że Paweł zginął z rąk swojego brata. Ale Piotr do niczego się nie przyznaje

Ruszył proces. Co działo się w sądzie?

Pilnowany przez dwóch policjantów Piotr M. był skuty kajdankami. Niewysoki, ale solidnej budowy ciała - przed zatrzymaniem górnik pracujący dla jednej ze spółek górniczych - zachowywał się spokojnie



Fot.Dominik Smagała

STR. 9

Na boisku obrońca, w domu napastnik? Piłkarz Górnika oskarżony o znęcanie się nad dziewczyną

STR. 9

Łęczna miała czym się pochwalić. Inwestycje w żłobek docenia ministerstwo rodziny

STR. 20

Instruktorka Centrum Kultury w Łęcznej w „Halce” na scenie Opery Lubelskiej



Sonia Radziszewska

STR. 22

Fot.Grzegorz Kuczyński

Rusza piąta edycja akcji „Onko Mikołaj 2025” - zostań Świętym Mikołajem dla małych pacjentów

STR. 5

Błękit deklasuje

na pożegnanie jesieni w Cycowie

STR. 24

R E K L A M A

ŁĘCZYŃSKIE CENTRUM KOMINIARSTWA

Czyszczenie, Przeglądy Ceeb, Odbiory.
Frezowanie (rozwiercanie), wkłady kominowe ceramiczne, nierdzewne, stalowe.
Uszczelnianie kominów, szlamowanie.
Budowa całych kominów i remonty ponad dachem.
Kominy Izolowane Kwasoodporne.
Tel. 781-495-997, 578 143 582

R E K L A M A

AUTO KASACJA
SKUP AUT
SZYBKA WYCENA I DOJAZD DO KLIENTA
GWARANCJA WYSOKIEJ JAKOŚCI OBSŁUGI
TEL. 500 644 661



N 865 ISSN 2450-4416 INDEX 409642

9 772450 441504

LEC

eprasa.pl fedd1cb19e

STOPKA
wspólnota
TYGODNIK LOKALNY

Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski

Dziennikarze:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
leczna@24wspolnota.pl
kontakt@tubalecznej.pl

Dominik Smagała
tel. 780 029 990
smagała@24wspolnota.pl

Reklama:

Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Agata Badziak
Specjalista ds. reklamy
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl

Skład:
Krzysztof Pałys

Adres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1

Księgowość:
tel. 510 166 892

Kolportaż:
tel. 791 193 007

Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk:
Polska Press Drukarnia
Białystok - ul. Ignatki 40/2

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel. 506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:

Kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
tel. 502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
tel. 669-536-236

Dzieci, uczniowie i rodzice współdecydują o wydatkach

Pierwszy Budżet szkolny i przedszkolny w Łęcznej zakończony sukcesem

W Łęcznej zakończyła się pierwsza edycja budżetu szkolnego, przedszkolnego i żłobkowego. W głosowaniu wzięli udział uczniowie oraz rodzice, którzy zdecydowali, na co przeznaczyć środki w wysokości od 3 do 5 tysięcy złotych dla każdej placówki. Wybrane projekty zostaną zrealizowane w 2026 roku.

W Gminie Łęczna od kilku lat funkcjonuje idea budżetów obywatelskich – osiedlowych, dziecięcych i przyrodniczych. W tym roku ich łączna pula wyniosła 322 tysiące złotych, a w głosowaniu uczestniczyło blisko 700 osób. Nowością 2025 roku było rozszerzenie tej formuły na szkoły, przedszkola i żłobek, dzięki czemu najmłodsi mieszkańcy oraz ich rodzice mogli w praktyce doświadczyć, czym jest współdecydowanie o lokalnych inwestycjach.

W ramach Budżetu szkolnego i przedszkolnego każda placówka dysponowała określoną kwotą – 5 tysięcy złotych dla szkół oraz 3 tysięcy złotych dla przedszkoli i żłobka. Do jednostek oświatowych wpłynęło wiele ciekawych pomysłów, a te, które zdobyły największe poparcie, zostały skierowane do realizacji w przyszłym roku.

Wybrane projekty to m.in.:
- Szkoła Podstawowa nr 2 im. Tadeusza Kościuszki w Łęcznej (ul. Szkolna 53) – „Wodna frajda" – zakup akcesoriów basenowych, tuneli podwodnych, materacy piankowych i innych gadżetów wodnych.
- Szkoła Podstawowa nr 2 (ul. Marszałka Piłsudskiego 12) – „Strefy relaksu" – pufy i siedziska na szkolnych korytarzach.
- Szkoła Podstawowa nr 4 im. Jana Pawła II – „Samorząd Uczniowski dla Was" – zakup stojaków na rowery i hulajnogi, piłkarzyków oraz dużych luster do szkolnych łazienek.
- Przedszkole Publiczne nr 1 im. Marii Konopnickiej – „Dogoterapia przedszkolaków" – cykl zajęć z psem terapeutycznym.
- Przedszkole Publiczne nr 2 – „Nowe stroje sportowe z logo przedszkola" – dla małych sportowców uczestniczących w Olimpiadzie Przedszkolaków.
- Przedszkole Publiczne nr 3 – „Plan daltoński" – realizacja innowacji pedagogicznej z użyciem sygnalizatora świetlnego, przesuwaka dni tygodnia i mat edukacyjnych.
- Przedszkole Publiczne nr 4 – „Radosna przestrzeń zabawy" – zakup dmuchańców do zabaw plenerowych.
- Żłobek Publiczny w Łęcznej – „Dziecięce pontony tubingowe" – sprzęt do zjazdów na górce saneczkowej.

To pierwsza edycja tej inicjatywy w Łęcznej, ale już teraz widać, że projekt cieszy się ogromnym zainteresowaniem. Władze gminy podkreślają, że budżety szkolne i przedszkolne to nie tylko sposób na realizację pomysłów dzieci i rodziców, lecz także praktyczna lekcja współdecydowania, planowania i odpowiedzialności za wspólne dobro.

Dzięki takim inicjatywom najmłodsi mieszkańcy uczą się, że nawet niewielkie środki finansowe – jeśli są mądrze rozdysponowane – mogą realnie poprawić codzienne funkcjonowanie placówek i sprawić, że szkoła czy przedszkole staną się jeszcze bardziej przyjaznym miejscem.

Grzegorz Kuczyński

Muzyka i pasja bez granic

Zespoły z gminy Milejów z sukcesami na „Seniorskiej Jesiennej Balladzie" we Włodawie



Zespoły z gminy Milejów z sukcesami na „Seniorskiej Jesiennej Balladzie" we Włodawie

Fot.GOK Milejów

Zespoły Jaszczowianki, 40 Plus i Zapłocianie reprezentowały gminę Milejów podczas IX Seniorska Jesienna Ballada im. Ireny Rutkowskiej, która odbyła się 25 października we Włodawie. Artyści z Milejowa nie tylko zachwycili publiczność, ale również przyczynili się do zdobycia pierwszego miejsca przez nowo powstałą formację „Damian i Banda".

W sobotę, 25 października we Włodawie odbyła się kolejna edycja Seniorskiej Jesiennej Ballady im. Ireny Rutkowskiej - wydarzenia, które co roku gromadzi seniorów z różnych gmin Lubelszczyzny, by wspólnie celebrować muzykę, śpiew i taniec.

Gminę Milejów reprezentowały trzy zespoły działające przy Gminnym Ośrodku Kultury w Milejowie: Jaszczowianki, 40 Plus oraz Zapłocianie. Wszystkie grupy zaprezentowały się z wielką energią i radością, udowadniając, że pasja do muzyki nie zna wieku.

Wyjątkowym akcentem wydarzenia był występ nowego projektu muzycznego „Damian i Banda", stworzonego z inicjatywy Damiana Mazurka. W skład tej formacji wchodzą członkowie różnych zespołów z regionu, w tym artyści z grupy 40 Plus z Milejowa. Wspólny występ okazał się ogromnym sukcesem - „Damian i Banda" zdobyli pierwsze miejsce w przeglądzie.

Organizatorzy i instruktorzy, Tomasz Wypych oraz Damian Mazurek, otrzymali podziękowania za przygotowanie wykonawców i wspieranie artystycznej aktywności seniorów.

Takie wydarzenia jak Jesienna Ballada to nie tylko muzyczna rywalizacja, ale przede wszystkim święto integracji, przyjaźni i miłości do kultury ludowej. Seniorzy z gminy Milejów pokazali, że wspólne śpiewanie daje ogromną radość i buduje lokalną wspólnotę, a ich talent i zaangażowanie są najlepszą wizytówką gminy na kulturalnej mapie regionu.

Grzegorz Kuczyński

Termomodernizacja remizy OSP w Ciechankach

Nowoczesny, energooszczędny budynek dla OSP Ciechanki

W Ciechankach trwa termomodernizacja budynku Ochotniczej Straży Pożarnej – inwestycja realizowana w ramach Rządowego Funduszu Polski Ład.



Termomodernizacja remizy OSP w Ciechankach

Fot.Gmina Puchaczów

Zakres prac obejmuje m.in. docieplenie budynku, wymianę stolarki okiennej i drzwiowej, modernizację źródła ciepła, montaż instalacji fotowoltaicznej oraz modernizację instalacji wewnętrznych. Dzięki realizacji tego zadania znacząco poprawi się efektywność energetyczna obiektu, zmniejszą się koszty utrzymania, a budynek zyska nowoczesny i estetyczny wygląd. Wartość wnioskowanych środków wynosi 1,9 mln zł. Gmina Puchaczów staje się coraz bardziej energooszczędna i przyjazna mieszkańcom.

Grzegorz Kuczyński

Kultura łączy pokolenia

Seniorzy ze Spiczyna wybiorą się do Milejowa na spektakl „Wspomnienia z taśmy szpulowej"

Gminna Biblioteka Publiczna w Spiczynie zaprasza seniorów na bezpłatny wyjazd do Milejowa, gdzie 15 listopada obejrzą spektakl teatralny grupy „Retro" z Klubu Senior+. To okazja, by wspólnie spędzić popołudnie, spotkać znajomych i cieszyć się sztuką w przyjaznej, lokalnej atmosferze.

Kultura w regionie łączy – nie tylko artystów, ale i społeczności. Gminna Biblioteka Publiczna w Spiczynie przygotowała dla seniorów wyjątkową propozycję: wspólny wyjazd do Milejowa na spektakl grupy teatralnej „Retro" pt. „Wspomnienia z taśmy szpulowej". Przedstawienie odbędzie się w sobotę, 15 listopada o godz. 15, a bezpłatny autokar wyruszy o 14.30 z parkingu przy Urzędzie Gminy w Spiczynie. Udział w wydarzeniu jest całkowicie bezpłatny – zarówno przejazd, jak i bilet na spektakl. Zgłoszenia przyjmowane są w bibliotekach gminnych lub telefonicznie pod numerem 81 757 70 51.

Organizatorzy zachęcają do szybkiego zapisu, ponieważ liczba miejsc jest ograniczona.

Grzegorz Kuczyński

LEC

eprasa.pl fedd1cb19e

Rozmowa z posłem i dyrektorem szpitala w Łęcznej

Nie akceptowałem aktywności Daniela Słowika w mediach społecznościowych – pojawiających się nocą wpisów, które znikały nad ranem

Z Krzysztofem Bojarskim, posłem Koalicji Obywatelskiej, dyrektorem Szpitala Powiatowego w Łęcznej i przewodniczącym struktur KO w powiecie łęczyńskim rozmawiamy o tym, jak doszło do utraty władzy w Radzie Powiatu, o odpowiedzialności samorządowców, planach dla regionu i o tym, dlaczego – jak mówi – „władza ma służyć działaniu, a nie być celem samym w sobie".

W – Panie Pośle, od utraty władzy w powiecie łęczyńskim mija blisko miesiąc. Czy z perspektywy tego czasu ma Pan jasność, co tak naprawdę się wydarzyło?

Tak. Po odwołaniu zarządu – a taka była decyzja radnych – próbowaliśmy w gronie dotychczasowej większości wypracować nową formułę współpracy. Niestety, nie udało się. Wyniki głosowania nad nowym zarządem i wyborem przewodniczącego rady jednoznacznie pokazują, kto podjął inne decyzje. Radni Koalicji Obywatelskiej zrobili wszystko, by utrzymać większość. Tymczasem ośmiu radnych Prawa i Sprawiedliwości wsparli swoimi głosami przedstawiciele Twojego Samorządu oraz część PSL-u. Choć głosowanie było tajne, zmiany personalne – te, które już się dokonały, i te, które wkrótce nastąpią – nie pozostawiają wątpliwości, jak to się rozłożyło.

W – Czy zgadza się Pan z opinią europosła Krzysztofa Hetmana, że to była „arogancja i brak wyobraźni" lokalnych działaczy?

Poseł Krzysztof Hetman nie wskazał, o kim konkretnie mówił, więc trudno mi komentować tę wypowiedź. Ze swojej strony mogę podkreślić, że radni Koalicji Obywatelskiej oraz część radnych PSL wykazali się odpowiedzialnością i troską o dobro powiatu. Nie szukaliśmy konfliktu, lecz porozumienia.

> *Powiat łęczyński jest w bardzo trudnej sytuacji finansowej - wymaga poważnych decyzji, m.in. restrukturyzacji oświaty i ograniczenia kosztów w jednostkach powiatowych*

W – Jak Pan ocenia decyzję Teodora Kosiarskiego, który dwukrotnie wstrzymał się od głosu, doprowadzając do przesilenia?

Teodor Kosiarski to doświadczony samorządowiec, wieloletni burmistrz Łęcznej – człowiek, który zna mechanizmy samorządu jak mało kto. Na łamach prasy przedstawił swoją argumentację i miał do niej prawo. Nie będąc radnym i nie uczestnicząc na co dzień w pracach rady ani zarządu powiatu, trudno mi szczegółowo oceniać jego decyzję. Ale skoro zaryzykował utratę funkcji przewodniczącego rady, musiał być przekonany o słuszności swojego stanowiska.

W – Czy starosta Daniel Słowik był trudnym partnerem dla KO? Wielu mówi, że jego prawicowe poglądy i styl zarządzania od początku powodowały napięcia.

Od początku tej kadencji świadomie nie angażowałem się bezpośrednio w prace zarządu. Nie chciałem „bywać w starostwie" ani sprawiać wrażenia, że jako poseł zarządzam z tylnego siedzenia. Mam jednak swoje zdanie na temat stylu kierowania starostwem przez Daniela Słowika, ale pozwoli Pan, pozostawię tę ocenę dla siebie, nie mam zwyczaju publicznie odnosić się ad personam. Jedno chcę jednak podkreślić, nie akceptowałem jego aktywności w mediach społecznościowych – pojawiających się nocą wpisów, które znikały nad ranem. Często były one sprzeczne z oficjalnym stanowiskiem PSL i budziły zdziwienie, a nawet niepokój. Uważam, że taki sposób komunikacji nie przystoi osobie pełniącej funkcję publiczną.

W – Co dalej z Koalicją Obywatelską w powiecie łęczyńskim? Czy widzi Pan szansę na odbudowę większości, czy raczej przejście do roli opozycji?

Na dziś jesteśmy opozycją i przyjmujemy to ze spokojem. My i nasi radni inaczej rozumiemy rolę w samorządzie. Nie chodzi o władzę dla samej władzy, ale o działanie na rzecz mieszkańców. Powiat łęczyński jest w bardzo trudnej sytuacji finansowej – wymaga poważnych decyzji, m.in. restrukturyzacji oświaty i ograniczenia kosztów w jednostkach powiatowych. To są wyzwania, które trzeba podjąć niezależnie od tego, kto akurat rządzi. Władza powinna służyć działaniu, a nie odwrotnie. Tak właśnie rozumiemy samorządność. Będziemy opozycją racjonalną, tam, gdzie będziemy widzieć w naszej ocenie dobre działania, będziemy wspierać władze powiatu. Tam, gdzie będziemy mieli inne zdanie, będziemy krytykować i przedstawiać argumenty. Nie będzie krytyki dla krytyki.


Poseł Krzysztof Bojarski

W – Jaki sygnał ta sytuacja wysyła do wyborców KO w całym regionie? Czy obawia się Pan, że utrata powiatu może być ostrzeżeniem przed kolejnymi wyborami?

Nie. Wybory samorządowe odbędą się za trzy lata, a parlamentarne za dwa – to dużo czasu. W polityce nie liczą się chwilowe zawirowania, lecz efekty ciężkiej pracy. Właśnie na tym się koncentruję. Najbliższy mi temat to Szpital w Łęcznej. Lata 2026–2027 będą okresem ogromnych inwestycji – na kwotę około 130 milionów złotych. Moim celem jest trwały rozwój placówki, zwiększenie dostępności do świadczeń i poprawa jakości obsługi pacjentów. Chcę, by szpital stał się silnym, nowoczesnym ośrodkiem medycznym w regionie – stabilnym finansowo i dobrze zarządzanym.

W – To ogromna skala inwestycji. Co dla Pana, jako dyrektora i posła, jest w tym projekcie najważniejsze?

Przede wszystkim to, by inwestycje realnie poprawiły komfort leczenia pacjentów i warunki pracy personelu. Nie chodzi tylko o nowoczesny sprzęt, ale o organizację, dostępność i stabilność całego systemu. Szpital w Łęcznej ma ogromny potencjał – chcę go wykorzystać, rozwijać kolejne oddziały i stworzyć warunki, by najlepsi specjaliści chcieli tu pracować.

W – Wspomniał Pan również o Bogdance i gospodarce regionu. Czy transformacja powiatu łęczyńskiego jest realna?

Tak, a wręcz konieczna. Pracuję nad zapewnieniem Bogdance dobrych warunków funkcjonowania – przede wszystkim możliwości sprzedaży węgla po uczciwych, rynkowych cenach, a nie po zaniżonych stawkach, jakie oferują kopalnie śląskie. To kwestia bezpieczeństwa zatrudnienia i przyszłości tysięcy rodzin. Jednocześnie musimy myśleć o transformacji gospodarczej. Nasz powiat ma szansę stać się atrakcyjnym miejscem dla nowych inwestorów – mówimy o strefie ekonomicznej, wsparciu dla przedsiębiorców, rozwoju nowych branż. To nie jest rewolucja, ale mądra ewolucja – z górnictwa w stronę nowoczesnej gospodarki.

W – Wróćmy do samej Łęcznej. Miasto bardzo się zmienia – jakie inwestycje uznaje Pan dziś za kluczowe dla jego rozwoju?

Łęczna to miasto ludzi, którzy chcą tu żyć, pracować i wychowywać dzieci. Naszym zadaniem jest stworzyć im do tego warunki: dobre usługi publiczne, komunikację z Lublinem, nowoczesną infrastrukturę. Już teraz mamy decyzję o inwestycji kolejowej wartej blisko 600 milionów złotych – do 2030 roku Łęczna uzyska bezpośrednie połączenie z Lublinem, 14 kursów dziennie co pół godziny, a podróż do Dworca Metropolitalnego potrwa zaledwie 25 minut. Pracuję również z Generalną Dyrekcją Dróg Krajowych i Autostrad nad koncepcją alternatywnej, szybkiej drogi do Lublina. Decyzja w tej sprawie powinna zapaść na początku przyszłego roku i mam nadzieję, że będzie pozytywna.

> *Często były one (wpisy Daniela Słowika w mediach społecznościowych) sprzeczne z oficjalnym stanowiskiem PSL i budziły zdziwienie, a nawet niepokój. Uważam, że taki sposób komunikacji nie przystoi osobie pełniącej funkcję publiczną*

W – Czy te inwestycje wystarczą, by zatrzymać ludzi w Łęcznej?

To dopiero początek. W to wszystko wpisują się nowe przedszkola, żłobki, obiekty sportowe, aquapark, kino oraz tereny rekreacyjne nad Wieprzem i Świnką. Chodzi o to, by mieszkańcy mieli poczucie, że Łęczna to dobre miejsce do życia – bez potrzeby szukania lepszych warunków w Lublinie. To jest prawdziwy cel – rozwój miasta i całej gminy.

W – Rozmawiał Pan z nowym starostą Łukaszem Reszką. Jakie widzi Pan pole do współpracy i czego oczekuje Pan od nowego zarządu powiatu?

Tak, spotkałem się z nowym starostą Łukaszem Reszką. Poznaliśmy się już wcześniej – podczas rozmów o ewentualnym połączeniu szpitali w Świdniku i Łęcznej. Ustaliliśmy zasady współpracy i w tym aspekcie jestem optymistą. Pan starosta podkreśla, że rozumie specyfikę funkcjonowania SPZOZ-u, wie, czym jest szpital z problemami finansowymi z tym problemem zetknął się będąc starostą świdnickim Umówiliśmy się na wyjazdowe posiedzenie zarządu powiatu w Szpitalu w Łęcznej, podczas którego przedstawię aktualną sytuację i planowane działania inwestycyjne. Wierzę, że współpraca między samorządem a szpitalem będzie dobra i konstruktywna – bo w ostatecznym rozrachunku chodzi o jedno: o dobry szpital dla naszych mieszkańców.

Grzegorz Kuczyński

eprasa.pl fedd1cb19e

Orzeczenie SKO w sprawie Steny Recycling.

Podtrzymuje decyzje wójta gminy Lubartów

W czerwcu wójt gminy Lubartów zdecydował o odmowie wydania decyzji środowiskowej dla Steny Recycling sp. z o.o. Stena odwołała się do Samorządowego Kolegium Odwoławczego, które przyznało rację wójtowi.



Od tego się zaczęło. Pierwszy protest przeciw lokalizacji zakładu w Annoborze, wrzesień 2022 r.

Stena Recycling sp. z o.o. to firma, która upatrzyła sobie pogranicze Lubartowa i gminy Lubartów na lokalizację zakładu przetwarzającego m.in. odpady niebezpieczne. Kupiła działki.

Spowodowało to liczne protesty społeczne. Powstał komitet sprzeciwiający się budowie zakładu. Wysyłał petycje do instytucji opiniujących powstanie takiego zakładu, organizował spotkania z mieszkańcami Annoboru i Annoboru Kolonii, zbierał podpisy przeciw lokalizacji. Sprzeciw wyrażali radni miejscy, podjęli uchwałę, według której wstrzymano budowę drogi, z której mogłaby korzystać firma w czasie budowy zakładu.

Żeby zakład mógł powstać, gmina musi wydać decyzję środowiskową. Odmowa - wskazuje, że inwestycja w takim miejscu powstać nie może. Wójt zasięgnął opinii sanepidu, Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska i PGW Wody Polskie. Wszystkie wydały opinie pozytywne dla Steny Recycling sp. z o.o.

Odmowna decyzja wójta i odwołanie Steny Recycling

Wójt gminy Lubartów przedłużał termin wydania decyzji najpierw do 31 stycznia, potem do 31 marca, wreszcie do 30 maja - „ze względu na skomplikowany charakter wymagający szczegółowej weryfikacji dużej ilości dokumentów".

W końcu w czerwcu wójt wydał decyzję o odmowie wydania decyzji środowiskowej dla Steny. Według uzasadnienia lokalizacja zakładu Steny w planowanym miejscu jest sprzeczna z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego. Dla działek, na których ma powstać zakład firmy Stena Recycling sp. z o.o., obowiązuje miejscowy pan zagospodarowania przestrzennego uchwalony w 2019 r. Znajdują się w obszarze przeznaczonym na lokalizację „obiektów produkcyjnych, składów i magazynów oraz usług z dopuszczeniem mogących znacząco oddziaływać na środowisko". Ważny jest podział przedsięwzięć oddziałujących znacząco na środowisko na takie, które mogą oddziaływać potencjalnie oraz oddziałujące zawsze.

I tu właśnie gmina dostrzegła szansę na udaremnienie lokalizacji zakładu przez Stenę Recycling. Wytknęła, że miejscowym planie zagospodarowania jest zapis, że zakazuje się lokalizacji przedsięwzięć zawsze oddziałujących na środowisko, jednak ten zakaz nie dotyczy infrastruktury technicznej i komunikacyjnej. - Planowany zakład spółki Stena Recycling nie jest ani infrastrukturą techniczną, ani komunikacyjną - napisano w uzasadnieniu. A w myśl rozporządzenia Rady Ministrów z 10 września 2019 r. zakład planowany przez Stenę jest przedsięwzięciem zawsze oddziałującym na środowisko, więc na tych działkach powstać nie może.

Od tej decyzji wójta Stena Recycling sp. z o.o. odwołała się do Samorządowego Kolegium Odwoławczego.

Decyzja wójta utrzymana

Od tamtej pory o sprawie było cicho. Wreszcie SKO wydało decyzję: podtrzymało decyzję wójta gminy Lubartów.

- Otrzymaliśmy dzisiaj decyzję Samorządowego Kolegium Odwoławczego w Lublinie utrzymującą w mocy wydaną przez Wójta Gminy Lubartów decyzję w przedmiocie odmowy wydania decyzji środowiskowej na realizację przedsięwzięcia polegającego na budowie zakładu przetwarzania i zbierania odpadów niebezpiecznych i innych niż niebezpieczne... - poinformował 7 listopada wójt Jarosław Budka.

Czy to oznacza już koniec obaw mieszkańców gminy Lubartów, że zakład przetwarzający odpady niebezpieczne powstanie na ich terenie?

- Na tym etapie Stena Recycling sp. z o.o. może się odwołać do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego i Naczelnego Sądu Administracyjnego. Mogą powoływać się na jakieś kwestie proceduralne, od strony merytorycznej sprawa jest zamknięta. SKO dogłębnie pochyliło się nad odwołaniem Steny - mówi zastępca wójta gminy Lubartów Krzysztof Dudziński.

Krzysztof Sroka, jeden z inicjatorów komitetu sprzeciwiającego się budowie zakładu na terenie gminy, jest dobrej myśli.

- Uważam to za początkowy sukces, Stena na pewno będzie się odwoływać od decyzji SKO. Myślę, że nie powinniśmy się obawiać. Cieszę się, że po trzech latach dopięliśmy swego, to sukces całego oddolnego ruchu mieszkańców - mówi.

Artykuły ze Wspólnoty jako dowód

Dlaczego SKO zdecydowało się utrzymać w mocy decyzję wójta gminy Lubartów? Tego można dowiedzieć się z uzasadnienia orzeczenia SKO, które liczy 20 stron.

Stena Recycling sp. z o.o. w swoim odwołaniu powoływała się m.in. na artykuły ze Wspólnoty Lubartowskiej. Spółka chciała, żeby przeprowadzono rozprawę przed sądem odwoławczym i przeprowadzono postępowanie dowodowe m.in. z artykułów: „Wójt gminy Lubartów: W sprawie Steny wydam decyzję negatywną" z nr 29/2024 oraz „Trzecie zielone światło dla przetwórni odpadów na granicy Lubartowa" z numeru 50/2024. Spółka chciała przedłożyć nasze teksty, jak czytamy w piśmie SKO: „celem ustalenia następujących faktów: publicznych wypowiedzi organu odnośnie niniejszego postępowania i zapowiedzi wydania konkretnego rozstrzygnięcia, w oderwaniu od przepisów prawa i materiału dowodowego w sprawie". SKO nie uznało jednak przeprowadzenia rozprawy za konieczne.

- Zarówno z uzasadnienia skarżonej decyzji, jak i zgromadzonego materiału dowodowego wynika, że podstawą wydania decyzji odmawiającej uwzględnienia wniosku Spółki jest brak zgodności lokalizacji przedsięwzięcia z ustaleniami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego - pisze SKO w uzasadnieniu.

- Niewątpliwie kluczowym aktem prawa miejscowego w sprawie jest uchwała nr XII/99/19

Rady Miasta Lubartów z 19 grudnia 2019 r. w sprawie zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Lubartów (...). Zdaniem Kolegium obowiązujący plan na terenie gminy Lubartów co do zasady zakazuje lokalizacji przedsięwzięć mogących zawsze znacząco oddziaływać na środowisko - napisano w uzasadnieniu orzeczenia SKO.

- Organ wydał decyzję negatywną dla wnioskodawcy nie dlatego, iż błędnie ustalił, że działki, na których planowana jest realizacja przedsięwzięcia, leżą na terenach, na których plan na to nie pozwala, a przypadku, gdyby leżały na innych objętych planem terenach, decyzja mogłaby być pozytywna. Organ uznał, że na całym obszarze obowiązywania planu tego rodzaju inwestycja nie byłaby zgodna z planem, a nawet położenie działek na obszarach, gdzie dopuszcza się usługi mogące znacząco oddziaływać na środowisko, nie daje podstaw do stwierdzenia zgodności przedsięwzięcia z planem, bowiem dopuszczenie usług mogących znacząco oddziaływać na środowisko nie zawiera przedsięwzięć mogących zawsze znacząco oddziaływać na środowisko - uzasadnia SKO.

Przedsięwzięcie zawsze znacząco oddziałujące na środowisko

Uzasadnienie odnosi się do sformułowania użytego w odmownej decyzji wójta Jarosława Budki o przedsiębiorstwach potencjalnie oddziałujących na środowisko i zawsze oddziałujących.

- Plan (zagospodarowania przestrzennego gminny - przyp. red.) operuje dwoma pojęciami. Pojęciem węższym jest „Przedsięwzięcie zawsze znacząco oddziałujące na środowisko". Plan zakazuje lokalizacji, takich przedsięwzięć z wyjątkiem infrastruktury technicznej i komunikacyjnej. Planowane przez wnioskodawcę przedsięwzięcie nie należy do tej kategorii - napisano w uzasadnieniu. A z raportu o oddziaływaniu na środowisko wynika, że z uwagi na planowane rozpoczęcie działalności polegającej na przetwarzaniu odpadów innych niż niebezpieczne w ilości powyżej 10 ton na dobę oraz przetwarzaniu odpadów niebezpiecznych, przedsięwzięcie jest klasyfikowane do instalacji, które mogą zawsze znacząco oddziaływać na środowisko.

- Należy uznać, że sama kwalifikacja planowanego przedsięwzięcia jako mogącego zawsze znacząco oddziaływać na środowisko została dokonana prawidłowo. Ponadto skarżąca Spółka nie przedstawia argumentów przemawiających za tym, iż przedsięwzięcie nie powinno być zakwalifikowane do tej kategorii. Dodatkowo oparcie się przez organ w tym zakresie o powszechnie obowiązujące przepisy prawa nie budzi wątpliwości - stwierdza SKO.

Chcieli wyłączyć wójta

Z pisma SKO wynika, że Stena Reycling sp. z o.o. chciała, żeby z postępowania wyłączono wójta gminy Lubartów.

- Zdaniem Kolegium nie można mówić o zaistnieniu przesłanek do wyłączenia organu I instancji. Nie zostały wykazane, ani nawet uprawdopodobnione powody wyłączenia organu. Nie sposób uznać na podstawie akt i twierdzeń strony, że osoba piastująca tę funkcję ma interes majątkowy w wydaniu określonego rozstrzygnięcia. Odwołujący wydaje się sugerować, iż działanie organu (w tym przypadku Wójta Gminy Lubartów) zgodnie z wolą czy interesem lokalnej społeczności należy bądź można utożsamić z zabezpieczeniem interesów majątkowych osoby wybranej na stanowisko Wójta Gminy Lubartów. W tym miejscu trzeba zaznaczyć, że tego typu twierdzenia stoją w sprzeczności z samymi podstawami ustrojowymi systemu i organizacji organów administracji publicznej, a w szczególności samorządu terytorialnego - komentuje SKO.

Kolegium uznało, że argumenty użyte w odwołaniu spółki Stena są niezasadne. Decyzja SKO jest ostateczna.

Marcin Kusyk

LUB

eprasa.pl fedd1cb19e

Pięć lat pomocy i wspólnej radości

Rusza piąta edycja akcji „Onko Mikołaj 2025” - zostań Świętym Mikołajem dla małych pacjentów

W tym roku już po raz piąty Centrum Kultury w Łęcznej zaprasza mieszkańców do udziału w akcji „Onko Mikołaj” - zbiórce prezentów dla dzieci leczonych na oddziale onkologii Uniwersytecki Szpital Dziecięcy w Lublinie. Zbiórka trwa od 12 listopada do 1 grudnia, a uroczyste przekazanie darów odbędzie się 4 grudnia.



Akcja „Onko Mikołaj”

Akcja „Onko Mikołaj” to piękny wyraz solidarności społecznej - inicjatywa, która pozwala każdemu z nas na chwilę stać się Świętym Mikołajem i sprawić radość dzieciom spędzającym Święta w szpitalu. Centrum Kultury w Łęcznej przypomina, że czas trwania zbiórki to 12 listopada – 1 grudnia, a prezenty zostaną przekazane małym pacjentom 4 grudnia.

W tym roku, podobnie jak w poprzednich edycjach, organizatorzy zbierają nowe rzeczy - m.in. zabawki edukacyjne (np. klocki LEGO, puzzle), książeczki, przybory szkolne, materiały plastyczne, kolorowe piżamki, kocyki, kosmetyki dla dzieci oraz słodycze.

Partnerami są liczne szkoły, przedszkola i instytucje z regionu, co pokazuje, że akcja ma silny charakter lokalnej wspólnoty.

Organizatorzy podkreślają, że choć każdy gest może wydawać się mały, to mały gest ma wielkie znaczenie, zwłaszcza dla dzieci walczących z chorobą, które często nie mogą spędzić świąt w domu. Dzięki wspólnym działaniom mieszkańców Łęcznej i okolic akcja „Onko Mikołaj” staje się ważnym świątecznym wydarzeniem integrującym społeczność.

Już teraz warto pomyśleć, jaki prezent mógłby sprawić radość - czy będzie to książka, kreatywna zabawka, ciepła piżamka czy bloki do rysowania. Każda rzecz może stać się promykiem nadziei dla małego pacjenta.

Zapraszamy do udziału - razem możemy uczynić ten czas wyjątkowym dla tych, którzy najbardziej potrzebują uśmiechu i wsparcia.

Grzegorz Kuczyński

Bezpieczniej i nowocześniej

Rusza remont magazynów Obrony Cywilnej w Łęcznej

W Starostwie Powiatowym w Łęcznej podpisano umowę na realizację zadania pod nazwą „Remont magazynów przeznaczonych do ochrony ludności i obrony cywilnej”. Inwestycja o wartości 479 700 zł ma zostać wykonana w ciągu 40 dni i znacząco poprawi warunki techniczne obiektów służących bezpieczeństwu mieszkańców powiatu.



Fot.Powiat łęczyński

Umowa na Remont magazynów przeznaczonych do ochrony ludności i obrony cywilnej

Kolejna inwestycja w infrastrukturę bezpieczeństwa rusza w powiecie łęczyńskim. W siedzibie starostwa podpisano umowę na realizację zadania pod nazwą „Remont magazynów przeznaczonych do ochrony ludności i obrony cywilnej”. Zadanie realizowane jest w ramach dotacji celowej z budżetu państwa, przyznanej na finansowanie zadań zleconych z zakresu administracji rządowej w ramach Programu Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej. Zakres robót jest szeroki i obejmuje m.in.: prace przygotowawcze, ułożenie nowych podłóg w trzech magazynach, skucie i odnowienie tynków, malowanie, wymianę umywalki, baterii i instalacji elektrycznej, montaż nowego oświetlenia i grzejników, wymianę stolarki okiennej i drzwiowej. Na realizację inwestycji wykonawca ma 40 dni od momentu podpisania umowy. Remont magazynów to nie tylko odświeżenie pomieszczeń, lecz przede wszystkim wzmocnienie systemu bezpieczeństwa mieszkańców powiatu. Obiekty będą wykorzystywane do przechowywania sprzętu i materiałów niezbędnych w sytuacjach kryzysowych, a po modernizacji będą spełniały wszystkie aktualne standardy techniczne i sanitarne.

Grzegorz Kuczyński

Ekologia zaczyna się lokalnie

Powiat Łęczyński podsumował projekt „EKOlokalnie” – mieszkańcy uczą się, jak chronić naturę i wspierać lokalność

Zakończył się projekt „EKOlokalnie w powiecie łęczyńskim”, którego celem było zwiększenie świadomości ekologicznej mieszkańców i zachęcenie ich do działań na rzecz środowiska.


Fot.Powiat łęczyński

EKOlokalnie

Starostwo Powiatowe w Łęcznej wspólnie z Lubelską Regionalną Organizacją Turystyczną zakończyło realizację projektu „EKOlokalnie”, współfinansowanego z programu Erasmus+. Inicjatywa promowała postawy proekologiczne, racjonalne korzystanie z zasobów i wspieranie lokalnych produktów.

W ramach projektu odbyła się jednodniowa wizyta studyjna, podczas której uczestnicy poznali przykłady dobrych praktyk ekologicznych w regionie. Odwiedzili m.in. Ekologiczne Gospodarstwo Mleczne „Pod Kasztanem”, Ośrodek „Marynka” oraz Winnicę Ludvinus w Ludwinie Kolonii.

Spotkanie rozpoczęło się w Starostwie Powiatowym, gdzie wicestarosta Szymon Czech powitał uczestników, a Beata Cieślińska zaprezentowała przyrodnicze walory powiatu – w tym Pojezierze Łęczyńskie i Poleski Park Narodowy.

Projekt pokazał, że codzienne wybory konsumenckie mają wpływ na środowisko, a wspieranie lokalnych, ekologicznych inicjatyw to realny krok w stronę zrównoważonego rozwoju.

Grzegorz Kuczyński

LEC

Bezpieczniej i wygodniej – ukończono remont mostu

Remont mostu w Puchaczowie dobiega końca


Fot.Gmina Puchaczów

Wyremontowany most na kanale Wieprz-Krzna

W Puchaczowie zakończył się remont mostu na kanale Wieprz-Krzna. Dzięki pracom poprawiły się warunki komunikacyjne i bezpieczeństwo mieszkańców oraz kierowców.

W gminie Puchaczów zakończyły się w ostatnich dniach prace remontowe na moście znajdującym się na kanale Wieprz-Krzna, w leśnej części miejscowości Puchaczów. Obiekt - konstrukcji drewniano-stalowej - wymagał gruntownej modernizacji ze względu na wiek i stan techniczny. Zakres prac obejmował wymianę wszystkich elementów drewnianych, oczyszczenie i zabezpieczenie stalowych części konstrukcji przeciw korozji oraz uzupełnienie brakujących stalowych stężeń. Z pomocą przyszły również prace naprawcze na żelbetowych podporach - oczyszczenie powierzchni i uzupełnienie ubytków mieszanką betonową. Jak informuje Urząd Gminy Puchaczów, głównym celem inwestycji było podniesienie bezpieczeństwa ruchu drogowego, ale również zapewnienie sprawnego dostępu do terenów leśnych w rejonie kanału. Mieszkańcy podkreślają, że równa, dobrze utrzymana przeprawa to ważny element zarówno codziennej komunikacji, jak i możliwości korzystania z okolicznych tras spacerowych i leśnych. Modernizacja przeprowadzona była od 6 października do 31 października, w tym czasie obiekt był zamknięty dla ruchu. Zakończony remont to kolejny krok w poprawie infrastruktury w gminie - sprawna, solidna przeprawa mostowa to nie tylko wygoda dla kierowców i rowerzystów, ale także ważny element lokalnej sieci komunikacyjnej. Mieszkańcy gminy oraz leśni użytkownicy terenu z pewnością odczują korzyści płynące z tej inwestycji.

Grzegorz Kuczyński

eprasa.pl fedd1cb19e

Jak zapowiada starosta, konsekwencją piątkowej decyzji mają być trzy uchwały

Renata Wawruch-Jakimiuk nowym dyrektorem PMDK-u.

Zarząd Powiatu posypał głowy popiołem

Konkurs na dyrektora PMDK-u w Lubartowie wygrała Renata Wawruch-Jakimiuk. Zarząd Powiatu jednak się na to nie zgodził, dopatrując się rzekomych braków formalnych w dokumentach kandydatki. Po złożonym przez nią zaskarżeniu wojewoda unieważnił decyzję władz powiatu. W piątek zapadła ostateczna decyzja.

Konkurs rozstrzygnięty

Tę sprawę na łamach „Wspólnoty" opisujemy na bieżąco od kilku miesięcy. W sierpniu przeprowadzono konkurs, mający wyłonić osobę, która pokieruje Powiatowym Młodzieżowym Domem Kultury w Lubartowie. Z dwójki kandydatów komisja, w skład której wchodzili m.in. przedstawiciele Kuratorium Oświaty w Lublinie, postawiła na Renatę Wawruch-Jakimiuk, dotychczasową pracowniczkę tej jednostki i doświadczoną menedżerkę kultury.

Unieważnienie konkursu i unieważnienie unieważnienia

Zarząd Powiatu Lubartowskiego, którego jednostką jest PMDK, unieważnił jednak konkurs. Przedstawiciele władz powiatu dopatrzyli się bowiem rzekomych braków w dokumentacji kandydatki, które poświadczałyby o niezbędnym wykształceniu pedagogicznym.

Sama Renata Wawruch-Jakimiuk od początku stanowczo się z tym rozstrzygnięciem nie zgodziła, dlatego też uchwałę Zarządu Powiatu zaskarżyła do wojewody lubelskiego.



Jan Sławecki
starosta lubartowski
Zarząd w związku z tym uchyleniem uznał, że są cele wyższe, niż ambicjonalne i prawnicze

Prawnicy wojewody Krzysztofa Komorskiego w połowie października orzekli jednoznacznie, że Renata Wawruch-Jakimiuk spełnia wszelkie wymagania do tego, by objąć stery w PMDK-u, a argumenty Zarządu Powiatu w kwestii unieważnienia konkursu były nietrafione. Jednocześnie wojewoda unieważnił wspomnianą uchwałę Zarządu Powiatu.

Ostateczna decyzja

To nie kończyło procedury, bo Zarząd Powiatu (w skład którego, oprócz starosty Jana Sławeckiego i wicestarosty Fryderyka Puły, wchodzi jeszcze trzech członków: Sebastian Wysok, Lucjan Mileszczyk i Ryszard Wójcik), miał jeszcze prawo odwołać się od decyzji wojewody.

W piątek, 7 listopada Zarząd Powiatu podjął w tej sprawie uchwałę. Jednogłośnie uznając, że odwoływać się od rozstrzygnięcia wojewody nie będzie.

- Po dokonaniu analizy treści rozstrzygnięcia nadzorczego oraz obowiązujących przepisów prawa, Zarząd Powiatu uznał, że nie wniesie skargi do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego. Celem nadrzędnym Zarządu Powiatu jest zapewnienie prawidłowego funkcjonowania PMDK-u oraz zapewnienie niezakłóconej kontynuacji jego działalności - wyjaśnia Jan Sławecki, starosta lubartowski.

- Zarząd w związku z tym uchyleniem uznał, że są cele wyższe, niż ambicjonalne i prawnicze. Chodzi o niezakłócone funkcjonowanie jednostki i o to, żeby nie tworzyć zbędnych napięć. Niekoniecznie podzielamy wszystkie wywody wojewody, ale uznaliśmy, że są rzeczy ważne i ważniejsze - dodaje starosta.

Są już po rozmowie

Jak zapowiada starosta, konsekwencją piątkowej decyzji mają być trzy uchwały: o odwołaniu aktualnej p.o. dyrektora (Katarzyna Grabowska-Pytka, aktualna pracowniczka jednostki), o zatwierdzeniu wyników sierpniowego konkursu oraz o powołaniu na stanowisko Renaty Wawruch-Jakimiuk, która wygrała konkurs.

- Jesteśmy już po rozmowie z panią Renatą, widzimy wspólną możliwość realizacji planów, a wręcz rozwoju tej jednostki. Dyrektor będzie działać z pełną aprobatą Zarządu Powiatu, nie widzę innej możliwości - zaznacza Jan Sławecki. - Pierwsze kontakty rokują dobrze. Zresztą, my nigdy nie mieliśmy konfliktu. Zakwestionowaliśmy niezłożenie wszystkich wymaganych dokumentów. Wojewoda zinterpretował to inaczej, Zarząd Powiatu nie mógł tego zlekceważyć - uzupełnia starosta.

Zarząd Powiatu ma podjąć kolejne, wspomniane wcześniej uchwały w tej sprawie w najbliższych dniach. Po tych decyzjach Renata Wawruch-Jakimiuk przejmie stanowisko dyrektor PMDK-u. Kadencja dyrektora tej jednostki trwa pięć lat.

Dominik Smagała



Renat Wawr
nowa dyrektor PMDK w Lubartowie

Mam kilka pomysłów, które już zaczęłam realizować

Bardzo cieszę się, że zwyciężył rozsądek. Czekam na oficjalne powołanie. Mam kilka pomysłów, które tak naprawdę zaczęłam realizować, czyli na przykład powstanie stowarzyszenia - gotowy jest już jego statut. Mam nadzieję, że moja pasja i zaangażowanie pomogą mi sprawdzić się w tej roli. Spotkałam się w piątek z przedstawicielami Zarządu Powiatu. Rozmowa przebiegała w miłej atmosferze rozwiania wszelkich wątpliwości i obietnicy współpracy. Myślę, że nasza współpraca będzie układała się dobrze. Pierwsze gratulacje przyjęłam od Rady Rodziców z PMDK, byłej pani dyrektor Jolanty Tomasiewicz oraz koleżanek z pracy, bo akurat ukazał się w piątkowe popołudnie artykuł na ten temat na stronie internetowej „Wspólnoty". Potem zaczęły spływać gratulacje od przyjaciół, nawet z różnych zakątków świata - od przyjaciółek z Australii czy Wielkiej Brytanii albo od kolegi, który akurat był w Hiszpanii. Niezwykle mi miło, że śledzili tę sprawę.

Dorota Gadzała dyrektorem Muzeum Ziemi Lubartowskiej



Dorota Gadzała proacowała w Miejskiej Bibliotece Publicznej, prowadziła m.in. spotkania autorskie - na zdjęciu z ks. Arkadiuszem Paśnikiem

Dotychczasowa pracownica Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Adama Mickiewicza, autorka książki dla dzieci, Dorota Gadzała, została dyrektorem Muzeum Ziemi Lubartowskiej.

Do tej pory Muzeum Ziemi Lubartowskiej prowadziła dyrektor Ewa Sędzimerz - regionalistka, autorka wielu publikacji o historii Lubartowa, prezes Lubartowskiego Towarzystwa Regionalnego.

Nieudane konkursy

Z chwilą osiągnięcia przez nią wieku emerytalnego miasto ogłosiło konkurs na dyrektora muzeum. Nie zgłosił się jednak żaden kandydat, burmistrz Krzysztof Paśnik w marcu powierzył dotychczasowej dyrektor pełnienie obowiązków do 28 lipca.

W maju uroczyście pożegnano Ewę Sędzimierz w związku z jej odejściem na emeryturę, w czerwcu ogłoszono nowy konkurs, ale znowu kandydatów na stanowisko nie było. Burmistrz Krzysztof Paśnik powierzył Ewie Sędzimierz pełnienie obowiązków dyrektora do 31 października.

Z biblioteki do muzeum

Na początku listopada nastąpiło rozstrzygnięcie.

- Od 1 listopada powołałem na stanowisko dyrektora Muzeum Ziemi Lubartowskiej panią Dorotę Gadzałę, pracownicę Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Adama Mickiewicza. Sprawdziła się w bibliotece, realizowała wiele wystaw, prowadziła spotkania autorskie. Ma bardzo dobrą opinię dyrektora biblioteki Grzegorza Winnickiego. Szeroko rozumiane środowisko kulturalne Lubartowa pozytywnie wypowiada się o tej kandydaturze. Po konsultacji z obsługą prawną powołałem panią Dorotę Gadzałę na stanowisko dyrektora Muzeum Ziemi Lubartowskiej na trzy lata - mówi burmistrz Krzysztof Paśnik.

Dorotę Gadzałę czytelnicy odwiedzający bibliotekę znają z prowadzonych przez nią spotkań m.in. z ks. Arkadiuszem Paśnikiem, autorem wielu książek. Sama też jest autorką, wydała książkę dla dzieci „Mętliczek z pętelką", do której ilustracje wykonała Dorota Rybak.

Marcin Kusyk

Strefa ekonomiczna coraz bliżej Łęcznej – spotkanie w Agencji Rozwoju Przemysłu

Coraz bliżej utworzenia Strefy Ekonomicznej w gminie Łęczna.

5 listopada odbyło się kluczowe spotkanie w Agencji Rozwoju Przemysłu z udziałem posła Krzysztofa Bojarskiego, prezesa LW Bogdanka Zbigniewa Stopy oraz przedstawicieli ARP – prezesa Bartłomieja Babuśka i wiceprezesa Łukasza Kotapskiego. To kolejny, bardzo ważny krok w stronę inwestycji, która może całkowicie odmienić gospodarczy krajobraz regionu.

Jak poinformowali uczestnicy spotkania, rozmowy dotyczyły szczegółów związanych z utworzeniem strefy ekonomicznej na terenie gminy Łęczna. Inwestycja ta ma objąć ponad 150 hektarów terenów inwestycyjnych, które w przyszłości mogą stać się miejscem działalności dziesiątek nowych przedsiębiorstw oraz stworzyć tysiące miejsc pracy.

– To zadanie o znaczeniu prorozwojowym, które można śmiało porównać do momentu powstania kopalni węgla w naszym regionie – podkreśla burmistrz Łęcznej Leszek Włodarski. – To również



Fot.Krzysztof Bojarski

Na zdjęciu od lewej poseł Krzysztof Bojarski, Bartłomieja Babuśk z Agencji Rozwoju Przemysłu, Zbigniew Stopa - prezes LW Bogdanka, wiceprezes ARP Łukasz Kotapski

ogromne wpływy do budżetu gminy, które pozwolą realizować nawet najśmielsze inwestycje z myślą o mieszkańcach. Spotkanie w siedzibie Agencji Rozwoju Przemysłu miało charakter roboczy, ale – jak zaznacza poseł Krzysztof Bojarski – rozmowy przebiegły bardzo konstruktywnie.

– Sprawy nabierają coraz większego tempa. Za kilka dni planowana jest wizyta w Łęcznej i Bogdance wiceprezesa ARP Łukasza Kotapskiego. Przyspieszamy działanie – poinformował parlamentarzysta.

Wspólna inicjatywa przedstawicieli samorządu, parlamentu i Lubelskiego Węgla Bogdanka S.A. ma na celu stworzenie kompleksowych warunków do rozwoju gospodarczego gminy i całego powiatu łęczyńskiego. Projekt Strefy Ekonomicznej w Łęcznej to jeden z najważniejszych planów inwestycyjnych ostatnich lat. Jego realizacja może przyciągnąć nowych inwestorów, wzmocnić lokalny rynek pracy oraz przynieść długofalowe korzyści finansowe dla regionu.

Grzegorz Kuczyński

LUB

eprasa.pl fedd1cb19e

Mieszkańcy Puław głosują w sprawie poszerzenia granic miasta

Jeszcze przez kilka dni puławianie mają szansę wyrazić swoją opinię na temat poszerzenia granic miasta o ponad 100 ha. Do 18 listopada trwają konsultacje społeczne w tej sprawie.

Chodzi o obszar o powierzchni 1070 ha będący własnością Skarbu Państwa, administracyjnie należący do gminy Puławy, a będący w wieczystym użytkowaniu Grupy Azoty Puławy. Tereny te są przeznaczone pod inwestycje oraz lasy.

W sierpniu prezydent Puław w mediach społecznościowych poinformował, że chce rozwijać miasto poprzez rozszerzenie granic i pozyskanie terenów inwestycyjnych od sąsiedniej gminy. Tamtejsze władze i mieszkańcy głośno zaprotestowali, obawiając się utraty dochodów z podatków - w tym roku z tego obszaru wyniosą 6,4 mln zł.

Mimo protestów radni miejscy z Puław w sierpniu najpierw przegłosowali uchwałę o przystąpieniu do procedury zmiany granic Puław, a we wrześniu w sprawie przeprowadzenia konsultacji z mieszkańcami o zmianie granic administracyjnych miasta.Konsultacje ruszyły we wtorek 4 listopada i potrwają równo dwa tygodnie - do wtorku 18 listopada. Mają formę ankiety, którą można wypełnić on-line - formularz jest dostępny na stronie internetowej urzędu miasta. Puławianie odpowiadają na pytanie: „Czy jest Pani/Pan za zmianą granic Miasta Puławy, polegającą na włączeniu do granic administracyjnych Miasta Puławy części terenu gminy Puławy obejmującego działki (w tym miejscu wymieniony jest szereg działek z ich numerami, których dotyczy sprawa)".

Podobne konsultacje mają odbyć się w gminie Puławy, która może utracić część swojego terytorium. Jednak na razie rada gminy nie podjęła uchwały o konsultacjach.

Marta Pietroń

Co dalej?

Procedurę zmiany granic gminy reguluje „Ustawa o samorządzie gminnym" i stosowne rozporządzenie.
Po konsultacjach opinię w sprawie zmiany granic miasta musi wyrazić dana rada gminy. Kolejny krok to podjęcie przez RM Puławy uchwały o skierowaniu wniosku o zmianę granic do Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji za pośrednictwem wojewody. Wniosek musi mieć uzasadnienie i być uzupełniony o szereg dokumentów. Wojewoda w ciągu 30 dni musi go zaopiniować i przekazać do ministerstwa. Minister również musi zaopiniować taki wniosek i skierować go do rządu. Ostateczną decyzję podejmuje właśnie Rada Ministrów.
Decyzja zapada w formie rozporządzenia w nieprzekraczalnym terminie do 31 lipca. Jeśli wniosek danej gminy zostaje uwzględniony, to rozporządzenie wchodzi w życie z początkiem stycznia kolejnego roku. W tym przypadku, jeśli stosowny wniosek od RM Puławy zostanie rozpatrzony pozytywnie do 31 lipca 2026 r., zmiana granic Gminy Miasto Puławy nastąpiłaby od 1 stycznia 2027 r.

Budowa drogi wstrzymana. Interweniowali saperzy

W Bronowicach w gminie Puławy budowlańcy podczas budowy drogi natrafili na metalowy przedmiot. Okazało się, że wykopali pocisk artyleryjski.



Fot.KPP Puławy

Mundurowi wstrzymali budowę drogi do momentu, gdy saperzy zabezpieczyli niewybuch i wywieźli go w bezpieczne miejsce, by następnie zneutralizować

Do zdarzenia doszło w minioną środę, 5 listopada. Dyżurny puławskiej komendy odebrał zgłoszenie, z którego wynikało, że podczas budowy drogi w pobliskich Bronowicach, robotnicy natrafili na przedmiot, który przypomina niewybuch. Na miejsce skierował patrol. Pirotechnik potwierdził, że to pocisk artyleryjski.

- W związku z podejrzeniem, że w pocisku może znajdować się materiał wybuchowy, policjanci wezwali na miejsce saperów. Prace na budowie zostały wstrzymane. Miejsce odnalezienia niebezpiecznego przedmiotu zabezpieczali funkcjonariusze. Patrol saperski zabezpieczył pocisk, przewożąc go w bezpieczne miejsce, celem jego neutralizacji - informuje nadkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Marta Pietroń

M A T E R I A Ł Z E W N Ę T R Z N Y

Ciepło z natury – nowoczesne ogrzewanie domów

Pompa ciepła zmienia oblicze polskich miast i wsi. Sielskie krajobrazy bez dymu z kominów, miasta bez smogu, bezpieczne i ciepłe domy, których nie trzeba ogrzewać kotłami na paliwa stałe to nowa rzeczywistość.

Mieszkańcy wsi i małych miast coraz chętniej korzystają z pomp ciepła. W przeciwieństwie do pieców na węgiel czy drewno, pompa nie wymaga codziennego rozpalania i noszenia opału, działa automatycznie, wykorzystując energię z powietrza, wody lub ziemi, by ogrzać dom i wodę użytkową. Zapewnia czyste powietrze, komfort, bezpieczeństwo i niższe rachunki. Nie zależy od sieci ciepłowniczych i gazowych, których w wielu miejscach nie ma. Z pompą nie ma też obaw o zaczadzenie.

CZY WARTO POSTAWIĆ NA POMPĘ CIEPŁA?

Urządzenie „wydobywa" ciepło z otoczenia nawet wtedy, gdy na zewnątrz panuje mróz. Jest ekologiczne, ciche i wydajne. W porównaniu z tradycyjnymi kotłami, pompy ciepła są 3 do 5 razy bardziej efektywne. Oznacza to, że z każdej pobranej jednostki energii dostarcza nawet pięć jednostek ciepła. Dzięki temu ogrzewanie jest wygodne i ekonomiczne.

Właściwie dobrana i zainstalowana pompa ciepła zwróci się po kilku latach, a potem zapewni oszczędności. Może współpracować z instalacją fotowoltaiczną i magazynem energii, co obniży koszty i uniezależni od wahań cen prądu czy paliw.

CO SĄDZĄ UŻYTKOWNICY?

Jak wynika z badań SW Research z sierpnia 2025 roku, aż 80% polskich użytkowników pomp ciepła jest zadowolonych, a tylko 5% ma uwagi. To najwyższy wskaźnik satysfakcji wśród technologii grzewczych. Użytkownicy cenią wygodę obsługi (84%), bezawaryjność (77%) i stabilne koszty (62%).

Pompy ciepła sprawdzą się w nowych i starszych domach, także na wsi. Jak pokazuje badanie SW Research, satysfakcja z pomp ciepła jest wysoka niezależnie od wieku budynku i innych rozwiązań energooszczędnych. W ocieplonych domach ponad 80% respondentów deklaruje pełne zadowolenie, a w nieocieplonych budynkach ten odsetek sięga 63%.

KOMFORT, BEZPIECZEŃSTWO, WYGODA

Pompa ciepła jest praktycznie bezobsługowa. Dostosowuje swoją pracę do temperatury na zewnątrz i oczekiwanej temperatury wewnątrz budynku. Przez aplikację w telefonie można zdalnie ustawić temperaturę, harmonogram, a nawet włączyć tryb urlopowy. To ogromna zmiana dla mieszkańców małych miejscowości, którzy byli przyzwyczajeni do pracy przy piecu i konieczności gromadzenia węgla czy drewna na zimę.



Choć koszt zakupu i montażu pompy ciepła jest znaczący, należy pamiętać, że to inwestycja długoterminowa. Dobrze dobrany system, zainstalowany przez profesjonalistę, spłaci się w kilka lat. A później generuje realne oszczędności.

Dostępne są krajowe i lokalne programy oferujące dotacje na zakup i montaż pomp ciepła. Coraz częściej gminy wspierają inwestycje w pompy ciepła – finansowo i edukacyjnie. Informacje można znaleźć m.in. na stronie www.pompujcieplozglowa.pl.

GŁOS EKSPERTÓW

Paweł Lachman, prezes PORT PC: – Wysoki poziom zadowolenia użytkowników to najlepszy dowód, że technologia pomp ciepła sprawdza się w praktyce. To rozwiązanie wygodne, bezobsługowe i odporne na wahania cen energii. Pompa ciepła jest najefektywniejszym źródłem ogrzewania dla polskich domów, zwłaszcza poza wielkimi metropoliami.

Bartłomiej Derski, ekspert rynku energetycznego: – Popularność pomp ciepła rośnie nie dlatego, że są modne, ale dlatego, że po prostu działają – cicho, niezawodnie i taniej niż wiele tradycyjnych rozwiązań.

NAJWIĘCEJ POMP NA WSI

To na wsi i w małych miastach pompy ciepła mają duże znaczenie. Dawniej dzieci często wracały ze szkoły do wychłodzonych domów, bo rodzice pracowali i nie miał kto napalić w piecu. Do domu z pompą ciepła aż chce się wracać, bo jest zawsze ciepły i przytulny.

Dla rolników i właścicieli małych firm to szansa na poprawę efektywności energetycznej i lepsze warunki pracy. Pompa ciepła ogrzewa dom, ale i warsztat, sklep czy gospodarstwo.

W Unii Europejskiej działa już ponad 25 milionów pomp ciepła, a w Polsce w systemach centralnego ogrzewania budynków – około 700 tysięcy. To technologia, która nie jest nowa, lecz dopiero teraz doceniana. Wynalazek Nicolasa Carnota, rozwinięty w XIX wieku przez Petera von Rittingera i współcześnie udoskonalony, pomógł rozwiązać problemy ekologicznego ogrzewania. Dzięki pompom możemy oddychać czystym powietrzem.

WYBÓR INSTALATORA

Jak w każdej inwestycji technicznej, kluczem jest dobór odpowiedniego urządzenia i profesjonalny montaż. Pomogą w tym poradniki PORT PC dostępne online:

- **„Jak wybrać instalatora do montażu pompy ciepła?"** – o kwalifikacjach wykonawcy instalacji i serwisie,
- **„Jak optymalnie obsługiwać pompę ciepła?"** – praktyczne wskazówki dla użytkowników,
- **„Czy Twój dom jest gotowy na pompę ciepła?"** – lista 10 korzyści i 5 obszarów do sprawdzenia przed inwestycją.

Materiały są dostępne na stronie **Pompuj ciepło z głową**.

GDZIE SZUKAĆ INFORMACJI?

Jeśli chcesz dowiedzieć się więcej o pompach ciepła, ich finansowaniu i eksploatacji, odwiedź:

- www.pompujcieplozglowa.pl – oficjalna kampania edukacyjna PORT PC,
- https://pobe.pl/uproszczony-kalkulator-pobe-przez-polski-alarm-smogowy/ – kalkulator kosztów ogrzewania,
- https://www.facebook.com/pompujcieplozglowa/ – społeczność użytkowników i ekspertów.

PUL

eprasa.pl fedd1cb19e

Tak się spieszyli, że stracili „prawka”

POWIAT OPOLSKI:
Trzech kierowców pędziło zbyt szybko, na dodatek w terenie zabudowanym! Cała trójka pożegnała się z prawem jazdy.

We wtorek, 4 listopada podczas policyjnych działań pod nazwą „Niechronieni Uczestnicy Ruchu Drogowego” w Białowodzie (powiat opolski) mundurowi z opolskiej drogówki kontrolowali jedno z miejsc, w którym kierowcom najtrudniej jest zdjąć nogę z gazu. Oczywiście mieli nosa, bo zatrzymali tam aż dwóch kierujących, którzy przekroczyli prędkość dozwoloną w terenie zabudowanym.

Pierwszym z nich był 39-letni mieszkaniec gminy Urzędów, który swoim mercedesem pędził z prędkością 104 km/h, przez co tę dozwoloną przekroczył aż o 54 km/h...



Fot.KPP Opole Lubelskie

Podczas akcji opolskich policjantów trzech kierowców straciło prawo jazdy

- Kierowca Mercedesa z uwagi na to, iż działał w warunkach recydywy, został ukarany mandatem w wysokości 3000 złotych, a na jego konto trafiło 13 punktów karnych - przekazuje starszy aspirant Katarzyna Bigos, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

Na tym jednak nie koniec... Już kilka minut później w tej samej miejscowości w ręce policjantów wpadł mężczyzna, który jechał o 62 km/h za szybko. Był to 19-letni mieszkaniec gminy Urzędów, który przez wieś - oczywiście w terenie zabudowanym - pędził z prędkością 112 km/h! Swoje uprawnienia do prowadzenia pojazdów miał on niecały rok, a już musiał się z nimi pożegnać... Ale to nie wszystko, bo dostał też 2000 zł mandatu i 15 punktów karnych.

Tego samego dnia policjanci z opolskiej drogówki do kontroli zatrzymali też 49-letniego mieszkańca powiatu stalowolskiego. Ten kierowca wpadł w Basoni, jadąc przez miejscowość z prędkością 110 km/h, a więc dozwoloną prędkość przekroczył o 60 km/h. Będzie tłumaczył się przed sądem.

Wszyscy trzej kierowcy stracili uprawnienia na trzy miesiące.

Agnieszka Gołębiowska

Wsiadł za kierownicę po pijaku, ale za daleko nie pojechał...

POWIAT OPOLSKI:
Promile i kierownica w parze nie idą. Przekonał się o tym 29-letni obywatel Ukrainy, którego policjanci z Opola Lubelskiego zatrzymali do kontroli drogowej... Wiedzieli, kogo „łapać”, bo dostali „cynk”...

W minioną niedzielę, 2 listopada wieczorem do dyżurnego Policji w Opolu Lubelskim zadzwoniła osoba informująca o nietrzeźwym kierowcy jeżdżącym po ulicach Poniatowej Toyotą...


Fot.KPP Opole Lubelskie

Po wylegitymowaniu i sprawdzeniu stanu trzeźwości okazało się, że za kierownicą Toyoty siedział 29-letni obywatel Ukrainy, który miał w organizmie blisko 1,5 promila alkoholu

- Dyżurny zgłoszenie przekazał będącym na terenie gminy Poniatowa patrolom. Po chwili policjanci Zespołu Patrolowo– Interwencyjnego wskazany samochód zauważyli na jednej z ulic Poniatowej - relacjonuje starszy aspirant Katarzyna Bigos, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

Kierowca Toyoty dostrzegł sygnał policjantów i grzecznie się zatrzymał.

- Po wylegitymowaniu i sprawdzeniu stanu trzeźwości okazało się, że za kierownicą Toyoty siedział 29-letni obywatel Ukrainy, który miał w organizmie blisko 1,5 promila alkoholu. Poruszał się on samochodem z wypożyczalni aut - dodaje starszy aspirant Katarzyna Bigos.

W efekcie kontroli kierowca został zatrzymany i trafił do policyjnego aresztu. Przesłuchany został dopiero we wtorek, 4 listopada, jak już wytrzeźwiał. Usłyszał zarzut kierowania w stanie nietrzeźwości. 29-latek przyznał się do niego. Teraz grożą mu trzy lata odsiadki. Stracił też prawo jazdy, ale może też spodziewać się wysokiej kary finansowej.

- Na pochwałę zasługuje również postawa anonimowej osoby, która dokonała zgłoszenia na numer 112 podejrzenia o nietrzeźwym kierującym. Pamiętajmy, że nawet anonimowa informacja przekazana policjantom o podejrzeniu kierowania po alkoholu, może uratować czyjeś życie - dodaje starszy aspirant Katarzyna Bigos.

Agnieszka Gołębiowska

Znajdź pracę ze Wspólnotą

Powiatowy Urząd Pracy w Lublinie

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Kelner, Jabłonna Majątek	1	4 806,00 zł	u
Pielęgniarka, Zagrody/Salus	1	8 000,00 zł	u
Pracownik transportu wewnętrznego, Strzyżewice/ DIATRAK	1	4 666,00 zł	u
Inspektor, Bychawa/KRUS	1	4 666,00 zł	u
Elektryk/elektromonter, Bełżyce/ MEGA	1	5 100,00 zł	u
Pomoc kuchenna, Kazimierzówka/Lazur		5 000,00 zł	z
Kelner, kierownik sali, Kazimierzówka/Lazur		8 000,00 zł	z
Kucharz, Kazimierzówka/Lazur		40 zł/godz.	z
Spawacz MIG-MAG, Kozubszczyzna/ALUKOLOR	1	4 666,00 zł	u
Monter balustrad, Kozubszczyzna/ALUKOLOR	1	4 666,00 zł	u
Pomocnik brukarza, Jabłonna Pierwsza/MKSTONE	1	4 666,00 zł	u
Operator koparko – ładowarki, Jabłonna Pierwsza/ MKSTONE	1	4 666,00 zł	u
Fryzjer, Wólka/LOCZEK	0,5	2 400,00 zł	u
Mechanik maszyn i urządzeń przemysłowych/automatyk, Bełżyce/LST-POLSKA	1	14 185,48 zł	u
Operator maszyn produkcyjnych, Nasutów/PROXIM	1	4 666,00 zł	u
Psycholog, Matczyn/DPS	1	5 250,00 zł	u

u – umowa o pracę; z – umowa zlecenie

Miejski Urząd Pracy w Lublinie

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Podinspektor do spraw sieciowego urządzenia terenu, Lublin/Urząd Miasta	1	7 600,00 zł	u
Sprzedawca, Lublin/Auchan	1	4 670,00 zł	u
Kierowca , Lublin/M.B. Lublin	1	9 050,74 zł	u
Nauczyciel wspomagający, Lublin/ZS nr 5	0,25	3 105,50 zł	u
Referent w dziale programów lekowych i chemioterapii, Lublin/NFZ	1	4 666,00 zł	u
Pracownik pralni, Lublin/R.B. Lublin	1	4 666,00 zł	u
Podinspektor wydział dialogu i regulacji, Lublin/ZDITM	1	6 300,00 zł	u
Brukarz, Lublin		30,5 zł/godz.	z
Robotnik gospodarczy, Lublin/VOLMAAKT		30,5 zł/godz.	z
Monter ogumienia, Lublin/PROTEKTOR		30,5 zł/godz.	z
Specjalista do spraw handlu, Lublin	1	4 666,00 zł	u
Monter mebli, Lublin	1	4 666,00 zł	u
Pielęgniarka, Lublin/DPS im. Michelisowej	1	5 430,00 zł	u
Samodzielny księgowy, Lublin/RZI	1	7 500,00 zł	u
Asystent do spraw księgowości, Lublin	1	4 666,00 zł	u
Zastępca prezesa do spraw GZM, Lublin/SM Felin	1	8 000,00 zł	u
Geodeta, Lublin	1	5 100,00 zł	u

u – umowa o pracę; z - umowa zlecenie

Od libacji do sprzeczki. Brat zranił brata nożem

Lublin: Policjanci zatrzymali 35-latka, który podczas kłótni ugodził nożem swojego starszego brata. Pokrzywdzony z obrażeniami realnie zagrażającymi życiu trafił do szpitala.

Do zdarzenia doszło w sobotę (1 listopada) na terenie gminy Szastarka w pow. kraśnickim.



Fot.KPP Kraśnik

Za popełnione przestępstwo sprawcy grozi kara nawet do 20 lat pozbawienia wolności

Ugodził brata

- Dwaj bracia wspólnie spożywali alkohol, następnie pomiędzy nimi doszło do sprzeczki. W pewnym momencie 35-latek chwycił za nóż i ugodził nim swojego 38-letniego brata w okolice brzucha. Ranny mężczyzna z obrażeniami ciała realnie zagrażającymi życiu został przewieziony do szpitala, gdzie trafił pod opiekę lekarzy. Sprawca został zatrzymany przez policjantów i trafił do policyjnego pomieszczenia dla osób zatrzymanych. Badanie stanu trzeźwości wykazało, że miał w organizmie ponad 2 promile alkoholu - informuje aspirant Marzena Sałata z KPP w Kraśniku.

Na miejscu wykonano czynności procesowe pod nadzorem prokuratora. 35-latkowi przedstawiono zarzut spowodowania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu. Na wniosek śledczych i prokuratora, kraśnicki sąd zastosował wobec podejrzanego środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztu na okres trzech miesięcy. Za popełnione przestępstwo, sprawy grozi kara do 20 lat pozbawienia wolności.

Joanna Niećko

WSP

eprasa.pl fedd1cb19e

Piotra M. przebadali biegli psychiatrzy. Opinia jest jednoznacznie niekorzystna dla oskarżonego

Śledczy twierdzą, że Paweł zginął z rąk swojego brata. Ale Piotr do niczego się nie przyznaje

50-letni Paweł M. został wręcz zmasakrowany: miał rozerwany mostek, pogruchotane żebra, otrzymał wiele ciosów w głowę. Po pomoc zadzwonił brat ofiary, ale niedługo później to jego w kajdanki skuli policjanci, jako głównego podejrzanego. Ruszył proces Piotra M. Górnik z Bogdanki jest oskarżony o zabójstwo. Ale nie tylko o to...



Pilnowany przez dwóch policjantów Piotr M. był skuty kajdankami. Niewysoki, ale solidnej budowy ciała - przed zatrzymaniem górnik pracujący dla jednej ze spółek górniczych - zachowywał się spokojnie

Były święta Bożego Narodzenia, gdy doszło do tej tragedii. Rankiem 26 grudnia ub.r. 50-letni Paweł M. został znaleziony martwy w jednym z kontenerów mieszkalnych w Bogdance w gminie Puchaczów (pow. łęczyński). Pogotowie wezwał 36-letni obecnie Piotr M., brat pokrzywdzonego.

Skakano mu po klatce piersiowej

Poinformował, że jego brat leży na podłodze, nie wykazując funkcji życiowych. Przybyła na miejsce policja od razu zatrzymała 36-latka. Na ciele 50-latka były liczne obrażenia. Sekcja zwłok wykazała, że mężczyznę uderzano wielokrotnie po twarzy, głowie, szyi, a dodatkowo skakano mu po klatce piersiowej. Świadczą o tym złamania talerzy obu łopatek, rozerwanie mostka, połamane żebra i obrażenia płuc. Ofiara była pod wpływem alkoholu.

Zatrzymany Piotr M. nie przyznał się do postawionego mu przez prokuratora zarzutu zabójstwa z zamiarem bezpośrednim. Twierdził, że z mieszkania brata wyszedł tuż po północy, udał się do swojego kontenera. Przekonywał, że gdy widział ostatni raz Pawła, to ten nie miał żadnych obrażeń.

Atmosfera zaczęła się zagęszczać

Policjanci nie dali wiary wersji 36-latka. Śledczy szybko ustalili, że dzień wcześniej w kontenerze zamieszkiwanym przez pokrzywdzonego, zorganizowano spotkanie przy alkoholu, w którym poza Pawłem M. uczestniczył jego brat oraz sąsiad.

> Piotr zarzucał starszemu bratu, że ten w przeszłości wszedł w relację z jego konkubiną, gdy para na krótki okres się rozstała

Prokuratura wskazuje, że podczas spotkania atmosfera zaczęła się zagęszczać, co dodatkowo miał zaostrzać spór braci M. o sprawy majątkowe po zmarłym ojcu. Poza tym Piotr zarzucał starszemu bratu, że ten w przeszłości wszedł w relację z jego konkubiną, gdy para na krótki okres się rozstała.

W akcie oskarżenia czytamy, że w pewnym momencie Piotr uderzył brata z otwartej dłoni w twarz. Po tym incydencie znajomy braci, wspomniany sąsiad, opuścił mieszkanie i udał się do swojego domu.

Niewysoki, ale solidnej budowy ciała

Proces Piotra M. ruszył w piątek, 7 listopada, przed Sądem Okręgowym w Lublinie. Oskarżony przebywa w areszcie, skąd został doprowadzony do sali rozpraw. Pilnowany przez dwóch policjantów, był skuty kajdankami. Niewysoki, ale solidnej budowy ciała - przed zatrzymaniem górnik pracujący dla jednej ze spółek górniczych - zachowywał się spokojnie.

Ubrany był w sportowe buty, jeansy i czarną kurtkę. Na pytania sędziego odpowiadał zdawkowo. Potwierdził, że rozumie treść postawionych mu zarzutów, ale do żadnego z nich się nie przyznaje. Odmówił też składania wyjaśnień.

Poza zabójstwem brata, według prokuratora, Piotr M. ma więcej na swoim sumieniu. Miał on przez około trzy lata znęcać się fizycznie i psychicznie nad swoją konkubiną, w tym m.in. uderzyć ją pięścią w twarz oraz drewnianym stolikiem w plecy. W czasie śledztwa 36-latek nie przyznał się do tych czynów, co potwierdził tylko w sali rozpraw.

Część procesu za zamkniętymi drzwiami

Z uwagi na to, że sprawa dotyczy m.in. znęcania się przez Piotra M. nad pokrzywdzoną, sąd zdecydował się na częściowe wyłączenie jawności procesu. Dziennikarze ani inni obserwatorzy nie mogą więc uczestniczyć w części rozpraw, na których będą poruszane te wątki, z uwagi na dobro pokrzywdzonej kobiety.

> Potwierdził, że rozumie treść postawionych mu zarzutów, ale do żadnego z nich się nie przyznaje. Piotr M. odmówił też składania wyjaśnień

Piotra M. przebadali biegli psychiatrzy. Opinia jest jednoznacznie niekorzystna dla oskarżonego. Wskazano m.in., że 36-latek nie czuje się zobowiązany do przestrzegania norm moralnych i prawnych. Jest przy tym impulsywny, porywczy, a alkohol obniża u niego próg agresji. Wybiela siebie, przerzuca odpowiedzialność na innych.

Oskarżonemu grozi co najmniej dziesięć lat pozbawienia wolności, a nawet kara dożywocia.

Dominik Smagała

- Składał wyjaśnienia, ale one były sprzeczne z tym, co ustaliliśmy - mówi prokurator

Na boisku obrońca, w domu napastnik? Piłkarz Górnika oskarżony o znęcanie się nad dziewczyną

Jest akt oskarżenia przeciwko Sebastianowi S., piłkarzowi pierwszoligowego Górnika Łęczna. 22-latek stanie przed sądem za, jak zarzucają mu śledczy, znęcanie się psychiczne i fizyczne nad partnerką. Tymczasem obrońca regularnie występuje w zielono-czarnych.

Piłkarz Górnika stanie przed sądem

Jak dowodzą śledczy, Sebastian S. znęcał się psychicznie i fizycznie nad swoją ówczesną partnerką od czerwca 2023 do marca 2025 roku.

- W ten sposób, że krzyczał na nią, wyzywał słowami obelżywymi, uderzał, kopał - opisywała prokurator Agnieszka Kępka, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Lublinie wiosną br., gdy zawodnika zatrzymano i postawiono mu zarzuty.

- W tej sprawie nie mam nic do powiedzenia. Niczego nie będę komentował - mówił Sebastian S., cytowany w artykule „Gazety Wyborczej", która jako pierwsza opisała sprawę.

> - Krzyczał na nią, wyzywał słowami obelżywymi, uderzał, kopał - ustaliła prokuratura

Piłkarz Górnika w rozmowie ze śledczymi nie przyznał się do popełnienia zarzucanych mu czynów.

- Składał wyjaśnienia, ale one były sprzeczne z tym, co ustaliliśmy - mówi prokurator Agnieszka Kępka.

Nie zastosowano wobec Sebastiana S. aresztu, ale zamiast tego dozór policji i zakaz zbliżania się do byłej partnerki na odległość co najmniej 50 metrów.

Śledztwo przeprowadzone przez Prokuraturę Rejonową w Lublinie zostało zakończone. W ostatnich dniach akt oskarżenia w tej sprawie trafił do Sądu Rejonowego Lublin-Wschód. Sebastian S. wkrótce stanie przed przedstawicielami wymiaru sprawiedliwości.

Nie wyznaczono jeszcze terminu początku procesu. Za znęcanie się grozi kara do pięciu lat pozbawienia wolności.

W bieżącym sezonie ma już siedem meczów. Ostatnio regularnie wychodzi na boisko w pierwszym składzie rywalizującego w Betclic 1. Lidze Górnika

Naruszenie nietykalności cielesnej. „GW": Chodzi o 14-latkę

Co ciekawe, piłkarz może mieć więcej kłopotów w związku z tą sprawą. Prokuratura bowiem wyłączyła część materiału do osobnego postępowania.

- Z tego aktu oskarżenia wyłączona została jeszcze jedna sprawa, naruszenia nietykalności cielesnej innej osoby - zaznacza prokurator Agnieszka Kępka.

Prokurator potwierdza, że chodzi o osobę bliską byłej partnerki Sebastiana S. Jak donosi „Gazeta Wyborcza", mowa o 14-letniej młodszej siostrze pokrzywdzonej, a prokuratura czeka na materiał z przesłuchania wspomnianej osoby, przeprowadzonego przez policję - po otrzymaniu dokumentów zapadnie decyzja w sprawie ewentualnego śledztwa.

Za naruszenie nietykalności cielesnej grozi grzywna, kara ograniczenia wolności albo pozbawienie wolności do roku.

Zarzuty, akt oskarżenia. Pomimo tego regularnie reprezentuje barwy Górnika Łęczna

Do Górnika Sebastian S., który gra na pozycji lewego obrońcy, trafił przed sezonem 2024/2025. Wcześniej reprezentował barwy m.in. Kotwicy Kołobrzeg i Chojniczanki Chojnice. Grał w drużynach juniorskich Legii Warszawa i Jagiellonii Białystok.

W minionej kampanii wystąpił w sześciu spotkaniach, w bieżącym sezonie ma już siedem meczów. Ostatnio regularnie wychodzi na boisko w pierwszym składzie rywalizującego w Betclic 1. Lidze Górnika.

Jak czytamy w „GW", klub lakonicznie odnosi się do sprawy skierowania do sądu aktu oskarżenia przeciwko jego zawodnikowi.

- Piłkarz ma z klubem obowiązujący kontrakt. Czekamy na prawomocny wyrok sądu - zacytowała „GW" Tomasza Płazę, rzecznika prasowego Górnika Łęczna.

Dominik Smagała

Zakłady w Rykach i Milejowie nadal bez nowego właściciela. Co dalej z Kampol-Fruit?

Zakłady przetwórcze po firmie Kampol-Fruit, która znajduje się w upadłości, wciąż czekają na nowego właściciela. Pierwsza próba sprzedaży zakończyła się niepowodzeniem, ale syndyk ogłosił drugą turę, która ma się odbyć w grudniu. Zakłady w Rykach i Milejowie nadal funkcjonują, a firma kontynuuje swoją działalność. Jak podaje SAD24.pl, poszukiwanie inwestora trwa.

Jak podaje **SAD24.pl**, w październiku 2024 roku nie złożono żadnych ofert kupna.

Wartość zakładów została oszacowana na ponad 200 milionów złotych, z czego niemal 130 milionów złotych stanowi majątek trwały, a reszta to zapasy i należności. Choć pierwsza próba sprzedaży zakończyła się fiaskiem, zakłady kontynuują swoją działalność, a owoce są nadal skupowane, a przetwory sprzedawane. Firma świadczy również usługi przetwórstwa, zatrudniając ponad 230 osób. Jak informuje **SAD24.pl**, pomimo trudności finansowych, produkcja trwa, a zakłady działają bez zmian.

Zgodnie z danymi podanymi przez **SAD24.pl**, syndyk Agnieszka Biała ponownie ogłosiła poszukiwania inwestora dla majątku po Kampol-Fruit. Druga próba sprzedaży odbędzie się do 19 grudnia 2025 roku. Minimalna cena sprzedaży wynosi 128 774 980 zł netto i obejmuje grunty, budynki, maszyny oraz środki transportu. Zainteresowani zakupem muszą wpłacić wadium w wysokości 15 milionów złotych.

Firma borykała się z problemami finansowymi już od 2021 roku, gdy rolnicy zaczęli zgłaszać trudności z otrzymaniem zapłat za dostarczone surowce.

Magdalena Kołcon

WSP

eprasa.pl fedd1cb19e

Nowa strategia Grupy Azoty. Pozycja Puław zagrożona?

Właśnie tego obawia się prezydent Paweł Maj w odpowiedzi na dokument opublikowany przez Grupę Azoty zawierający strategię spółki do 2030 r. - Puławy mają zredukować się do roli wytwórni. Do miejsca, które wykonuje polecenia, zamiast je współtworzyć. To scenariusz, na który nie możemy pozwolić - ani jako samorząd, ani jako społeczność - grzmi włodarz Puław, który skierował w tej sprawie pismo do premiera Donalda Tuska.



Paweł Maj, *prezydent Puław*
Jako prezydent tego miasta mówię jasno: Puławy nie mogą zostać sprowadzone do roli zakładu wykonawczego. Nasze miejsce jest przy stole decyzyjnym, a nie na liście załączników

Nowa strategia ze wzmocnieniem roli centrali

Na początku listopada spółka Skarbu Państwa opublikowała na swojej stronie Strategię Grupy Azoty do roku 2030. 25-stronicowy dokument został podzielony na cztery części, a każda z nich odnosi się do czterech zagadnień - Kontekst strategiczny, Trendy Rynkowe, Strategia Grupy Azoty oraz Trendy Rynkowe.

Jednak najwięcej emocji w Puławach wzbudza część dotycząca strategii. Z dokumentu wynika, że spółkę czeka transformacja modelu operacyjnego i organizacyjnego. Proces ten ma odbywać się w czterech obszarach - organizacja grupy, poziom integracji, rola centrali oraz efektywność kosztowa. Co to oznacza? Plan wspomnianej transformacji zakłada odejście od modelu geograficznych lokalizacji jako podstawy struktury, w której działają cztery niezależne ośrodki duplikujące niektóre funkcje i segmenty działalności spółki (np. księgowość) oraz wzmocnienie roli centrali Grupy Azoty w Tarnowie. Spółka chce wzmocnić centralę poprzez konsolidację kluczowych obszarów: zakupy, nadzór nad inwestycjami, B+R, jak również odejście od rozbudowanej struktury zarządczej, związanej z funkcjonowaniem w ramach wielu spółek poprzez optymalizację liczby stanowisk kierowniczych.

Jednocześnie Grupa Azoty stale wdraża kompleksowy program naprawczy „AZOTY BUSINESS", który ma być realizowany do 2027 roku. Jak wynika z informacji udostępnionych przez spółkę, dotychczas ograniczyła koszty operacyjne o 300 mln zł z zakładanego 1 mld zł do 2027 roku, a także zoptymalizowała liczbę etatów o 1,8 tys. – z 15,7 tys. na koniec grudnia 2023 r. do 13,9 tys. na koniec czerwca tego roku.

Oprócz tego Grupa Azoty stale pozbywa się aktywów niezwiązanych z podstawową działalnością spółki. W tym roku dochody z tego tytułu wyniosły 53 mln zł.

- Łączne oszczędności z tytułu likwidacji pięciu niedochodowych instalacji, co miało miejsce w pierwszej połowie br., wyniosą do 2027 roku ok. 50 mln zł. Firma koncentruje się na efektywnej alokacji nakładów na inwestycje, wydatkując środki wyłącznie na obszary o potencjale wysokiej rentowności. Kontrolę tego obszaru wspiera uruchomiona inicjatywa CAPEX Control Tower. Pierwotna wartość CAPEX na lata 2025-27 została zrewidowana o 50 proc. - informują służby prasowe GA.

- Trwale poprawiamy rentowność naszej działalności, realizując ambitny plan naprawczy oparty na systematycznym podnoszeniu efektywności operacyjnej, kosztowej i inwestycyjnej. Transformujemy model operacyjny Grupy Azoty w strukturę zintegrowaną i efektywną, opartą na czterech wyspecjalizowanych segmentach biznesowych, która umożliwia pełną realizację synergii – komentuje Andrzej Skolmowski, prezes Grupy Azoty.

Prezydent Maj bije na alarm

Takie plany Grupy Azoty budzą niepokój władz miasta, które widzą w tym realne zagrożenie dla samodzielności puławskiego zakładu.

- Tego rodzaju zmiana nie dotyczy tylko fabryki. Dotyczy miasta, ludzi i całych rodzin, które przez dekady budowały tutaj potencjał polskiej chemii. Zakłady Azotowe nie są „jednym z elementów" Grupy. To miejsce, które przez lata było symbolem rozwoju, innowacji i ambicji. Ośrodek, który kształcił specjalistów, tworzył technologie i dawał impuls gospodarce regionu - grzmi prezydent Paweł Maj na swoim oficjalnym profilu w mediach społecznościowych i dodaje: - Dziś ktoś próbuje zamknąć tę historię w jednym akapicie strategii korporacyjnej. Puławy mają zredukować się do roli wytwórni. Do miejsca, które wykonuje polecenia, zamiast je współtworzyć. To scenariusz, na który nie możemy pozwolić - ani jako samorząd, ani jako społeczność. Jako prezydent tego miasta mówię jasno: Puławy nie mogą zostać sprowadzone do roli zakładu wykonawczego.

Włodarze Puław skierował w tej sprawie pismo do premiera Donalda Tuska, w którym apeluje o podjęcie działań. Wskazuje jednocześnie zagrożenia dla miasta, jakie może nieść wdrożenie wspomnianej strategii Grupy Azoty.

- Konsekwencje tej strategii mogą być poważne dla miasta i regionu: utrata wysokopłatnych miejsc pracy, odpływ specjalistów, spadek wpływów z podatków do budżetu, osłabienie lokalnej gospodarki oraz obniżenie prestiżu Puław jako ośrodka przemysłowego i naukowego - wylicza w piśmie do premiera prezydent Paweł Maj, licząc na interwencję szefa rządu w kwestii pozycji i roli zakładów azotowych w Puławach w całej Grupie Azoty.

Związkowcy: Strategia to likwidacja

Do sprawy odnieśli się również związkowcy z Puław. W oficjalnym komunikacie na swojej stronie piszą wprost: „Strategia Grupy Azoty dla Puław zakłada de facto wycięcie nowo wybudowanego bloku węglowego (dekarbonizacja), wycinanie instalacji kaprolaktamu, melaminy, zamykanie instalacji amoniaku (amoniak z importu), oraz wyprzedaż majątku (DW Jawor już sprzedany, Chorzów prawie sprzedany, sklep na Słowackiego też)".

- Reasumując, w Puławach nawet pakowni nawozów nie będzie – tylko muzeum - piszą związkowcy i dodają:

- NSZZ Solidarność stanowczo sprzeciwia się tej strategii, bo oznacza ona niemal wprost likwidację naszego zakładu, zwolnienia pracowników, dla mieszkańców Puław oznacza biedę i wzrost kosztów ogrzewania nie o 30 proc., ale o 130 proc. Najwyższy czas postawić kosy na sztorc.

Marta Pietroń

Nietrzeźwy mąż przyjechał na ratunek nietrzeźwej żonie

Kobieta, mając 2 promile alkoholu w organizmie, wjechała samochodem w latarnię. Na pomoc 35-latce ruszył mąż, który również na „podwójnym gazie" przyjechał na miejsce kolizji rowerem po to, by... wziąć winę na siebie.



Fot.KPP Puławy

Małżeństwo próbowało przekonać policjantów, że Peugeotem kierował mąż. Z kolei kobieta, która faktycznie siedziała za kierownicą i wjechała w latarnię, tłumaczyła świadkowie wszystko przez awarię auta. W rzeczywistości i mąż, i żona byli nietrzeźwi

Do zdarzenia doszło w poniedziałkowe popołudnie (3 listopada) w Kurowie. To tam na jednej z ulic kobieta jadąca Peugeotem uderzyła w przydrożną latarnię. Mieszkanka gminy Kurów świadkowi tłumaczyła, że wszystko przez nagłą awarię samochodu. Jeszcze zanim na miejscu pojawili się policjanci z tamtejszego komisariatu, do 35-latki dotarł mąż. Przyjechał rowerem. Małżonkowie ustalili wspólną wersję wydarzeń, którą następnie uparcie próbowali „sprzedać" funkcjonariuszom - twierdzili, że samochodem kierowała nie kobieta, a jej mężczyzna.

- Jak się okazało, 35-letnia kobieta była nietrzeźwa i ma zakaz kierowania pojazdami mechanicznymi. Badanie wykazało, że miała 2 promile alkoholu w organizmie. Wskazywanie na męża, że kierował samochodem, niewiele zmieniłoby w sytuacji 35-latków, gdyż okazało się, że on również jest nietrzeźwy - miał pół promila alkoholu w organizmie - i również ma zakaz kierowania pojazdami mechanicznymi - opowiada nadkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Aby wyjaśnić, jak doszło do kolizji, obydwoje zostali zatrzymani, a następnie, po wykonaniu wszystkich czynności, trafili do aresztu. I oboje usłyszeli zarzuty.

- 35-latka jest podejrzana o kierowanie pojazdem mechanicznym w stanie nietrzeźwości oraz naruszenie zakazu sądu. Kobieta odpowie także za wykroczenie polegające na kierowaniu pojazdem niedopuszczonym do ruchu, gdyż Peugeot nie miał aktualnych badań technicznych oraz obowiązkowego ubezpieczenia. Z kolei jej 35-letni mąż będzie odpowiadał za kierowanie rowerem w stanie nietrzeźwości - mówi rzeczniczka puławskich policjantów.

Marta Pietroń

Łoś w oczku wodnym. Pomogli strażacy



Fot.KP PSP w Lubartowie

We wtorek (4 listopada) w miejscowości Bójki w gm. Ostrów Lubelski łoś utknął w oczku wodnym i nie był w stanie samodzielnie wydostać się na brzeg.
- Zwierzę poruszało się po zbiorniku, jednak strome brzegi uniemożliwiały mu wyjście na ląd. Strażacy przystąpili do działań – zniwelowali skarpę, tworząc bezpieczne wyjście, dzięki czemu łoś mógł samodzielnie opuścić oczko wodne - informuje Komenda Powiatowa Państwowej Straży Pożarnej w Lubartowie.
Akcja zakończyła się powodzeniem. Zwierzę opuściło teren w dobrym stanie.

Joanna Niećko

WSP

eprasa.pl fedd1cb19e

Amazonki z Poniatowej – siła kobiet, które niosą nadzieję cały rok, nie tylko w październiku! (część I)



Fot. Stowarzyszenie Amazonki w Poniatowej

16 października przedstawicielki stowarzyszenia uczestniczyły w spotkaniu w Pałacu Prezydenckim z małżonką prezydenta RP, Martą Nawrocką

POWIAT OPOLSKI: Październik to miesiąc, w którym szczególnie głośno mówi się o profilaktyce raka piersi. To czas, gdy różowy kolor pojawia się w przestrzeni publicznej, przypominając kobietom, jak ważne jest regularne samobadanie i kontrola zdrowia. Ale dla Amazonek z Poniatowej ten temat nie kończy się wraz z końcem miesiąca - one działają przez cały rok, wspierając, edukując i motywując inne kobiety do troski o siebie.

Diagnoza choroby nowotworowej to jedno z najtrudniejszych doświadczeń w życiu. To moment, w którym świat się zatrzymuje, a strach i niepewność wkradają się w każdy dzień. Jedne kobiety reagują płaczem, inne niedowierzaniem, jeszcze inne z czasem odnajdują w sobie siłę, o której wcześniej nie miały pojęcia. To właśnie z tej siły zrodziła się wspólnota kobiet, które dziś tworzą Stowarzyszenie „Amazonki Poniatowa".

- Choroba zmienia życie, ale nie musi odebrać nadziei. Wsparcie innych kobiet, które przeszły tę samą drogę, jest bezcenne. Razem łatwiej zrozumieć, że z rakiem można żyć, a nawet nauczyć się cieszyć każdym dniem – mówią Amazonki.

Ich działalność to nie tylko rozmowy i spotkania. To również aktywność, ruch, podróże i wspólne inicjatywy, które pokazują, że życie po chorobie może być pełne energii i sensu. W lipcu członkinie stowarzyszenia wyruszyły na czterodniową wycieczkę do Gdańska, Sopotu i Gdyni, gdzie cieszyły się pięknem morza i swoim towarzystwem. W październiku uczestniczyły w XXVIII Ogólnopolskiej Pielgrzymce Amazonek na Jasną Górę, niosąc ze sobą modlitwę, wdzięczność i solidarność z innymi kobietami, które wygrały z chorobą lub nadal walczą.

Nie zabrakło też lokalnych wydarzeń. 12 października mimo deszczowej aury w Poniatowej odbyła się Nordikiada – „Różowy Rajd Nordic Walking" zorganizowana z Fundacją BezMiar i OSiR Poniatowa. Wydarzenie, które odbyło się pod honorowym patronatem burmistrza Miasta Poniatowa, po raz kolejny pokazało, że profilaktyka może być połączona z ruchem i radością.

A już wcześniej, 23 maja, w kawiarni Art. Café Klubowa otwarto wystawę fotograficzną „Siła kobiet w obrazach". Fotografie przedstawiające członkinie Stowarzyszenia Amazonki Poniatowa powstały we współpracy z Fundacją Kochasz – Dopilnuj w ramach kampanii #pomacajsie. To niezwykłe portrety kobiet, które udowadniają, że odwaga i piękno mają wiele twarzy – każda z nich jest historią o miłości, bólu, sile i nadziei.

Amazonki z Poniatowej aktywnie reprezentują miasto również w ogólnopolskich wydarzeniach. 16 października przedstawicielki stowarzyszenia uczestniczyły w spotkaniu w Pałacu Prezydenckim z małżonką prezydenta RP, Martą Nawrocką. To spotkanie było ważnym głosem w miesiącu walki z rakiem piersi i dowodem, że głos Amazonek jest słyszany coraz wyraźniej – zarówno lokalnie, jak i w całej Polsce.

Badania ratują życie – nie odkładaj ich na później!

Październik przypomina nam o samobadaniu, ale rak nie zna kalendarza. Warto badać się regularnie przez cały rok – dla siebie, dla bliskich, dla życia. Każda z Amazonek wie, jak ważna jest wczesna diagnoza. To ona daje szansę na skuteczne leczenie i powrót do zdrowia.

Dlatego Amazonki z Poniatowej apelują do wszystkich kobiet:
· nie bójcie się badać!
· nie wstydźcie się prosić o pomoc!
· nie jesteście same!

W siedzibie Stowarzyszenia – w Centrum Kultury, Promocji i Turystyki w Poniatowej – zawsze znajdziecie otwarte drzwi, życzliwe twarze i wsparcie kobiet, które doskonale rozumieją, przez co przechodzicie. Pomogą, doradzą, wesprą psychicznie, a czasem po prostu przytulą, gdy brakuje słów.

- Każdy dzień jest nową szansą. Nie odkładaj siebie na później. Badaj się, rozmawiaj, dbaj o swoje zdrowie i o swoje serce – mówią Amazonki z Poniatowej.



Jolanta Drozd,
prezes Stowarzyszenia „Amazonki" w Poniatowej

- Październik to szczególny miesiąc poświęcony świadomości raka piersi. Oczywiście nasza działalność jako stowarzyszenia nie zamyka się wraz z końcem października. Cały rok działamy na rzecz kobiet, uświadamiamy również młodzież, jak ważne są codzienne wybory dotyczące stylu życia, a także uczestnictwo w profilaktyce, samobadanie piersi oraz regularne badania kontrolne. Wczesne wykrycie guzka daje realne szanse na skuteczne leczenie, na lepszą jakość życia i jego długość. My, amazonki, uświadamiamy kobiety, aby nie czekały na lepszy moment na badania, nie myślały, że to jeszcze nie ten czas, przełamały może wstyd? Może starach? Żeby zadbały o swoje zdrowie nie tylko dla siebie, ale i dla swojej rodziny. Myślę, że nasze Stowarzyszenie Amazonki Poniatowa, które liczy 31 kobiet, jest potwierdzeniem hasła „Rak to nie wyrok". Działamy od 2006 roku, w przyszłym roku obchodzić będziemy 20-lecie powstania. W stowarzyszeniu są kobiety w różnym przedziale wiekowym - od 30 kilku lat po emerytki. Przez naszą działalność profilaktyczną, rehabilitację, spotkania z lekarzami, warsztaty manualne, pomoc psychologa, wydarzenia kulturalne i wycieczki każda Amazonka znajduje wspólny temat do rozmowy. Serdecznie zapraszamy kobiety zmagające się z chorobą nowotworową w trakcie, kobiety po chorobie oraz wszystkie potrzebujące wsparcia. Możemy sobie pomóc - fizycznie i psychicznie, zdobyć siłę, jaką daje wzajemne wsparcie, pozytywne nastawienie poprzez wspólnotę z kobietami po takich samych przejściach. Zapraszamy do naszej siedziby w Poniatowej w CKPiT w drugi i ostatni wtorek miesiąca.

Amazonki z Poniatowej apelują do wszystkich kobiet:

· nie bójcie się badać!

· nie wstydźcie się prosić o pomoc!

· nie jesteście same!

W kolejnym numerze naszego tygodnika opublikujemy historie pięciu silnych kobiet, które mierzyły i nadal mierzą się z chorobą.

Agnieszka Gołębiowska

Chirurgia najwyższego poziomu. Jeden z najbardziej skomplikowanych zabiegów w szpitalu wojskowym

Lublin: W szpitalu wojskowym przeprowadzono zabieg cytoredukcji z dootrzewnową chemioterapią w hipertermii – HIPEC.

Na Oddziale Chirurgii Onkologicznej 1. Wojskowego Szpitala Klinicznego przy Al. Racławickich w Lublinie przeprowadzono zabieg cytoredukcji (CRS) z dootrzewnową chemioterapią w hipertermii – HIPEC. Jak informuje szpital, to jedna z najbardziej zaawansowanych metod leczenia pacjentów z rozsiewem nowotworowym do otrzewnej. Jest stosowana dotychczas wyłącznie w największych ośrodkach onkologicznych w Polsce i na świecie. Operację wykonali dr. hab. n. med. Jerzy Mielko i dr Andrzej Niedobit przy wsparciu zespołu anestezjologicznego i pielęgniarskiego.

- HIPEC (Hyperthermic Intra-Peritoneal Chemotherapy) jest procedurą łączącą klasyczną chirurgię onkologiczną z miejscowym podaniem chemioterapii. Zabieg składa się z dwóch etapów - najpierw chirurg usuwa wszystkie widoczne ogniska nowotworowe z jamy brzusznej, a następnie wprowadza się do niej podgrzany do około 42°C roztwór leków cytostatycznych, który krąży w niej przez kilkadziesiąt minut. Dzięki temu możliwe jest zniszczenie mikroprzerzutów niewidocznych gołym okiem, a wysoka temperatura dodatkowo potęguje skuteczność leków. Metoda ta ogranicza ogólnoustrojową toksyczność chemioterapii i pozwala osiągnąć lepsze wyniki leczenia niż w przypadku samej operacji czy leczenia systemowego - informuje płk Bogusław Piątek, rzecznik prasowy szpitala.

Szansa dla pacjentów

HIPEC+CRS znajduje zastosowanie w leczeniu pierwotnych i wtórnych nowotworów otrzewnej. Procedura należy do najbardziej wymagających i skomplikowanych w chirurgii onkologicznej. Jednak przy właściwej kwalifikacji chorych w wielu przypadkach daje pacjentom z zaawansowaną chorobą nowotworową realną szansę na wydłużenie i poprawę jakości życia.

- Dr hab. n. med. Jerzy Mielko wykonał lub uczestniczył w ponad 300 tego typu operacjach oraz jest autorem licznych publikacji i monografii poświęconych procedurze CRS+HIPEC. Jego wiedza i wieloletnie doświadczenie umożliwiły wdrożenie tej metody również w Oddziale Chirurgii Onkologicznej 1. Wojskowego Szpitala Klinicznego w Lublinie. Wykonuje się tutaj ponadto operacje przerzutów do wątroby z zastosowaniem systemu robotycznego da Vinci, co w połączeniu z HIPEC daje pacjentom dostęp do najnowocześniejszych technologii leczenia onkologicznego. W planach jest m.in. dalsze poszerzanie możliwości leczenia poprzez połączenie chirurgii robotycznej z HIPEC, a także stworzenie ponadregionalnego ośrodka leczenia przerzutów nowotworowych - dodaje płk Piątek.

Joanna Niećko

WSP

eprasa.pl fedd1cb19e

Pijany w BMW wjechał na przeciwległy pas. Zginął kierowca Forda

Na drodze krajowej nr 76 doszło do poważnego wypadku, w wyniku którego zginęła jedna osoba - mieszkaniec powiatu łukowskiego.

W piątek, 7 listopada na drodze krajowej nr 76 w pobliżu miejscowości Łopacianka na trasie Łuków - Garwolin, doszło do tragicznego wypadku drogowego. O godzinie 17.29 służby ratunkowe otrzymały zgłoszenie o zderzeniu dwóch samochodów osobowych.



Fot.KPP Garwolin

W wyniku zderzenia 72-letni kierowca Forda, mieszkaniec powiatu łukowskiego, mimo podjętej reanimacji zmarł na miejscu wypadku

Ze wstępnych ustaleń policji wynika, że 31-letni mężczyzna, mieszkaniec powiatu garwolińskiego, kierując BMW, prawdopodobnie zjechał na przeciwległy pas ruchu, gdzie czołowo zderzył się z nadjeżdżającym Fordem. W wyniku zderzenia 72-letni kierowca Forda, mieszkaniec powiatu łukowskiego, zmarł na miejscu wypadku.

Kierowca BMW został zatrzymany przez policję. Badanie trzeźwości wykazało, że miał ponad 2 promile alkoholu we krwi. Mężczyzna, który już wcześniej miał sądowy zakaz kierowania pojazdami, został przewieziony do aresztu. Dalsze badania krwi pozwolą na dokładne ustalenie poziomu alkoholu w organizmie.

Magdalena Kołcon

Stoczek Łukowski: Pieszy zginął potrącony przez autobus

W Stoczku Łukowskim doszło do tragicznego wypadku drogowego, w którym pieszy poniósł śmierć.

Zdarzenie miało miejsce 7 listopada po godzinie 19 na ul. Piłsudskiego.

Z ustaleń policji wynika, że kierujący autobusem 47-letni mężczyzna z powiatu garwolińskiego potrącił znajdującego się na jezdni pieszego. Pomimo szybkiej interwencji służb ratunkowych 56-letni mieszkaniec gminy Stoczek Łukowski, który doznał poważnych obrażeń ciała, zmarł po przewiezieniu do szpitala.

Policja pod nadzorem prokuratury prowadzi śledztwo mające na celu wyjaśnienie dokładnych okoliczności wypadku. Funkcjonariusze będą ustalać m.in. prędkość, z jaką poruszał się autobus oraz kierunek, w jakim poruszał się pieszy w chwili wypadku.

Magdalena Kołcon



Fot.KPP Łuków

Pomimo szybkiej interwencji służb ratunkowych 56-letni mieszkaniec gminy Stoczek Łukowski, który doznał poważnych obrażeń ciała, zmarł po przewiezieniu do szpitala



Fot.KPP Łuków

W Stoczku Łukowskim doszło do tragicznego wypadku drogowego, w wyniku którego 56-letni pieszy zginął

Perfumy znanych marek? Nie tym razem! Celnicy zdemaskowali podróbkowy handel na targowisku w Opolu Lubelskim

POWIAT OPOLSKI:
Handel luksusem w okazyjnych cenach okazał się zwykłą fikcją. Funkcjonariusze lubelskiej Służby Celno-Skarbowej podczas kontroli na miejskim targowisku w Opolu Lubelskim odkryli blisko 900 sztuk podrabianych towarów, a wśród nich setki perfum oraz odzież z nielegalnie naniesionymi logo znanych światowych marek.

Targowisko pod lupą KAS

Akcja celników nie była przypadkowa. Funkcjonariusze regularnie prowadzą działania wymierzone w nieuczciwy handel. Tym razem ich czujność wzbudziło jedno ze stoisk, na którym można było kupić „markowe" perfumy w podejrzanie niskich cenach.

Po dokładnym sprawdzeniu okazało się, że towar to nic innego jak perfumiarskie podróbki, w sumie prawie 800 flakonów imitujących znane marki. Oprócz tego zabezpieczono również podrabiane skarpety z logotypami popularnych producentów odzieży.

Tłumaczenia nie pomogły

Stoisko należało do obywatelki Bułgarii. Kobieta podczas kontroli zapewniała, że nie wiedziała, iż sprzedaje nieoryginalne produkty. Tłumaczenia jednak nie przekonały funkcjonariuszy - wobec handlarki wszczęto postępowanie karne skarbowe.

Fałszywy luksus i realne straty

Według szacunków służb, gdyby zatrzymane towary były oryginalne, ich wartość mogłaby sięgnąć kilkuset tysięcy złotych. W rzeczywistości jednak „luksusowe" perfumy okazały się tanimi imitacjami, a ich jakość - od zapachu po wykonanie opakowań - nie pozostawiała złudzeń.

KAS ostrzega: Tanie nie znaczy prawdziwe

Lubelska Służba Celno-Skarbowa przypomina, że kupowanie i sprzedawanie podróbek szkodzi legalnym firmom i naraża konsumentów na kontakt z produktami o nieznanym składzie i pochodzeniu. Wszystkie zatrzymane towary zostały zabezpieczone, a sprawa trafiła do Lubelskiego Urzędu Celno-Skarbowego w Białej Podlaskiej.

Za handel podrabianymi towarami, jeśli jest on stałym źródłem dochodu, grozi kara nawet do 5 lat więzienia.

Agnieszka Gołębiowska

Makabryczne odkrycie w lesie pod Puławami. Sprawę bada policja



Fot.KPP Puławy/Fundacja Po Ludzku do Zwierząt Przyjazna Łapa

Policja apeluje do osób, które rozpoznają psy, o kontakt z puławską komendą pod numerem 47 81 23 290 lub 601 579 472

Puławska policja wyjaśnia okoliczności zdarzenia, do jakiego doszło w lesie pod Puławami. Grzybiarze znaleźli dwa psy z pętlami samozaciskowymi na szyi i ze stalowymi linkami zamocowanymi do drzew. Jeden z czworonogów nie przeżył.

Sprawa wyszła na ja w czwartek, 6 listopada wczesnym popołudniem. To wtedy grzybiarze, którzy wybrali się do lasu w okolicach Trzcianek w gminie Janowiec, natrafili na straszy widok.

- Dwa psy, sporej wielkości kundelki, miały na szyjach pętle samozaciskowe ze stalowymi linkami zamocowanymi do drzew. Każdy ruch zwierząt powodował, że pętle się zaciskały. Jednego z psów, mimo że był agresywny, udało się uwolnić, po czym natychmiast uciekł, drugi natomiast był już martwy - opowiada nadkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Wkrótce na miejscu zjawił się policyjny patrol.

- Policjanci przeprowadzili oględziny, zabezpieczyli pętle z linkami. Martwy pies został zabezpieczony do badań sekcyjnych. Prowadzimy intensywne czynności zmierzające do ustalenia wszelkich okoliczności sprawy. Bierzemy pod uwagę każdą ewentualność, również taką, że psy przypadkowo mogły paść ofiarą kłusowników, którzy zastawili w lesie sidła na dzikie zwierzęta - mówi nadkom. Rejn-Kozak.

Policja apeluje do osób, które rozpoznają psy o kontakt z puławską komendą pod numerem 47 81 23 290 lub 601 579 472.

Marta Pietroń

WSP

eprasa.pl fedd1cb19e

Witamy na świecie

Dzieci urodzone w lubartowskim szpitalu



Wiktoria Budzyńska, Firlej
ur. 6 listopada, g. 6.31; 3930 g, 57 cm
Rodzice: Joanna, Przemysław



Zuzanna Mackiewicz, Okalew
ur. 5 listopada, g. 9,37; 3260 g, 55 cm
Rodzice: Oliwia, Przemysław



Weronika Wierzbicka, Łózki
ur. 3 listopada, g. 12.28; 3950 g, 56 cm
Rodzice: Elwira, Mariusz
Rodzeństwo: Szymon



Jagoda, Krasne
ur. 4 listopada, g. 20.09; 3300 g, 55 cm
Rodzice: Milena, Aleksandra



Kacperek Sowiński, Wola Skromowska
ur. 3 listopada, g. 17.27; 3960 g, 60 cm
Rodzice: Magdalena, Kamil
Rodzeństwo: Krzyś



Szymon Rusinek, Suchawa
ur. 3 listopada, g. 17.42; 3120 g, 56 cm
Rodzice: Marta, Piotr
Rodzeństwo: Adrianek



Adaś Weremczuk, Derewiczna
ur. 3 listopada, g. 9.58; 3690 g, 58 cm
Rodzice: Angelika, Piotr
Rodzeństwo: Marcel



Bartosz Leszcz, Radzyń Podlaski
ur. 6 listopada, g. 13.42; 3180 g, 55 cm
Rodzice: Katarzyna, Paweł
Rodzeństwo: Zuzia



Piotr Karpiuk, Polatycze
ur. 6 listopada, g. 11.27; 4100 g, 58 cm
Rodzice: Katarzyna, Łukasz



Kacper Guz, Grabowy Las
ur. 5 listopada, g. 0.36; 3460 g, 56 cm
Rodzice: Sylwia, Tomasz
Rodzeństwo: Daria



Adam Bartoszek z tatą, Radzyń Podlaski
ur. 6 listopada, g. 1.17; 2420 g, 50 cm
Rodzice: Karolina, Konrad



Ignaś Ściuba z tatą, Gęś
ur. 4 listopada, g. 10.37; 4020 g, 58 cm
Rodzice: Magdalena, Karol
Rodzeństwo: Klara



Janek Niewęgłowski z rodziną, Lichty
ur. 3 listopada, g. 17.47; 3600 g, 53 cm
Rodzice: Izabela, Kamil
Rodzeństwo: Oliwia, Teodor

Imieniny obchodzi Ela Łuszczyńska z Trawnik

Kochana Elu ile młynarz ziaren zmiele,
ile wiernych jest w kościele,
ile koty złowią myszek,
tyle zdrowia, szczęścia, radości i miłości
życzy Ci Zbyszek i Stasia

Piękna rocznica urodzin Stanisławy B.

Co roku o tej porze
każdy życzy Ci, co może,
a ja życzę Ci kochana,
bądź zawsze radosna - w dzień z wieczora i rana.
W dniu tak pięknej rocznicy
do życzeń dołączają się Twoi biesiadnicy.
Życzymy Ci dużo zdrowia, szczęścia i radości
a najwięcej miłości.
Jeśli otrzymasz życzenia od kogoś innego,
to zapamiętaj, że te najszczersze
są od Zbyszka W.....o,
do życzeń dołączają się
Ela, Tereska i Wiesia.

Dla Kazimiery Płowaś z okazji urodzin

Mamo w dniu Twoich urodzin
szczere i serdeczne życzenia
długich lat w zdrowiu,
pogody ducha, pomyślności
i ludzkiej życzliwości.
Wszystkiego, co najpiękniejsze
życzą dzieci, wnuki i prawnuk

eprasa.pl fedd1cb19e

W początkach listopada 1918 roku Polacy na Lubelszczyźnie odebrali Niemcom władzę i broń. Na tę chwilę czekano 123 lata

Pierwsze godziny niepodl

W akcji przejmowania władzy udział brali żołnierze, konspiratorzy z Polskiej Organizacji Wojskowej, strażacy, a nawet harcerze. Austriacy i Węgrzy na ogół poddawali się potulnie, Niemcy stawiali zwykle krótki opór, ale i im nie chciało się umierać w ostatnich godzinach wojny. Dęblin wolny był już 1 listopada. W Łukowie okupanci nie postawili oporu. W Parczewie wystarczyło 16 skautów i osiem pistoletów. W Lubartowie węgierski oficer nie chciał wyjeżdżać, planował tu mieszkać. Pod Radzyniem walczono w kilku miejscowościach. W Międzyrzecu Niemcy dokonali masakry, także ludności cywilnej. Z Białej Podlaskiej okupanci wyjechali dopiero po kilku tygodniach.



Odsłonięcie pomnika ofiar Krwawych Dni Międzyrzeca w 1931 roku

Jesienią 1918 roku Wielka Wojna była rozstrzygnięta. W Paryżu dyplomaci dopinali szczegóły kończącego ją traktatu. Na Lubelszczyźnie sprawa była jednak mocno skomplikowana. Paradoksalnie okazało się, że tutaj Polska graniczy z Niemcami... od wschodu! Pas ziemi położony na wschód od Parczewa i ciągnący się na północ aż po Siemiatycze, zawierający m.in. potężną Twierdzę Brzeską i węzeł kolejowy Terespol - Brześć, był dla ewakuujących się z Rosji żołnierzy niemieckich terytorium zupełnie kluczowym: linia kolejowa do Warszawy była skomunikowana z Berlinem, linia w kierunku Grajewa otwierała bezpieczny i krótki szlak do Prus Wschodnich. Półmilionowa armia stojąca na wschód od Białej Podlaskiej jesienią 1918 r. stanowiła ciągle najpoważniejszą siłę bojową na terytorium odradzającej się Polski. Dlatego też bliżej Warszawy przejmowanie władzy z rąk okupantów przebiegało przeważnie dość gładko. Im dalej na wschód, tym bywało trudniej.

Pierwszy był Dęblin

Opowieść o okolicznościach przejęcia twierdzy Dęblin znajdujemy we wspomnieniach Aleksandra Jerzego Narbutt-Łuczyńskiego: „Sprawa była o tyle skomplikowana, że mieliśmy do czynienia z dwoma garnizonami, niemieckim i austriackim, rozdzielonymi rzeką Wieprzem. Opanowaniu garnizonu austriackiego sprzyjał mieszany skład narodowościowy tak wśród oficerów, jak i szeregowych: Węgrzy, Czesi, Polacy, jak i niska wartość wojskowa landszturmistów. Niemców było mniej, ale trzeba było liczyć się z możliwością silniejszego oporu, a właśnie chcieliśmy opanować twierdzę bez walki. Opracowany plan działania przewidywał ubezpieczenie twierdzy przy pomocy silnych placówek oficerskich przed spodziewaną interwencją silnych elementów niepożądanych z zewnątrz, uchwycenie centrali telefonicznej z przerwaniem komunikacji zewnętrznej i wewnętrznej (między obu garnizonami twierdzy), rozbrojenie posterunków i opanowanie magazynów austriackich, napad zbrojny na załogę niemiecką - wszystko w ciągu jednej nocy. Wszystko odbyło się zgodnie z planem bez rozlewu krwi wobec braku oporu".

Kapitulacja na telefon

„Komicznym epizodem była sfingowana rozmowa telefoniczna między austriackim komendantem twierdzy a rzekomym oficerem dyżurnym austriackiego gubernatora w Lublinie. Komendant zgodził się przekazać nam władzę i majątek po uzyskaniu zgody gubernatora. Rozmawiał w mojej obecności telefonicznie ze swego gabinetu z moim oficerem, który obsługiwał centralę i na pytanie komendanta twierdzy odpowiedział, że ma przyjąć natychmiast postawione mu warunki bez oporu. Kpt. Rokita rozprawił się z Niemcami. Obezwładniony przed wartownią posterunek nie zdążył użyć broni ani zaalarmować warty. Zaskoczenie było tak kompletne, że grające w karty pogotowie nie zorientowało się, że z wartowni znikły karabiny. Reszta załogi, jak i funkcjonariusze administracji mieszkający poza koszarami - nie stawili oporu...".

W Rykach wystarczyło siedmiu chłopa

Żeby rozbroić zaborców nie trzeba było wielkich sił. Czytamy w raporcie Komendy 5-go Garwolińskiego Obwodu Do Komendy I Okręgu: „...W większości wypadków inicjatywa wyszła od ludzi z POW, co szczególnie zaznaczyło się w Rykach, gdyż 5-ciu peowiaków i 2 cywilów pomimo strzelaniny dokonało rozbrojenia niemieckiej kompanii. Jeden człowiek zabity (cywil)". Komendantem oddziału był Stefan Malinowski. W wyniku akcji rozbrojeniowej zdobyto karabiny i amunicję, które załadowano na dwie podwody i odesłano pod eskortą peowiaków ryckich do Dęblina. Mimo że było tam już mnóstwo broni z austriackiego magazynu, ilość tę odebrano jako znaczną.

Puławy: Bez jednego strzału

Tego samego dnia (bądź dzień później) otrzymany rozkaz rozbrojenia okupantów na terenie Puław i najbliższych miejscowości zrealizował, siedzący jeszcze dwa tygodnie wcześniej w niemieckim więzieniu, dowódca tamtejszej POW, Władysław Szczypa. Nieliczni skądinąd w tym mieście Niemcy, bez żadnej dyskusji oddali broń.

W Łęcznej Austriacy nie postawili oporu

W okolicach Łęcznej sytuacja była nieco bardziej skomplikowana Struktury POW istniały już niemal od początku pierwszej wojny światowej. Pamiętać jednak należy, że w początkach 1918 roku państwa centralne gotowe były utworzyć niepodległe państwo ukraińskie, które obejmować miało m.in. tereny dzisiejszej gminy Ludwin. Polityka więc była znacznie bardziej wielowektorowa. W pierwszych dnia listopada 1918 r. rozpoczęło się rozbrajanie posterunków austriackich na terenie Łęcznej. W mieście stały jednostki austriackie, które, podobnie jak w innych lokalizacjach, praktycznie nie stawiały oporu. Doskonale poradziła sobie skromna, piętnastoosobowa grupa peowiaków. Opanowano także posterunek straży granicznej w pobliskim Dratowie, ale tam już trzeba było się z Niemcami trochę postrzelać. Akcją kierował Stanisław Lis-Błoński.

W Lubartowie był kłopot tylko z jednym Węgrem...

W Lubartowie powstające polskie oddziały strzeleckie, powstałe na bazie harcerstwa, nie napotkały praktycznie żadnego oporu. Stacjonujący tu żołnierze armii Austro-Węgier zachowali się w sposób, jakiego nie powstydziliby się bohaterzy filmu „CK Dezerterzy" albo kamraci Józefa Szwejka. Dowodzący nimi Polak Kaszyński sam pomagał rozbroić swoich podkomendnych.

Aleksander Jerzy Narbut-Łuczyński (Dęblin) - generał dwóch wojen - po odzyskaniu niepodległości tworzy 34. pułk piechoty, w 1924 roku zostaje generałem. Walczy w kampanii wrześniowej, potem przebywa na emigracji. w 1977 roku umiera w Stanach Zjednoczonych

Ignacy Zowczak (Międzyrzec Podlaski) - zginął w walce - dowodził akcją wyzwalania miasteczek na północnej Lubelszczyźnie. Gdy dotarł do Łukowa, miasto było już wolne, zorganizował więc akcję na Międzyrzec. Po początkowym sukcesie dał się zaskoczyć niemieckiej operacji z Białej Podlaskiej. Zginął, kiedy szedł negocjować warunki poddania oddziału

Eugeniusz Kwiatkowski (Łuków) - potem został premierem - w 1917 roku dowodził POW w Łukowie, redagował również miejscową gazetę. Dowodzi akcją rozbrajania Niemców. Potem przyjmuje rozmaite stanowiska w przemyśle. Projektuje Gdynię i COP, pełni urząd ministra, a nawet premiera.

Władysław Szczypa (Puławy) - poseł zamordowany przez Sowietów - Organizator i komendant puławskiej grupy Polskiej Organizacji Wojskowej. W 1915 r. zmobilizowany został do armii rosyjskiej, z której zdezerterował i dołączył do 4 pułku piechoty Legionów Polskich. Po wojnie wrócił do zawodu aptekarza. Od 1927 r. pracował puławskim samorządzie i miejscowej kasie oszczędnościowej. W 1935 r. wybrany został posłem na Sejm. W czasie kampanii wrześniowej został wzięty do niewoli i zamordowany wiosną 1940 roku w Charkowie.

Stanisław Lis-Błoński (Łęczna) - bohater dwóch wojen - po odzyskaniu niepodległości służył w Wojsku Polskim. W czasie wojny z bolszewikami był oficerem łącznikowym przy słynnym oddziale generała Bułak-Bałachowicza. Po wojnie mieszkał w Lublinie, potem w Warszawie, Grójcu, aby na koniec powrócić do Lublina. We wrześniu 1939 roku organizował obronę Lublina. Po upadku miasta kontynuował walkę i 1 października został ranny koło Janowa Lubelskiego i zmarł w Szczebrzeszynie.

WSP

eprasa.pl fedd1cb19e

egłości na Lubelszczyźnie

Jeden z oficerów, Madziar, na tyle zżył się z Polską i Polakami, że perspektywę spakowania się i wyjazdu z Lubartowa przyjął z wielkim niezadowoleniem. Próbujące odwrócić sytuację posiłki niemieckie z Parczewa zostały zatrzymane na stacji kolejowej, rozbrojone i tymi wagonami, którymi przyjechały, odesłane z powrotem. Całe i zdrowe. Tam też zresztą nie wykazali się walecznością...

W Parczewie działali skauci

W mieście funkcjonowały struktury POW, Polska Organizacja Wojskowa oraz grupa skautów. Komendantem był 20-letni Mikołaj Błażewicz. Rankiem, 11 listopada właśnie młodzież, posiadająca za całe uzbrojenie osiem pistoletów, rozpoczęła rozbrajanie niemieckich żołnierzy. Na głównym posterunku żandarmerii na dzisiejszej ulicy Wojska Polskiego zdobyto bez walki znaczne ilości uzbrojenia - w tym trzy lekkie karabiny maszynowe, trzydzieści ręcznych i amunicję oraz zapas żywności. Poddało się 27 Niemców. Znacznie trudniej poszło na posterunku przy Rynku. Tam mniejszy, sześcioosobowy oddział postanowił się bić. Dwóch Polaków zginęło. Niemcy poddali się i ok. godz. 10 Parczew był wolny. Dzień później na przedmieściach Parczewa doszło jeszcze 12 listopada do potyczki skautów i peowiaków z oddziałem Niemców, jadących od strony Jabłonia. I tutaj przeciwnicy szybko się poddali.

Łuków: Kwiatkowski, strażacy, gimnazjaliści...

W Łukowie już od 1914 r. istniały silne oddziały Polskiej Organizacji Wojskowej. Ich liderem był m.in. późniejszy premier, wybitny ekonomista, Eugeniusz Kwiatkowski. 11 listopada rozpoczęła się akcja rozbrajania Niemców. Oprócz peowiaków uczestniczyli w niej strażacy i gimnazjaliści. Niemiecki dowódca początkowo odmówił złożenia broni, jednak Polacy zwrócili się bezpośrednio do jego podkomendnych. Ci, niechętni walce wydali broń i zostali puszczeni wolno. Rozbrojono i aresztowano niemieckiego generała Wilhelmiego. Dzień później od strony Kocka nadciągnęły dwa bataliony niemieckie. Kwiatkowski i ułan Tadeusz Łada Bieńkowski wyjechali im naprzeciw i wytłumaczyli, że jeśli podejmą jakąkolwiek akcję, skończy się to masakrą. Niemcy rozważyli szanse i złożyli broń. Łuków był wolny i stał się bazą dalszych operacji.

Bohaterów było mnóstwo

Mimo że sam proces rozbrajania żołnierzy okupanta przeszedł w zasadzie gładko, zgodnie z najlepszymi polskimi tradycjami politycznymi stał się powodem do potężnej awantury między rodakami o to, kto był w jego czasie najdzielniejszy. Piersi po ordery wypięli endecy, a w oczach prasy socjalistycznej to w zasadzie wyłącznie czerwone sztandary miały prawo powiewać nad tym sukcesem: „Żołnierze niemieccy kwaterującego w Łukowie garnizonu, na skutek wieści z Ojczyzny, utworzyli Radę Żołnierską. Do niej zwróciła się miejscowa komenda milicji ludowej, stworzonej przez P.P.S. z żądaniem wydania milicji broni. Broń została milicji ludowej wydana w ilości 20 karabinów z odpowiednim zapasem amunicji. Z posiadaną bronią milicja P. P. S. łącznie z org. P.O.W. oraz P. S. L. uderzyła na komendę powiatową, gdzie zdobyto większą ilość broni i amunicji (...) Równolegle z tym powstała samoobrona narodowa, w skład której weszły najrozmaitsze organizacje. Samoobrona sformowała milicję i objęła naczelną władzę w mieście i powiecie. Wyłoniony został Komitet Wykonawczy w osobach ob. Biernackiego, Świdra i Jastrzębskiego" - czytamy w Robotniku. Mimo to jednak do zbiorowej pamięci przedostała się niemal wyłącznie wersja „peowiacka" z Eugeniuszem Kwiatkowskim...

Na wschód od Łukowa nie było już jednak tak prosto

Tragedia w Międzyrzecu Podlaskim

Zupełnie inaczej potoczyły się sprawy w Międzyrzecu Podlaskim. Na pierwszy rzut oka gród nad Krzną wydawał się łatwym kąskiem. Wobec niepowodzeń frontowych i przebiegu rewolucji w Rosji armia niemiecka przejawiała daleko idące objawy demoralizacji. W garnizonach powstawały komunizujące Rady Żołnierskie będące alternatywnymi ośrodkami dowodzenia dla normalnych struktur. Z drugiej strony istotne jest, że obszar Międzyrzeca - w odróżnieniu choćby od Łukowa - w ramach tzw. Etapów Bugu - podlegał bezpośrednio władzom wojskowym, rezydującym w Białej Podlaskiej. O ile w mniejszych, położonych na terenie dawnej Kongresówki ośrodkach wśród Niemców dominowały tendencje kapitulanckie, o tyle zaplecze frontowe było gotowe bić się do upadłego.



W Lubartowie Węgrom było na tyle dobrze, że się w ogóle nie chcieli wyprowadzać i niektórzy planowali po wojnie tu zamieszkać



Sztab POW w Radzyniu Podlaskim. W środku dowodzący akcją Stanisław Tarankiewicz

Fot. (źródło: Piotr Łoszewski



Wojska austro-węgierskie w Dęblinie. W listopadzie 1918 kapitulowały łatwo i chętnie. Krótki opór stawiali Niemcy. Twierdzę austriacki generał poddał bez jednego wystrzału, m.in. także pod wpływem lipnego, zainscenizowanego przez Polaków „telefonu z dowództwa". Dęblin stał się bazą dalszych operacji na północnej Lubelszczyźnie

Zachęceni sukcesami w Rykach, Dęblinie i Łukowie dowódcy POW zadecydowali o podjęciu próby zajęcia Międzyrzeca. Kilkudziesięciu piechurów załadowano w Łukowie do dwóch zdobycznych wagonów. 13 listopada dotarł tam koleją oddział zmontowany przez energicznego sierżanta Ignacego Zowczaka. Początkowo wszystko poszło jak po maśle. Niemiecka załoga w pałacu Potockich szybko i sprawnie ustaliła warunki kapitulacji. Nie były one srogie. Negocjując nie tyle z dowództwem, co z samymi żołnierzami, umówiono się, że okupanci oddadzą broń oprócz pistoletów i pozostaną na swobodzie w Międzyrzecu. Dowódca, major Kwapp, wykorzystał tę niefrasobliwość. Zwrócił się o pomoc do dowództwa w Białej.

Tam jeszcze kilka dni wcześniej sytuacja też przechylała się na polską stronę, żołnierze powołali rewolucyjną Radę i gotowi byli oddać miasto. Jednak przybycie elitarnych oddziałów „huzarów śmierci" sprawiło, że bunt upadł, a oddziałom, na nieszczęście Polaków, przywrócono dyscyplinę i zdolność operacyjną. W ciągu dwóch dni zorganizowano ekspedycję do Międzyrzeca. Kwaterujący w pałacu Potockich peowiacy nie spodziewali się ataku. Nie zauważyli nawet, że kwaterujący na parterze rozbrojeni Niemcy po cichu ulotnili się z kwater. Nad ranem rozpoczął się szturm. Atakujący nadjechali Warszawską i Lubelską oraz równolegle Staromiejską i Kościelną. Poleciały granaty, rozpoczęła się strzelanina. Wybuchł pożar. Próbujących uciekać przed ogniem żołnierzy oblegający bez pardonu mordowali. Zowczak został zastrzelony w czasie, kiedy z białą chorągwią w ręku próbował ogłosić kapitulację. W tym samym czasie polska załoga dała się wyprzeć z dworca: kilku żołnierzy zginęło, kilku dostało się do niewoli, z której zresztą szybko uciekli.

Miasto zapłaciło krwią

Niemieccy żołnierze ogarnięci krwawym amokiem nie poprzestali na walce z żołnierzami. Rzucili się do pacyfikacji miasta. Doszło do dantejskich scen. Wywlekali ludzi z mieszkań, zabijali i strzelali zupełnie na oślep. Według różnych szacunków zginęło od ok. 45 do ponad 70 osób. Ofiary pochowano początkowo w zbiorowej mogile, potem zorganizowano uroczysty pogrzeb z udziałem biskupa Przeździeckiego. Wydarzenia z 16-18 listopada zapisały się w historii lokalnej jako Krwawe Dni Międzyrzeca.

Niemcy próbowali podjąć też rajd w kierunku Radzynia, ale wpadli w zasadzkę na wysokości Kąkolewnicy i musieli się wycofać. Walki ustały po 18 listopada, kiedy dowództwo POW zawarło porozumienie z Niemcami dotyczące zasad ich ewakuacji w kierunku na Grajewo i dalej Prusy Wschodnie. Zaborcy koleją opuścili Międzyrzec 18 grudnia.

Strzelanina w Radzyniu

W dzisiejszym powiecie radzyńskim operacja zaczęła się od opanowania mniejszych ośrodków. Akcję zapoczątkował oddział POW z Kopiny, który bez walki zajął Milanów, a następnie rozbroił Niemców w kilku okolicznych wsiach. Jak wspominał Franciszek Szpil: „W jednej ze stodół było 50 kawalerzystów niemieckich. Chcieli się bronić, ale po jednym strzale broń oddali". Zajęto urząd gminy w Kąkolewnicy, która była kluczowym punktem przy drodze Radzyń - Międzyrzec. Zdobyto dużo broni, a nawet trzy samochody. Następnie około czterdziestu peowiaków ruszyło na Radzyń. W centrum miasta doszło do kilku potyczek. Adam Fijałek wspominał: „Wtem słyszę strzał zza budynku magistratu, ktoś biegnie do Niemców, ci strzelają do niego i natychmiast skierowują lufy karabinów do tych, co są na ulicy, ludzie padają plackiem na bruku i do rynsztoku, świszczą kule nad głowami. Szybko Niemcy pomaszerowali w stronę rynku. Ludzie zrywają się na nogi, w panice wyłamują ogrodzenia magistratu, uciekają przez ogrody, łamią płoty i uciekają w różne strony". Dopiero wieczorem dotarły posiłki z okolicznych wsi. W walce udało się uniemożliwić Niemcom połączenie sil stacjonujących w koszarach z tymi w Pałacu Potockich. Okupanci zaczęli uciekać, ostatecznie poddali się na rogatkach miasta.

Do poważnych starć i ofiar po polskiej stronie doszło również w Komarówce i okolicach Drelowa.

Biała Podlaska musiała zaczekać.

W Białej garnizon niemiecki liczył 1000 świetnie uzbrojonych żołnierzy, dodatkowo mających komunikację z Brześciem. Postanowiono więc negocjować. Partnera upatrywano nie tyle w oficerach, co bezpośrednio w żołnierzach. W wyniku pertraktacji z dowództwem niemieckim zawarto porozumienie, na mocy którego Niemcy mieli opuścić miasto w ciągu dwóch dni, zabierając ze sobą tylko rzeczy prywatne. W zamian zagwarantowano im bezpieczeństwo osobiste. Wydawało się, że sytuacja została ustabilizowana, jednak incydenty związane z pobiciem żołnierzy niemieckich gwałtownie ją zaostrzyły. Być może to one spowodowały przybycie w nocy z 14 na 15 listopada elitarnych oddziałów wojsk niemieckich (trzy szwadrony liniowe i szwadron karabinów maszynowych 2. Pułku Huzarów Gwardii im. Królowej Wiktorii Pruskiej pod dowództwem majora von Bredowa oraz z Brześcia – dwa szwadrony tzw. czarnych ułanów i artyleria), które w nocy z 14 na 15 listopada przybyły do Białej. Błyskawicznie przywróciły dyscyplinę w mieście i wśród żołnierzy. Kilku peowiaków zginęło, wprowadzono godzinę policyjną.

Z Białej i Nadbuża wojska niemiecki wycofały się dopiero w pierwszych tygodniach 1919 r.

Zbigniew Smółko

WSP

eprasa.pl fedd1cb19e

Odszedł reprezentant Polski. Grał w piłkę w Orłach Kazimierz

Środowisko motorsportowe w Polsce pogrążone jest w żałobie. W czwartek wieczorem dotarła tragiczna wiadomość o śmierci Patryka Piskorka z Wierzchoniowa - 23-letniego, utalentowanego zawodnika enduro i członka reprezentacji Polski w sezonie 2025.



Zanim odkrył swoją pasję do motocykli, grał w piłkę nożną w drużynie Orły Kazimierz. Uczył się w szkołach w Bochotnicy i Kazimierzu Dolnym, a jego miłość do sportu przerodziła się z boiska w tor (fot. Motocykle Lublin)

Informację o jego odejściu potwierdził klub AMK Gorce Nowy Targ, którego barwy reprezentował. - Z ogromnym smutkiem przyjęliśmy wiadomość, że odszedł od nas Patryk Piskorek. Był nie tylko świetnym zawodnikiem, ale przede wszystkim super kolegą - zawsze uśmiechniętym, pomocnym i pełnym pasji do jazdy - napisano w klubowym komunikacie.

Patryk Piskorek, pochodzący z Wierzchoniowa, od najmłodszych lat związany był ze sportem. Zanim odkrył swoją pasję do motocykli, grał w piłkę nożną w drużynie Orły Kazimierz. Uczył się w szkołach w Bochotnicy i Kazimierzu Dolnym, a jego miłość do sportu przerodziła się z boiska w tor.

W barwach AMK Gorce Nowy Targ Piskorek rozwijał się jako zawodnik w trialu, osiągając kolejne sukcesy na krajowych i międzynarodowych torach. Równocześnie próbował swoich sił w trialu, reprezentując lubelski klub Enduro Powiśle, gdzie zdobył Puchar Polski oraz tytuł wicemistrza kraju. W ubiegłym roku wystąpił w rundzie Mistrzostw Świata SuperEnduro w Gliwicach.

Jego śmierć wywołała falę poruszenia w środowisku zawodników i fanów motorsportu. W sieci pojawiły się dziesiątki wpisów z kondolencjami i wspomnieniami.

- Dziękuję ci za wszystkie cenne rady i wskazówki, za które nie zdążyłem ci podziękować. Do zobaczenia na górze - napisał w mediach społecznościowych Adrian Aluś, zawodnik enduro z Lublina.

- Młody, ale wielki człowiek w tym sporcie... Do zobaczenia kiedyś, Boston - wspominał Oskar Boski.

W poruszającym wpisie firma AG-Graphics, znana w środowisku z produkcji oklein motocyklowych, podkreśliła zaangażowanie i pasję zawodnika. - Patryk był bardzo pozytywną osobą, rozwijał swoją pasję, ucząc młodszych i rówieśników. Uczestniczył w każdych zawodach, jakie tylko mógł, ciągle idąc do przodu, aby być wyżej, móc więcej. Na zawsze zostanie w naszej pamięci - czytamy.

- Do zobaczenia tam u góry... Mistrzuniu nasz - napisał z kolei Jakub Firan.

Patryk Piskorek miał przed sobą wielką sportową przyszłość. Dla wielu młodych zawodników był inspiracją - przykładem determinacji, talentu i radości z jazdy. Jego pasja i uśmiech pozostaną w pamięci wszystkich, którzy mieli okazję go znać.

mp

Majewska: Będzie mi brakować widoku Patryka jadącego na swój tor do lasu

Patryk Piskorek miał zaledwie 23 lata. Młody pasjonat motocrossu, znany w całej okolicy ze swojej energii, pracowitości i życzliwości, odszedł niespodziewanie, pozostawiając po sobie ogromną pustkę.

O Patryku z ciepłem i wzruszeniem opowiada jego sąsiadka i koleżanka - Karolina Majewska, prezes klubu Perełki Puławy.

- Znałam go od dziecka, był moim sąsiadem. Odkąd pamiętam - motor i on to była jedność - wspomina. - To był chłopak, który na wszystko zapracował sam. Pracowity, z pasją i ogromną determinacją, a przede wszystkim z pokorą. Był idealnym przykładem na to, że pracą i wiarą można osiągnąć naprawdę wiele - dodaje.

Jak dodaje, Patryk był osobą, którą trudno było nie darzyć sympatią. - Jeśli słyszałeś odgłos motoru w lesie, od razu wiedziałeś, że to Patryk - pomocny, życzliwy i zawsze uśmiechnięty - mówi.

Młody motocyklista miał przed sobą wiele planów i marzeń związanych ze sportem. - Miał ogromne plany, które były w zasięgu ręki. Mieliśmy kilka pomysłów na to, aby w przyszłym roku jeszcze bardziej rozkręcić jego motocrossową karierę. Niestety, nie zdążyliśmy ich wspólnie zrealizować - mówi z żalem Majewska.

Śmierć Patryka była dla jego bliskich ogromnym wstrząsem. - Ciężko w to uwierzyć. We wtorek wpadł do mnie na herbatę, żeby porozmawiać i ustalić pewne rzeczy, a w środę dowiedziałam się, że już go z nami nie ma. To okropna tragedia dla wszystkich, którzy go znali. Nic nie wypełni tej pustki, która po nim pozostała - przyznaje.

Na koniec dodaje wzruszające słowa. - Będzie mi brakować widoku Patryka jadącego na swój tor do lasu - kończy ze łzami w oczach.

Mieszkańcy Wierzchoniowa wspominają Patryka jako człowieka pełnego życia, który swoją pasją do motocrossu zarażał innych i dawał przykład, że marzenia można realizować dzięki ciężkiej pracy i wytrwałości.

mp

Pomianowski: Patryk wnosił tak wiele dobra w życie naszej społeczności

Z głębokim smutkiem mieszkańcy gminy Kazimierz Dolny i powiatu puławskiego przyjęli wiadomość o nagłej śmierci Patryka Piskorka - 23-letniego mieszkańca Wierzchoniowa.



Młody sportowiec znany w środowisku miłośników motocrossu odszedł niespodziewanie, pozostawiając w żałobie rodzinę, przyjaciół i całą lokalną społeczność.

Burmistrz Kazimierza Dolnego, Artur Pomianowski, w poruszającym wpisie pożegnał zmarłego mieszkańca, podkreślając jego pasję, determinację i pozytywny wpływ na otoczenie.

- Są takie chwile, gdy trudno znaleźć właściwe słowa. Kiedy przedwcześnie odchodzi młody człowiek, niezwykle ciężko się z tym pogodzić. Tym bardziej, gdy żegnamy kogoś, kto swoją pasją i zaangażowaniem wnosił tak wiele dobra w życie naszej społeczności oraz środowiska miłośników motocrossu - napisał burmistrz.

Patryk Piskorek znany był z ogromnej determinacji, sportowego ducha walki i konsekwencji w dążeniu do celu. Jak podkreślił burmistrz Pomianowski, był wzorem dla młodszych kolegów, a swoją postawą i osiągnięciami inspirował innych do działania.

- Odejście Patryka to ogromna strata nie tylko dla jego najbliższych, ale i dla całej naszej społeczności. - Rodzicom, bratu, rodzinie, przyjaciołom, koleżankom i kolegom, a także wszystkim, którzy wspierali Patryka w jego sportowej pasji, składam najgłębsze wyrazy współczucia - dodaje.

Śmierć Patryka Piskorka to bolesny cios dla mieszkańców gminy Kazimierz Dolny i powiatu puławskiego, którzy zapamiętają go jako człowieka pełnego energii, pasji i życzliwości.

mp

Zawisza: Nie mogę pogodzić się ze śmiercią Patryka. W Polsce nie było lepszego

W odejście Patryka nie może uwierzyć Michał Zawisza. Zastępca prezesa Enduro Powiśle mówi, iż odszedł dobry człowiek, wspaniały trener.

- Do końca swojego życia będę miał przed oczami Patryka lecącego na jednym kole - mówi ze łzami w oczach.

Jak dodaje, Patryk był takim człowiekiem, którego nie dało się nie lubić. - Wciągnął mojego syna Szymona do ścigania się. W 10-letnim chłopcu zobaczył potencjał. Zaczął zabierać go na treningi. Po kilku miesiącach zabrał nas na pierwsze zawody. Syn wywalczył czwarte miejsce, a był najmłodszym zawodnikiem w stawce - mówi.

Przyznaje, iż Patryk był wiecznie uśmiechniętym mężczyzną. - Był dobrym człowiekiem. Całe życie spędzał na motocyklu. Wszystko, co robił, było podporządkowane, by jeździć. Miał ogromny talent. Kochał motocykle. Nie odpuszczał. Zawsze tłumaczył nam, że wyścig trwa do końca. Nawet niepowodzenia na początku nie przekreślają szans. Powtarzał, że dopiero, jeśli zobaczysz szachownicę, poznasz swoje miejsce - dodaje.

Patryk Piskorek szykował się do zawodów. 9 listopada miał wystartować w Memoriale Zbigniewa Banasika w Kielcach.

- Nie mogę uwierzyć, że nie ma go z nami. Wcześniej pojawiały się problemy ze zdrowiem. Pamiętam, że podczas zawodów zjechał z trasy. Poczuł się słabiej. Poprosił o pomoc specjalistów. Dostał tabletkę i sytuacja uspokoiła się. Niestety, teraz podczas intensywnego treningu na trudnym podłożu wydarzyła się tragedia. Nie było żadnego uderzenia. Chłopcy, z którymi jechał, pamiętają, że widzieli go za plecami po chwili zniknął z widoku - mówi.

Michał Zawisza przyznaje, że nie zna drugiego człowieka, z takimi umiejętnościami, który doszedł tak daleko bez ogromnych środków finansowych. Są rodzice, którzy pompują złotówki na dziecko. Tutaj Patryk sam doszedł do wszystkiego. Wyjeżdżał za granicę, by zarobić na swoją pasję. W Polsce nie ma zawodnika dorównującego umiejętnościami Patrykowi - kończy z płaczem.

mp

WSP

eprasa.pl fedd1cb19e

Bogdanka LUK Lublin z kolejnym trofeum. Zdobyli Superpuchar Polski!

TAK! Bogdanka LUK Lublin z kolejnym trofeum. Zdobyli Superpuchar Polski!



Bogdanka LUK Lublin z kolejnym trofeum

Fot.Bogdanka LUK Lublin

Na AL-KO Superpuchar Polski siatkarze z Lublina pojechali do Katowic po wygranym 3:0 meczu z ChKS-em Chełm. Oczywiście byli faworytami tej potyczki, ale wiadomo było, że Jastrzębski Węgiel postawi niezwykle trudne warunki i na pewno również powalczy o zwycięstwo.

Sprawdziło się to już w pierwszym secie, w którym do rozstrzygnięcia potrzebna była długa gra na przewagi. Na szczęście to lublinianie wygrali 28:26, a partię pięknym asem serwisowym zakończył Fynn McCaarthy. W drugiej odsłonie przewagę od początku mieli jastrzębianie, ale nie byli w stanie odskoczyć. LUK w samej końcówce również miał moment inicjatywy, ale finalnie znów po grze na przewagi (27:25) wygrali zawodnicy ze Śląska. W meczu było więc 1:1. Trzeci set dla kibiców z Lublina był już znacznie bardziej radosny, bo żółto-czarni zyskali wyraźną przewagę od samego początku i kontrolowali wydarzenia na parkiecie. Koniec końców lublinianie wygrali 26:16 i znów prowadzili w całym spotkaniu.

Czwartą partię też zaczęli nieźle i wydawało się, że mają wszystko, by zamknąć mecz. Jastrzębski Węgiel zaliczył świetny fragment i wyszedł na trzypunktowe prowadzenie 19:16 i był bliżej skończenia. LUK zdobył jednak cztery kolejne punkty, a wisienką na torcie tej serii był atomowy as serwisowy Wilfredo Leona. Wówczas rozpoczęła się gorąca końcówka, w której gra toczyła się punkt za punkt. Pierwszą piłkę setową, a zarazem meczową mieli lublinianie po ataku Kewina Sasaka. Tej nie udało się wykorzystać, podobnie jak następnej. Trzecią wywalczył pięknym atakiem Sasak, a serwował Marcin Komenda i zrobił to cudownie. Piłka spadła tuż przed libero rywali i zapewniła lublinianom zwycięstwo 27:25, w meczu 3:1 i finalnie triumf w Superpucharze Polski!

Bogdanka LUK Lublin pierwszy raz w historii wygrała to trofeum, a łącznie ma już w gablocie trzy znaczące puchary. Oprócz tego mowa oczywiście o triumfie w Pucharze Challenge i PlusLidze.

- Wygrywanie w Spodku to dla mnie szczególna sprawa, mamy pierwsze trofeum w sezonie, pierwszy Superpuchar dla Lublina, czyli są powody do radości – powiedział trener Bogdanki LUK Lublin, Stephane Antiga. – PlusLiga jest tak wymagająca, że nie możemy sobie pozwolić na brak czujności, musimy w kolejnych meczach być gotowi, a przede wszystkim zdrowi - dodał szkoleniowiec.

Bogdanka LUK Lublin - JSW Jastrzębski Węgiel
3:1
(28:26, 25:27, 25:16, 27:26)

Kacper Ciuksza

Świetna passa w pucharach

Koszykarki AZS UMCS Lublin mają za sobą piąty mecz w ramach międzynarodowych rozgrywek FIBA EuroCup Women. W wyjazdowym starciu z serbskim klubem UŽKK Student Niš podopieczne trenera Karola Kowalewskiego odniosły czwarte zwycięstwo w bieżącej kampanii. Lublinianki triumfowały 86:73, a najskuteczniejsza na parkiecie była autorka 21 punktów - rozgrywająca Destiny Slocum. Z uwagi na przerwę reprezentacyjną następna konfrontacja czeka akademiczki dopiero w niedzielę, 23 listopada. Wówczas do hali imienia Zdzisława Niedzieli przy Alejach Zygmuntowskich przyjedzie Enea AZS Politechnika Poznań.

Karol Kurzępa

Niedosyt i sędziowska kontrowersja

Piłkarze Motoru Lublin zanotowali siódmy remis w obecnym sezonie PKO BP Ekstraklasy. W 15. kolejce rozgrywek podopieczni trenera Mateusza Stolarskiego podzielili się punktami z Wisłą Płock.

Do przerwy żółto-biało-niebiescy mieli bardzo dużą przewagę. Ich prowadzenie 1:0 było dla płocczan najniższym wymiarem kary. Wynik otworzył już w 4. minucie Fabio Ronaldo, który przytomnie dobił w polu karnym strzał Karola Czubaka. Co ciekawe, dla Portugalczyka był to pierwszy gol w barwach Motoru strzelony w Lublinie. Do tej pory trafiał tylko na wyjazdach.W następnych fragmentach pierwszej połowy gospodarze mogli i powinni podwyższyć rezultat, ale brakowało im skuteczności. Kapitalną szansę na dublet zmarnował Ronaldo, a rzutu karnego nie wykorzystał Bartosz Wolski. Dla kapitana Motoru była to pierwsza przestrzelona „jedenastka" w oficjalnym spotkaniu, odkąd zaczął bronić barw lubelskiego klubu latem 2023 roku.

Po udanych 45 minutach kibice na Motor Lublin Arenie liczyli na przypieczętowanie wygranej podczas drugiej odsłony. Tym razem jednak miejscowi nie trafili do siatki, natomiast zrobili to „Nafciarze". Trener Mariusz Misiura dokonał w przerwie aż trzech zmian, a potem zdecydował się na kolejne dwie roszady w trakcie gry. Te zabiegi przyniosły powodzenie, bowiem Wisła pokazała lepsze oblicze. Ekipa z Płocka udokumentowała to golem na 1:1 autorstwa Andriasa Edmundssona, który pokonał Ivana Brkicia po uderzeniu głową.

„Motorowcy" cieszyli się co prawda z bramki na 2:1 w doliczonym czasie gry, ale tylko przez chwilę. Piłkę w siatce umieścił bowiem wprowadzony z ławki rezerwowych Mathieu Scalet, lecz ostatecznie sędzia nie uznał tego trafienia. Powód? Jeden z piłkarzy lubelskiego zespołu faulował rywala podczas akcji bramkowej. Kontrowersyjna decyzja arbitra spotkała się z protestami przedstawicieli gospodarzy oraz wielkim niezadowoleniem fanów na trybunach.

Aktualnie drużyna trenera Stolarskiego ma na koncie najwięcej remisów w ekstraklasie. Następny mecz czeka żółto-biało-niebieskich dopiero w sobotę, 22 listopada. Wówczas lublinianie pojadą na stadion Cracovii.

Motor Lublin - Wisła Płock
1:1 (1:0)
Bramki: Ronaldo 4 - Edmundsson 77
Motor: Brkić – Stolarski, Bartoš, Najemski (66 Mathys), Luberecki, Samper (74 Łabojko), B. Wolski (82 Scalet), Rodrigues, Król (82 Haxha), Ronaldo (66 Van Hoeven), Czubak (77 Dadashov)

Karol Kurzępa

Oddaliły się od gry w Europie

Piłkarki ręczne PGE MKS El-Volt Lublin przegrały w hali Globus z KGHM Zagłębiem Lubin w eliminacjach Ligi Europejskiej.

Odwieczni rywale trafili na siebie po losowaniu w trzeciej rundzie kwalifikacji. Stawką dwumeczu jest awans do fazy grupowej.

Początek starcia na Globusie układał się po myśli gospodyń. Gdy Sanja Radosavljević trafiła do siatki na 8:5 w 10. minucie gry, kibice na trybunach nie spodziewali się, że są to miłe złego początki. Jednak już 180 sekund później był remis, a w następnych fragmentach spotkania „Miedziowie" miały na koncie nawet o pięć bramek więcej. Ostatecznie do przerwy Zagłębie prowadziło różnicą trzech goli.

Po zmianie stron zespół przyjezdnych nie oddał prowadzenia nawet na chwilę. I choć lubelska publiczność głośno wspierała lokalne szczypiornistki podczas walki o odrobienie strat, to ostatecznie zwycięstwo pojechało na Dolny Śląsk. Aktualne mistrzynie Polski wygrały ze srebrnymi medalistkami z zaliczką w postaci pięciu trafień, a MVP zawodów wybrano świetnie spisującą się między słupkami bramkarkę Barbarę Zimę. Z kolei po stronie lublinianek wyróżniono Aleksandrę Rosiak.

To była już trzecia porażka PGE MKS-u El-Volt z Zagłębiem w obecnym sezonie. Wcześniej drużyna biało-zielonych uległa „Miedziowym" w starciu o Superpuchar Polski na neutralnym terenie, a także w wyjazdowej rywalizacji w Orlen Superlidze kobiet. Rewanżowa konfrontacja w ramach EHF European League rozpocznie się 15 listopada o godzinie 18:30 w Lubinie.

PGE MKS El-Volt Lublin - KGHM Zagłębie Lubin
24:29 (14:17)

Lublin: Wdowiak, Martins - Rosiak 7, Radosavljević 5, Szynkaruk 3, O`Mullony 2, Andruszak 2, Przywara 2, Górna 1, M. Więckowska 1, Planeta 1, Lima, D. Więckowska, Gliwińska

Karol Kurzępa

Fatalna seria trwa. PGE Start bez formy

Dwa kolejne mecze rozegrali koszykarze PGE Startu Lublin i niestety pogłębili się w kryzysie oraz fatalnej serii. Łącznie mają już na koncie sześć porażek z rzędu.

Wicemistrzowie Polski przed rozpoczęciem tygodnia legitymowali się czterema przegranymi z rzędu i szansę na odwrócenie losu mieli w Sarajewie. W ramach rozgrywek FIBA Europe Cup zmierzyli się z KK Bosna, z którym u siebie wygrali dziesięcioma „oczkami".Niestety na wyjeździe tak kolorowo nie było, chociaż pierwsza kwarta była dość wyrównana. W drugiej „Startowcy" przegrali jednak aż dziewięcioma punktami i musieli gonić. W trzecie odsłonie dali kibicom nadzieję, a w czwartej jeszcze próbowali się podnieść. Finalnie jednak przegrali 70:79 i do domu wrócili na tarczy.

KK Bosna Sarajewo - PGE Start Lublin
79:70
(19:15, 18:9, 18:20, 24:26)

O przełamanie lublinianie zagrali w sobotni wieczór z Anwilem Włocławek, ale już przed meczem było jasno, że o triumf łatwo nie będzie. Niestety potwierdziło się to na parkiecie jednego z najbardziej utytułowanych klubów w kraju. Anwil wygrał dwie pierwsze kwarty przewagą 11 punktów i chociaż Start jeszcze powalczył w trzeciej i czwartej odsłonie, to i tak musiał uznać wyższość „Rottweilerów". Podopieczni Wojciecha Kamińskiego przegrali 81:90 i ich seria porażek wynosi już sześć meczów.

Anwil Włocławek - PGE Start Lublin
90:81
(26:19, 24:20, 21:23, 19:19)

Kolejne próby przełamania dla czerwono-czarnych to mecze z Rilskim Sportist z Bułgarii w FIBA Europe Cup oraz mecz z Zastalem Zielona Góra w rozgrywkach polskiej elity. Na ten moment wicemistrzowie kraju są w dolnej połowie ligowej stawki i po sześciu meczach legitymują się bilansem 2-4.

Kacper Ciuksza

WSP

eprasa.pl fedd1cb19e

Lewart w ogniu próby. Siódme zwycięstwo z rzędu i pełna kontrola po przerwie

W Milejowie przez chwilę zrobiło się gorąco. Gospodarze, napędzani dopingiem lokalnej publiczności, jako pierwsi znaleźli drogę do bramki Damiana Podleśnego.



Lewart wygrał po raz siódmy z rzędu (fot. Bartosz Gorzel)

Jednak doświadczony golkiper Lewartu Lubartów i jego koledzy nie dali się złamać. Po trudnym początku i kilku minutach niepewności zespół z Lubartowa odzyskał rytm, odwrócił losy spotkania i pewnie pokonał Tura Milejów 3:1. To już dwunaste zwycięstwo w sezonie i siódmy triumf z rzędu podopiecznych Grzegorza Bonina.

Mocny początek gospodarzy

Spotkanie rozpoczęło się w szybkim tempie, z dużą intensywnością po obu stronach. Tur Milejów, beniaminek IV ligi, odważnie ruszył do przodu i w 21. minucie objął prowadzenie po trafieniu Jakuba Prylińskiego. Zespół Lewartu wydawał się przez chwilę zaskoczony, ale tylko przez moment. Goście szybko uporządkowali grę, przejęli inicjatywę i zaczęli coraz mocniej naciskać na bramkę Dawida Wawera.

- Pierwsza połowa była naprawdę trudna. Tur postawił twarde warunki i widać było, że dobrze przygotował się do tego meczu. Po stracie gola jednak dźwignęliśmy się mentalnie. Wiedzieliśmy, że jesteśmy lepszym zespołem i musimy to pokazać na boisku - komentuje Damian Podleśny, bramkarz Lewartu Lubartów.

Ale końcówka!

Wyrównanie przyszło tuż przed przerwą. W 44. minucie znakomitą akcję prawym skrzydłem przeprowadził Krystian Żelisko. Po jego rajdzie piłka trafiła do Doriana Paluch, który idealnie dograł po ziemi do Arkadiusza Bednarczyka. Ten dopełnił formalności i było 1:1.

Zaledwie minutę później Lewart wyszedł na prowadzenie. Ponownie w roli głównej wystąpił Krystian Żelisko, który wygrał pojedynek główkowy z obrońcą, a Dawid Skoczylas kapitalnie wykorzystał sytuację, zwodząc rywala i uderzając pod poprzeczkę. Dwa szybkie ciosy jeszcze przed zejściem do szatni kompletnie odmieniły obraz spotkania.

- Pierwsza bramka to wielka zasługa Krystiana. Świetnie się utrzymał przy piłce i rozprowadził akcję. Potem znów był w kluczowym miejscu przy drugim golu. To pokazuje, że jako zespół potrafimy reagować w trudnych momentach. Nikt nie panikuje, każdy wie, co ma robić - podkreśla Podleśny.

Po przerwie pełna kontrola Lewartu

Druga połowa to już dominacja przyjezdnych. Lewart grał spokojnie, kontrolował tempo i nie pozwalał rywalowi na rozwinięcie skrzydeł. W 69. minucie padła trzecia bramka, która ostatecznie przesądziła o wyniku. Paweł Myśliwiecki, znany ze swojego nieustępliwego stylu gry, skutecznie zaatakował pressingiem obrońcę gospodarzy, odebrał mu piłkę i w sytuacji sam na sam z bramkarzem podwyższył na 3:1.

- Trzecia bramka to przykład tego, jak chcemy grać – agresywnie, wysoko, z pressingiem. Myśliwy świetnie odczytał intencje obrońcy, „spresował" go i zrobił swoje. Nawet mimo kontaktu w polu karnym nie odpuścił. To była bramka, która zamknęła mecz - relacjonuje Damian Podleśny.

Od tego momentu gospodarze nie mieli już argumentów. Tur próbował pojedynczych kontrataków, ale nie był w stanie poważnie zagrozić bramce Lewartu. Sam Podleśny miał kilka udanych interwencji, m.in. w pierwszej połowie przy strzale Prylińskiego, który mógł zakończyć się drugim golem dla Tura.

- W takich momentach trzeba zachować zimną krew. Wychodząc do tego strzału, wiedziałem, że to może być kluczowa interwencja. Na szczęście udało się dobrze skrócić kąt i zareagować. Po tej sytuacji poczuliśmy, że mamy mecz pod kontrolą - mówi bramkarz Lewartu.

Lewart w znakomitej formie

Drużyna z Lubartowa kontynuuje znakomitą serię. To siódme zwycięstwo z rzędu i aż dwunasty mecz wygrany w całym sezonie. Podopieczni Grzegorza Bonina imponują skutecznością i solidnością, zarówno w ofensywie, jak i w defensywie.

Ostatni akcent jesieni przed własną publicznością

Przed Lewartem ostatni mecz rundy jesiennej. W sobotę do Lubartowa przyjedzie Start Krasnystaw – zespół nieprzewidywalny, potrafiący sprawić niespodziankę, ale również mający swoje problemy w defensywie. Dla gospodarzy będzie to doskonała okazja, by zakończyć rundę w świetnym stylu i utrzymać zwycięską passę.

- Na pewno będziemy chcieli zgarnąć komplet punktów. Gramy u siebie, przed naszą publicznością, więc motywacja jest ogromna. Chcemy dobrze zakończyć rundę, a potem spokojnie przygotować się do wiosny – zapowiada Podleśny.

Tur Milejów - Lewart Lubartów
1:3 (1:2)

Bramki: Pryliński 21` - Bednarczyk 44`, Skoczylas 45`, Myśliwiecki 69`.
Tur: Wawer - Kowalski (74` Niewiński), Suryś, Skorek, Mazur- Kostiuk, Pleskot (67` Kucybała), Kobus (60` Zając), Iwanek, Pryliński (90+2` Parada), Łopuszyński (46` Cielebąk).
Lewart: Podleśny - Jabłoński, Niewęgłowski (86` Gede), Smirnov, Kompanicki, Paluch (70` Wolski), Aftyka, Bednarczyk (89` Zieliński), Skoczylas (80` Kotowicz), Myśliwiecki (70` Najda), Żelisko (72` Demianenko).
Żółte kartki: Skorek - Jabłoński, Kotowicz.

mp

Cezary Oleksiejczuk zadebiutuje w UFC! W Las Vegas już 13 grudnia

Największa organizacja MMA na świecie Ultimate Fighting Championship oficjalnie potwierdziła długo wyczekiwane zestawienie walki pomiędzy Cezarym Oleksiejczukiem a Cesarem Almeidą.



Cezary Oleksiejczuk na początku września wyruszył do Stanów Zjednoczonych, by wziąć udział w Dana White`s Contender Series - specjalnym programie, który umożliwia zawodnikom zdobycie kontraktu z UFC. W pojedynku z Amerykaninem Theo Haikiem Polak pokazał ogromną siłę i determinację, nokautując rywala już w 36 sekund pierwszej rundy

To wyjątkowa chwila nie tylko dla samego zawodnika, ale także dla całego regionu łęczyńskiego, województwa lubelskiego. Po raz kolejny polski fighter z naszego terenu wejdzie do oktagonu największej federacji MMA na świecie.

Polak swój debiut dla amerykańskiego giganta stoczy 13 grudnia podczas gali UFC Fight Night w Las Vegas. Jego rywalem będzie 37-letni Brazylijczyk Cesar Almeida, który w UFC legitymuje się rekordem trzech zwycięstw i jednej porażki.

Droga do UFC

Cezary Oleksiejczuk mający na koncie 16 zwycięstw i trzy porażki na początku września wyruszył do Stanów Zjednoczonych, by wziąć udział w Dana White`s Contender Series - specjalnym programie, który umożliwia zawodnikom zdobycie kontraktu z UFC. W pojedynku z Amerykaninem Theo Haikiem Polak pokazał ogromną siłę i determinację, nokautując rywala już w 36 sekund pierwszej rundy.

- Wiele lat czekałem na tę chwilę. 13 grudnia Las Vegas - mój debiut dla UFC. Tymczasem szlifuję formę w Brazylii, aby tego dnia być najlepszą wersją siebie - napisał Oleksiejczuk po ogłoszeniu walki.

Szybkie zwycięstwo przyniosło Polakowi wymarzony kontrakt z UFC, a sam zawodnik nie zwalnia tempa. Na swoim profilu w serwisie X podkreślił: - Kontrakt podpisany. Jedziemy z tym. Nie zwalniamy tempa. Czas zacząć kolejne przygotowania. Czwarta walka w tym roku! - napisał.

Lokalny talent w światowym oktagonie

Cezary Oleksiejczuk nie jest nowicjuszem w świecie sportów walki. Były mistrz organizacji Fight Exclusive Night ma na koncie 19 zawodowych pojedynków, z których 16 wygrał. Zawodnik pochodzi z Bark w powiecie łęczyńskim i jest młodszym bratem Michała Oleksiejczuka, również cenionego fightera UFC.

W 2025 roku Cezary był bardzo aktywny. W styczniu stoczył walkę pięściarską na gali organizacji Prime, w lutym wystąpił w MMA na gali FNC, a we wrześniu rywalizował w Contender Series. Teraz nadchodzi czas na kolejny, wielki krok w jego karierze - debiut w UFC.

Przeciwnik - doświadczony Brazylijczyk

Cesar „Cesinha" Almeida, czyli przeciwnik Polaka również trafił do UFC przez Contender Series, lecz miało to miejsce w 2023 roku. Od tego czasu stoczył cztery pojedynki, wygrywając trzy z nich. To sprawia, że Oleksiejczuk stanie przed wymagającym testem, ale jego dotychczasowa forma i determinacja dają nadzieję lokalnym kibicom na udany debiut.

> - Wiele lat czekałem na tę chwilę. 13 grudnia Las Vegas - mój debiut dla UFC. Tymczasem szlifuję formę w Brazylii, aby tego dnia być najlepszą wersją siebie - napisał Oleksiejczuk po ogłoszeniu walki

Co dalej?

Gala UFC Fight Night odbędzie się w legendarnym UFC Apex w Las Vegas. 25-letni Polak będzie miał okazję pokazać światowej publiczności, że talent z Bark zasługuje na miejsce w elicie MMA. Lokalni kibice już teraz mogą czuć dumę. W Las Vegas nie wystąpi tylko zawodnik, ale reprezentant całego regionu.

Cezary Oleksiejczuk - młody, ambitny i gotowy do walki, wkrótce stanie w oktagonie UFC, a jego debiut z pewnością zapisze się złotymi zgłoskami w historii polskiego MMA.

mp

IV LIGA

WYNIKI 14. KOLEJKI
Tur - Lewart 3:1
Orlęta R. - Orlęta Ł. 3:1
Janowianka - Hetman 0:3
*Granit - Tanew
*Start - Łada
*Motor II - Lublinianka
*Ruch - Bug
*Tomasovia - Huragan
(*mecze zakończyły się po zamknięciu aktualnego numeru wydania)

TABELA IV LIGI

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Hetman Zamość	14	40	51:6
2	Lewart Lubartów	14	36	40:12
3	Orlęta Radzyń Podlaski	14	29	35:21
4	Łada Biłgoraj	13	27	36:12
5	Janowianka Janów Lub.,	14	26	34:22
6	Tomasovia Tom. Lub.	13	24	26:19
7	Lublinianka Lublin	13	22	30:16
8	Start Krasnystaw	13	18	20:32
9	Tur Milejów	14	15	24:27
10	Motor II Lublin	13	15	20:21
11	Bug Hanna	13	13	23:25
12	Granit Bychawa	13	13	16:31
13	Ruch Ryki	13	13	24:39
14	Orlęta Łuków	14	10	16:31
15	Tanew Majdan Stary	13	6	11:39
16	Huragan Międzyrzec Podl.	13	0	8:61

OSTATNIA KOLEJKA (15.11., godz. 13:00): Lewart - Start, Orlęta - Granit, Hetman - Orlęta R., Huragan - Janowianka, Bug - Tomasovia, Lublinianka - Ruch, Łada - Motor II, Tanew - Tur.

mp

PUL

eprasa.pl fedd1cb19e

Dom uszkodzony przez ogień. Rodzina potrzebuje wsparcia

W pożarze w Kaznowie Kolonii został poważnie uszkodzony dom pięcioosobowej rodziny. Pogorzelcom można pomóc dzięki internetowej zbiórce.



Fot. KPP Lubartów

Pożar wybuchł 1 listopada

Pożar wybuchł w dniu Wszystkich Świętych, 1 listopada. Gasiły go zastępy OSP Ostrów Lubelski, OSP Kaznów, OSP Jamy i JRG Lubartów.

Na miejsce skierowano służby w celu sprawdzenia, czy wewnątrz nie ma zagrożonych ludzi. Jako pierwsza na miejsce pożaru dotarła sierż. Emilia Podolak - dzielnicowa z posterunku policji w Ostrowie Lubelskim. Przez wybite okno dostała się do środka domu, sprawdziła pomieszczenia, czy nie ma w nich osób potrzebujących pomocy.

Ludzi w płonącym budynku nie było, ale policjantka zauważyła klatki z domowymi zwierzątkami. Jak informuje podkomisarz Jagoda Maj z KPP w Lubartowie, były to dwa króliki, świnka morska, dwa kanarki i chomik. Dzielnicowa wyniosła na zewnątrz klatki, prawdopodobnie ratując dzięki temu życie zwierząt.

Wstępne ustalenia wskazują, że przyczyną pożaru było zwarcie instalacji elektrycznej.

Ruszyła zbiórka na zrzutka.pl

- 1 listopada naszą rodzinę dotknęła ogromna tragedia. W wyniku pożaru zniszczeniu uległ dach wraz z więźbą dachową, komin oraz strop w naszym domu. Na dzień dzisiejszy dom nie nadaje się do zamieszkania, nie jesteśmy w stanie sami pokryć kosztów finansowych remontu. Straty poniesione w wyniku tego zdarzenia losowego są ogromne i przekraczają nasze możliwości finansowe.

Jesteśmy pięcioosobową rodziną, która zmaga się z chorobami i niepełnosprawnością. Oboje z najstarszy synem Dominikiem jesteśmy osobami niepełnosprawnymi, a najmłodsza córka Natalia jest po przebytej chorobie nowotworowej. Dlatego zwracamy się z ogromną prośbą do wszystkich ludzi dobrej woli o wsparcie finansowe, które pozwoli nam na odbudowę zniszczonego dachu i powrót do naszego domu. Z góry dziękujemy za każde wsparcie finansowe - opisuje swój dramat poszkodowana rodzina.



Rodzina Cieniuchów potrzebuje pomocy

Pół domu zalane

O pożarze i sytuacji rodziny po zdarzeniu rozmawialiśmy z panem Romanem Cieniuchem, właścicielem domu, w którym doszło do pożaru.

- Nie było nas wtedy w domu. Ktoś przejeżdżał obok i zauważył, że pali się dom. Straż była powiadomiona bardzo szybko. Jak przyjechaliśmy z cmentarza, służby już działały na miejscu. Spłonął cały dach, elektryka - relacjonuje pan Roman. Jak mówi, gdyby straż przyjechała kilkanaście minut później, dom mógłby spłonąć doszczętnie. Noc po pożarze spędził jeszcze w domu, pilnując, czy pożar znowu się nie rozniecił. - Połowę domu zalało, drugiej nie - mówi pan Roman. Dlatego dało się jeszcze przespać w domu.

Obecnie rodzina ma przydzielony lokal w bloku. Pożar to nie wszystkie kłopoty.

- Żona i syn mają orzeczenia o niepełnosprawności. Córka po chorobie nowotworowej nie ma jednego oka - mówi pan Roman. Rodzina potrzebuje teraz wsparcia, dlatego ogłoszono zbiórkę w internecie. Potrzebne jest 40 tys. zł.

Marcin Kusyk

LUB

Miłośniczka zwierząt w policyjnym mundurze

Reakcja sierż. Emilii Podolak nie była przypadkowa.

- Prywatnie sierżant Emilia Podolak jest miłośniczką zwierząt - od lat pasjonuje się jeździectwem i opiekuje własnymi końmi. Jak sama mówi, kontakt ze zwierzętami uczy empatii, odpowiedzialności i wrażliwości - cech, które w policyjnej służbie są bezcenne. Postawa policjantki to przykład prawdziwej służby i gotowości niesienia pomocy i empatii w każdej sytuacji, nawet gdy ktoś najmniejszy potrzebuje pomocy - informuje podkomisarz Jagoda Maj.

Pomoc ze strony OPS

Ośrodek Pomocy Społecznej uruchomił akcję pomocy dla pogorzelców.

- Burmistrz Ostrowa Lubelskiego wraz z Ośrodkiem Pomocy Społecznej w Ostrowie Lubelskim zwracają się z ogromną prośbą do wszystkich, którzy chcieliby wspomóc rodzinę z terenu naszej gminy, której w wyniku sobotniego pożaru zniszczeniu uległ dach budynku mieszkalnego. Osoby chętne wspomóc rodzinę w formie finansowej, rzeczowej bądź innej proszone są o bezpośredni kontakt z Ośrodkiem Pomocy Społecznej w Ostrowie Lubelskim - apeluje OPS.

Potrzebne jest głównie wsparcie finansowe. Pieniądze można wpłacać na subkonto rodziny: 78 8707 1032 2006 0402 4475 0003

eprasa.pl fedd1cb19e

tuba ŁĘCZNEJ

Od pierwszego kroku – do wielkich możliwości

Łęczna miała czym się pochwalić.

Inwestycje w żłobek docenia ministerstwo rodziny

Łęczna została wymieniona jako przykład miasta, które w krótkim czasie potrafiło stworzyć nowoczesną, przyjazną i dostępną placówkę, realizującą politykę wspierania rodzin w praktyce.



Żłobek z Łęcznej przykładem dla innych samorządów



Wśród prelegentów znalazł się również Bartłomiej Zwolakiewicz – Zastępca Burmistrza Łęcznej, który zaprezentował doświadczenia miasta w tworzeniu i prowadzeniu publicznego żłobka. Obok Aleksandra Gajewska – Wiceministra rodziny, pracy i polityki społecznej ora Stefan Grodzki wójt gminy Kulesze Kościelne

Pod koniec października w Centrum Aktywności Międzypokoleniowej w Warszawie spotkali się przedstawiciele samorządów z całego kraju, dyrektorzy żłobków, pedagodzy i eksperci zajmujący się polityką prorodzinną.

Wśród prelegentów znalazł się również Bartłomiej Zwolakiewicz – zastępca burmistrza Łęcznej, który zaprezentował doświadczenia miasta w tworzeniu i prowadzeniu publicznego żłobka.

Łęczna w tym roku otworzyła pierwszy gminy publiczny żłobek. Placówka działa od września i już po kilku tygodniach funkcjonowania stała się jednym z najlepszych przykładów skutecznej polityki lokalnej w województwie lubelskim. Żłobek przy ul. Staszica może przyjąć nawet 120 dzieci w nowoczesnych, przyjaznych i bezpiecznych wnętrzach. Działa w nim profesjonalna kadra wychowawców i opiekunów, a budynek spełnia najwyższe standardy sanitarne i edukacyjne.

Podczas swojego wystąpienia zastępca burmistrza Bartłomiej Zwolakiewicz podkreślił, że otwarcie żłobka to nie tylko inwestycja w budynek, ale przede wszystkim inwestycja w ludzi – w młodych rodziców, którzy mogą wrócić do pracy, i w dzieci, które już od najmłodszych lat uczą się funkcjonowania w grupie, rozwijają się społecznie i emocjonalnie.

– To miejsce, które daje spokój rodzicom, poczucie bezpieczeństwa dzieciom i satysfakcję nam, samorządowcom – że tworzymy realne wsparcie, a nie tylko plany – mówił.

Duże zainteresowanie uczestników wzbudziła również kwestia niskich kosztów dla rodziców. W Łęcznej, dzięki wsparciu z programu „Maluch+", opieka w żłobku jest bezpłatna, a rodzice ponoszą jedynie symboliczną opłatę za wyżywienie – zaledwie 0,20 zł miesięcznie. Jak zaznaczył Zwolakiewicz, takie rozwiązania to wyraz równego dostępu do usług publicznych dla wszystkich rodzin, niezależnie od ich sytuacji materialnej. A niska opłata będzie funkcjonowała tak długo, jak będzie to możliwe.

Podczas konferencji zaprezentowano również zdjęcia i wizualizacje nowych inwestycji oświatowych w Łęcznej – żłobka, nowego budynku Przedszkola Publicznego nr 3 przy ul. Wierzbowej oraz projektu nowego Przedszkola Publicznego nr 1 przy ul. Tysiąclecia. Uczestnicy spotkania zwracali uwagę, że to przykłady konsekwentnej i długofalowej polityki miejskiej, która łączy rozwój infrastruktury z troską o mieszkańców.

– Łęczna nie tylko mówi o wspieraniu rodzin – Łęczna to robi – komentowali samorządowcy z innych części kraju.

W panelu obok przedstawiciela Łęcznej wzięli udział m.in. Aleksandra Gajewska – wiceministra rodziny, pracy i polityki społecznej, Maria Mazur – dyrektor żłobka w Chęcinach, oraz Wiktoria Kowalska – pedagog edukacji wczesnodziecięcej.

Rozmowę moderowała znana dziennikarka Odeta Moro, która podkreślała, że żłobki stają się coraz częściej miejscem nie tylko opieki, ale też wczesnego rozwoju i integracji społecznej najmłodszych. Spotkanie w Warszawie było częścią ogólnopolskiego cyklu wydarzeń pod hasłem „Żłobek to nie tylko opieka – to start do przyszłości", które promują dobre praktyki w samorządach. W tym gronie Łęczna została wymieniona jako przykład miasta, które w krótkim czasie potrafiło stworzyć nowoczesną, przyjazną i dostępną placówkę, realizującą politykę wspierania rodzin w praktyce.

– To, co widzimy w Łęcznej, to nie tylko piękne budynki, ale konkretne decyzje samorządu, które zmieniają życie mieszkańców – podsumowała ministra Gajewska. – Takie inwestycje pokazują, że można skutecznie łączyć środki rządowe, unijne i lokalne z prawdziwą troską o ludzi. Łęczna już dziś jest przykładem, że nawet średniej wielkości miasto może stać się liderem w polityce prorodzinnej, jeśli stoi za tym konsekwencja, zaangażowanie i wizja rozwoju.

A jak podkreślali organizatorzy spotkania – każdy dobrze prowadzony żłobek to pierwszy krok w kierunku lepszej przyszłości dla dzieci i całych rodzin.

Grzegorz Kuczyński

Przedszkolaki z Puchaczowa odwiedziły bibliotekę

Najmłodsi odkrywają świat książek

Najmłodsza grupa przedszkolaków z Przedszkola w Puchaczowie – „Myszki" – odwiedziła Gminną Bibliotekę Publiczną. Dla wielu z nich była to pierwsza wizyta wśród tylu książek i prawdziwe spotkanie z magicznym światem literatury.

Dzieci z grupy „Myszki" mogły z bliska zobaczyć, jak wygląda biblioteka i jak funkcjonuje jej księgozbiór. Podczas wizyty dowiedziały się, gdzie znajdują się książki dla najmłodszych, jak przebiega proces wypożyczania oraz w jaki sposób należy dbać o książki, aby mogły służyć wielu czytelnikom przez długi czas.

Nie zabrakło też chwili na wspólne czytanie – przedszkolaki wysłuchały opowiadania „Łoś i biblioteka na kołach" autorstwa Ingi Moore, wydanego przez Wydawnictwo Dwie Siostry. Na zakończenie spotkania każde dziecko otrzymało krasnoludkową zakładkę do książki – symboliczny upominek zachęcający do częstych odwiedzin w bibliotece.

Takie spotkania to nie tylko przygoda, ale i ważny element edukacji najmłodszych. Wczesny kontakt z książką rozwija wyobraźnię, uczy koncentracji i wrażliwości na słowo. Gminna Biblioteka Publiczna w Puchaczowie regularnie zaprasza dzieci do wspólnych zajęć, by od najmłodszych lat rozbudzać miłość do czytania i pokazywać, że biblioteka to miejsce pełne radości i odkryć.

Grzegorz Kuczyński



Fot.Gminna Biblioteka Publiczna w Puchaczowie

Najmłodsi odkrywają świat książek

LEC

eprasa.pl fedd1cb19e

Wójt wystąpił do ministra o wstrzymanie licytacji

Gmina Niemce chciała grunty, KOWR wystawia je na sprzedaż

Niedawno informowaliśmy o tym, że Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa odmówił gminie Niemce nieodpłatnego przekazania dwóch działek położonych przy ul. Różanej w Niemcach. Dziś wiadomo, że KOWR zamierza sprzedać owe grunty i ogłosił przetarg ustny, nieograniczony, zaplanowany na 19 listopada.

Marian Golianek, wójt gminy Niemce, wcześniej wystąpił do Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa o nieodpłatne przekazanie wspomnianych gruntów, z przeznaczeniem na budowę muszli koncertowej i uzupełnienie infrastruktury sportowo-rekreacyjnej. Dyrekcja KOWR o/Lublin poinformowała, iż nie wyraża zgody na przekazanie działek nr 2768/26 o powierzchni 0,9986 ha i nr 2768/27 o pow. 0,2725 ha.

Tak działają na rzecz wsi

- Jednym z podstawowych zadań nałożonych na Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa przez ustawodawcę jest realizacja założeń polityki społeczno-gospodarczej państwa, w szczególności na rzecz wsi, rolnictwa i gospodarki żywnościowej. Zgodnie z przepisami ustawy o gospodarowaniu nieruchomościami rolnymi Skarbu Państwa, KOWR realizuje swoje zadania m.in. poprzez wspieranie jednostek samorządu terytorialnego, w tym w drodze nieodpłatnego przekazywania gruntów na realizację zadań własnych Gminy.

W przesłanym piśmie urzędnicy KOWR twierdzą także, że utworzenie terenów zielonych, budowa parkingów i małej architektury jest możliwa na terenie już użytkowanym przez gminę.

Dlaczego KOWR tak szybko negatywnie rozpatrzył wniosek włodarzy gminy i równie szybko zamierza przeprowadzić nieograniczony przetarg? Do lubelskiego oddziału KOWR wysłaliśmy pytanie, jakie są plany dotyczące opisywanych gruntów? Odpowiedzi nie otrzymaliśmy, chyba że za takową uznać ogłoszenie licytacji.

W odpowiedzi na wniosek gminy kierownictwo KOWR odpowiedziało, że „KOWR w każdym przypadku ze zrozumieniem podchodzi do planowanych przez samorządy inwestycji infrastrukturalnych, realizowanych na gruntach Zasobu Własności Rolnej Skarbu Państwa".



Fot.Gmina Niemce

Miało być rekreacyjnie i sportowo, może być komercyjnie

Chronologia zdarzeń

W 2006 roku gmina Niemce otrzymała nieodpłatnie od Agencji Nieruchomości Rolnych Oddział Terenowy w Lublinie, niezabudowaną działkę o powierzchni 14,7 ha w Niemcach przy ul. Różanej, z przeznaczeniem na urządzenia sportowe (pełnowymiarowy stadion, boiska treningowe oraz zespół boisk z bieżnią). w części południowej miało powstać targowisko, natomiast w części południowo–wschodniej zaplanowano budowę obiektu kulturalno-oświatowego z zapleczem gastronomicznym, salą widowiskową, gabinetami odnowy i rehabilitacji dla osób niepełnosprawnych oraz parking. Realizacja miała nastąpić w ciągu 10 lat.

W 2016 roku sprawdzono, na jakim etapie są inwestycje. Zagospodarowaną część działki o pow. 4,1 ha, na której powstał budynek przedszkola, stadion piłkarski, boisko treningowe, Skatepark, zespół boisk wielofunkcyjnych „Orlik", droga wewnętrzna, uznano za zgodne z celem, na jaki została przekazana. Niestety, część niezagospodarowana (nie wybudowano m.in. parkingu, sali widowiskowej, gabinetów odnowy i rehabilitacji) musiała wrócić do ANR, a dziś KOWR.

W lutym 2017 r. gmina Niemce ponowne wystąpiła do ANR o nieodpłatne przekazanie niewykorzystanych działek, tym razem z przeznaczeniem na budowę muszli koncertowej – zadaszonej sceny. Dyrektor ANR wyraził wstępną zgodę na przekazanie działki gminie, jednak sprawa upadła po wspomnianym zastąpieniu ANR Krajowym Ośrodkiem Wsparcia Rolnictwa. W czerwcu 2024 roku władze gminy wznowiły starania. Na czele KOWR stoi Henryk Smolarz, mieszkaniec gm. Niemce i były zastępca wójta gm. Niemce.

Dodajmy, że złożony przez wójta wniosek zakładał realizację zadań własnych gminy.

- W tym kontekście niezrozumiałe jest dla lokalnej społeczności stanowisko władz oddziału lubelskiego KOWR`u ignorujące potrzeby lokalnej społeczności i kierowanie się chęcią komercyjnego wykorzystania tych terenów – czytamy na internetowej stronie gminy Niemce. Wójt gminy wystąpił do Henryka Smolarza - dyr. generalnego KOWR i byłego zastępcy wójta gminy Niemce, o ponowne przeanalizowanie wniosku i uznanie racji publicznej z korzyścią dla mieszkańców.

Tak jak wspomnieliśmy, przetarg zaplanowano na 19 listopada o godz. 10 w siedzibie oddziału terenowego KOWR w Lublinie. Cena wywoławcza pierwszej działki, o powierzchni blisko 1 ha (0,9986 ha) wynosi 2 575 620 zł (wadium 250 tys. zł). Drugą (0,2725 ha) wstępnie wyceniono na 703 560 zł (wadium 71 tys. zł).

Co tam może powstać?

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego gminy Niemce, zbywane nieruchomości położone są w terenie usług publicznych i usług sportowych. Plan dopuszcza jednak lokalizowanie usług komercyjnych, pod warunkiem dostosowania do charakteru i wymagań przeznaczenia podstawowego oraz nienaruszenia ustaleń obowiązujących dla wiodącej funkcji terenu. Plan dopuszcza budowę budynków do trzech kondygnacji nadziemnych z użytkowym poddaszem. Na wyższych kondygnacjach dopuszczalne są mieszkania, pod warunkiem, że stanowią uzupełnienie lub wzbogacenie przeznaczenia podstawowego. W Urzędzie Gminy zwrócono uwagę, że parter może być wykorzystywany na usługi komercyjne, natomiast piętra będą mieszkalne. Taki układ może zachęcić wielu deweloperów.

Czy gmina może stanąć do przetargu? Teoretycznie tak, chociaż trudno przypuszczać, aby szybko znalazła środki na wykup działek. W UG raczej nie biorą pod uwagę takiego rozwiązania.

3 listopada wójt zwrócił się pismem do Stefana Krajewskiego, ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi w Warszawie, z prośbą o zatrzymanie procedury sprzedaży przedmiotowych działek. Czekamy na zajecie stanowiska przez ministerstwo.

Artur Toruń

W ZSP w Niemcach powstanie oddział przygotowania wojskowego?

W Zespole Szkół Ponadpodstawowych w Niemcach może powstać oddział przygotowania wojskowego. Stara się o to Władysław Maszkowski - prezes Zarządu ZŻWP (koło nr 4 w Niemcach).

Powstanie oddziału było tematem ostatniego spotkania z kierownictwem szkoły, kadrą nauczycielską i przede wszystkim z uczniami ZSP w Niemcach. Pomysł ma poparcie lokalnych władz, dyrekcji szkoły i szefa Wojskowego Centrum Rekrutacji w Lublinie ppłk Piotra Szczepaniuka.

- Szkoła liczy 365 uczniów liceum i technikum – powiedział Władysław Maszkowski. - Jest bardzo dużo chętnych do oddziału przygotowania wojskowego. Jako prezes Zarządu ZŻWP organizowałem wyjazdy do Akademii Wojskowej w Dęblinie. Zwiedzaliśmy Centrum Szkolenia Inżynieryjno-Lotniczego. Młodzież była zachwycona wycieczką. Dlatego inicjatywa utworzenia oddziału w ZSP może być dobrą inwestycją w obronność. Wykładowcą wojskowym byłby ppłk Tadeusz Hawrylinka - prezes Zarządu Wojewódzkiego ZŻWP w Lublinie, który obecnie wykłada przygotowanie wojskowe w liceum w Bychawie. W naszej gminie posiadamy odpowiednie zaplecze. Jest strzelnica w Osówce oraz strzelnica pneumatyczna w Dysie. Posiadamy zgodę na utworzenie oddziału przygotowania wojskowego w liceum od szefa Wojskowego Centrum Rekrutacji od starosty lubelskiego Sylwii Pisarek-Piotrowskiej, sekretarza generalnego ZŻWP w Warszawie płk Henryka Budzyńskiego i dyrektora Szkoły Ponadpodstawowej w Niemcach pana Roberta Jerzyny. W 2026 r. rozpoczniemy wizytacje w klasach VII i VIII szkół podstawowych, zachęcając uczniów do wybrania oddziału przygotowania wojskowego w Niemcach. Mam nadzieję, że otrzymamy najważniejszą zgodę... z Ministerstwa Obrony Narodowej.

Artur Toruń



Fot.Władysław Maszkowski

Spotkanie w sprawie utworzenia oddziału przygotowania wojskowego w ZSP Niemce



Fot.Władysław Maszkowski

Spotkanie w ZSP w Niemcach



Fot.Władysław Maszkowski

Pomysł utworzenia oddziału spotkał się z ciepłym przyjęciem

LUB

eprasa.pl fedd1cb19e

tuba ŁĘCZNEJ

Talent z Łęcznej na scenie Opery Lubelskiej

Instruktorka Centrum Kultury w Łęcznej występuje w „Halce” Stanisława Moniuszki

Sonia Radziszewska, instruktorka baletu w Centrum Kultury w Łęcznej, występuje w spektaklu „Halka” Stanisława Moniuszki na scenie Opery Lubelskiej. To wyjątkowe wyróżnienie dla tancerki, ale też powód do dumy dla całej społeczności kulturalnej Łęcznej.



Fot.Opera Lubelska

Sonia Radziszewska, instruktorka baletu w Centrum Kultury w Łęcznej

Zespół Centrum Kultury w Łęcznej z radością poinformował, że Sonia Radziszewska, instruktorka prowadząca zajęcia z tańca klasycznego i baletu, bierze udział w jednym z najważniejszych przedstawień operowych w repertuarze lubelskiej sceny - „Halce” Stanisława Moniuszki. Artystka od lat dzieli się z dziećmi i młodzieżą swoją pasją do tańca, ucząc nie tylko techniki, ale także wrażliwości i dyscypliny scenicznej. Jej udział w profesjonalnym spektaklu to dowód, że ciężka praca i zaangażowanie w sztukę mogą prowadzić na największe sceny regionu. - Sonia nie tylko uczy, ale i inspiruje. Dzięki jej pasji młodzi tancerze z Łęcznej widzą, że marzenia o scenie mogą stać się rzeczywistością - podkreślają pracownicy Centrum Kultury. Spektakl „Halka”, uznawany za jedno z najważniejszych dzieł polskiej opery narodowej, można oglądać w repertuarze Opery Lubelskiej. To historia o miłości, zdradzie i poświęceniu, której muzyka od blisko dwóch stuleci wzrusza widzów. Centrum Kultury przypomina, że wciąż są wolne miejsca w starszej grupie baletowej prowadzonej przez Sonię Radziszewską. Zajęcia z tańca klasycznego to nie tylko nauka ruchu i elegancji, ale także rozwijanie pasji i pewności siebie wśród najmłodszych mieszkańców Łęcznej. Dla wielu uczestników zajęć jej sukces na scenie operowej jest najlepszym dowodem na to, że talent z Łęcznej może rozkwitać także na wielkich scenach.

Grzegorz Kuczyński

Powiat Łęczyński inwestuje w bezpieczeństwo mieszkańców



Fot.Powiat Łęczyński

W Łęcznej trwają działania realizowane w ramach Programu Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej na lata 2025–2026, prowadzone wspólnie przez Starostwo Powiatowe w Łęcznej oraz Komendę Powiatową Państwowej Straży Pożarnej w Łęcznej.
Prowadzony jest zakup sprzętu i materiałów niezbędnych do działań ratowniczych, w tym wyposażenia kwatermistrzowskiego dla ratowników i osób poszkodowanych. Doposażane są również bazy magazynowe, które w razie kryzysu umożliwią szybką reakcję służb.
Na zdjęciu starosta Łukasz Reszka wraz z zastępcą Szymonem Czechem u strażaków z Łęcznej.

Grzegorz Kuczyński

Zakończono dużą inwestycję drogową i wodociągową w gminie Spiczyn

Nowa infrastruktura dla mieszkańców Jawidza

Samorząd gminy Spiczyn zakończył kolejne ważne zadanie inwestycyjne, które przyczyni się do rozwoju lokalnej infrastruktury i poprawy jakości życia mieszkańców. W ramach projektu wykonano budowę nowej sieci wodociągowej w miejscowości Jawidz oraz przebudowę dróg gminnych nr 105117L i 105119L.



Fot.Gmina Spiczyn

Odbiór dróg w gminie Spiczyn

Łączna wartość inwestycji wyniosła 2 846 764,89 zł, z czego aż 1 960 000 zł gmina pozyskała z Rządowego Funduszu Polski Ład. Środki te pozwoliły na kompleksową modernizację dróg oraz budowę infrastruktury wodociągowej, która jest kluczowa dla codziennego funkcjonowania mieszkańców. Nowe nawierzchnie dróg znacząco poprawią bezpieczeństwo i komfort jazdy, a sieć wodociągowa zapewni stabilny dostęp do wody dla gospodarstw domowych w rejonie dawnych terenów popegeerowskich. – To inwestycja, która nie tylko poprawia standard życia mieszkańców, ale też otwiera możliwości dla dalszego rozwoju Jawidzia i całej gminy – wójt Tomasz Iwanicki. Realizacja zadania wpisuje się w strategię gminy Spiczyn, która konsekwentnie modernizuje infrastrukturę techniczną i drogową, zwiększając atrakcyjność obszarów wiejskich dla nowych mieszkańców i inwestorów. Dzięki takim przedsięwzięciom gmina Spiczyn staje się coraz bardziej nowoczesna, bezpieczna i przyjazna dla mieszkańców – kończy wójt.

Grzegorz Kuczyński

Gmina Spiczyn inwestuje w efektywność energetyczną i bezpieczeństwo placówek oświatowych

Nowoczesna kotłownia w Szkole Podstawowej w Januszówce



Remont kotłowni szkoły w Januszówce

W Szkole Podstawowej w Januszówce trwają intensywne prace związane z przebudową kotłowni. Najważniejszy etap inwestycji został już zakończony – stary kocioł grzewczy zastąpiono nowoczesnym, energooszczędnym urządzeniem, które od początku sezonu grzewczego zapewnia ciepło w całym budynku. Dzięki temu uczniowie i pracownicy szkoły mogą korzystać z komfortowych warunków cieplnych.

Prace w kotłowni wciąż trwają. Obecnie prowadzone są roboty związane z dostosowaniem pomieszczenia do obowiązujących wymogów przeciwpożarowych oraz z modernizacją instalacji towarzyszących.

Jak podkreślają władze gminy, inwestycja przyczyni się do zwiększenia bezpieczeństwa, poprawy efektywności energetycznej oraz obniżenia kosztów eksploatacyjnych szkoły. To kolejny przykład działań, które podnoszą standard infrastruktury oświatowej w Gminie Spiczyn.

Grzegorz Kuczyński

LEC

eprasa.pl fedd1cb19e

Grzegorz Zybała nowym sołtysem Starej Wsi-Kolonia

Po rezygnacji dotychczasowego sołtysa Artura Steca, mieszkańcy sołectwa Stara Wieś-Kolonia w gminie Łęczna wybrali nowego gospodarza. W głosowaniu, które odbyło się 5 listopada, funkcję sołtysa objął Grzegorz Zybała.



Po lewej nowy sołtys Starej Wsi Kolonia Grzegorz Zybała, po prawej były sołtys Artur Stec

W środę, 5 listopada w sali obrad Rady Miejskiej w Łęcznej odbyło się zebranie wyborcze mieszkańców sołectwa Stara Wieś-Kolonia. Spotkanie zwołano po tym, jak z funkcji sołtysa zrezygnował Artur Stec, który pełnił tę funkcję od maja 2023 r.

W swoim oświadczeniu były sołtys tłumaczył decyzję „poczuciem bezsilności i sprzeciwem wobec mechanizmów politycznych utrudniających uczciwą, społeczną pracę". Wskazywał również na trudności we współpracy z zastępcą burmistrza Bartłomiejem Zwolakiewiczem, twierdząc, że tuż przed jednym z lokalnych wydarzeń został poproszony o rezygnację z elementów pikniku.

W odpowiedzi zastępca burmistrza podkreślał, że jego relacje z sołtysami gminy zawsze miały charakter rzeczowy i merytoryczny, dodając: – Poprosiłem jedynie o usunięcie partyjnego namiotu z imprezy organizowanej w miejskim parku udostępnionym nieodpłatnie.

Mimo wcześniejszych napięć samo zebranie przebiegło spokojnie i w duchu współpracy. W wyniku głosowania mieszkańcy wybrali na nowego sołtysa Grzegorza Zybałę.

Dotychczasowy sołtys Artur Stec pogratulował następcy, życząc mu wytrwałości i satysfakcji z pełnienia tej zaszczytnej funkcji:

– Z pełnym szacunkiem przekazuję gratulacje i najlepsze życzenia jako sołtys, który miał zaszczyt przekazać tę funkcję. Niech każdy dzień pracy na rzecz naszej małej ojczyzny przynosi dobre efekty i będzie źródłem dumy i inspiracji – napisał Artur Stec w mediach społecznościowych.

Nowy sołtys Grzegorz Zybała rozpoczyna swoją kadencję z poparciem mieszkańców, którzy licznie uczestniczyli w wyborach. Wysoka frekwencja pokazuje, że lokalna społeczność jest aktywna i gotowa współpracować na rzecz rozwoju swojego sołectwa.

Grzegorz Kuczyński

Młodzi recytatorzy z powiatu łęczyńskiego znowu zachwycili

Najlepsi młodzi recytatorzy z powiatu pojadą na etap wojewódzki

Poznaliśmy laureatów 29. Jesiennego Konkursu Recytatorskiego „Wspomnienia – pamiątki duszy" Jury wyłoniło czterech uczestników, którzy będą reprezentować powiat łęczyński na etapie wojewódzkim.


Najlepsi młodzi recytatorzy

Fot. Biblioteka Powiatowa

Za nami powiatowy etap 29. Jesiennego Konkursu Recytatorskiego „Wspomnienia – pamiątki duszy", organizowanego przez Powiatową Bibliotekę Publiczną w Łęcznej. Wydarzenie od lat cieszy się dużym zainteresowaniem wśród uczniów szkół podstawowych i młodzieży, którzy poprzez recytację uczą się wrażliwości, interpretacji i piękna języka polskiego.

W tym roku tematem przewodnim były wspomnienia i refleksje, a młodzi recytatorzy zaprezentowali utwory polskich poetów i pisarzy, ukazując szeroką gamę emocji — od dziecięcej radości po nostalgiczne wspomnienia.

Nominacje do Turnieju Wojewódzkiego otrzymali: Kornelia Cebryk – za recytację wiersza „Pożegnanie jaskółek" M. Gawalewicza (SP w Januszówce, opiekun: Joanna Makochoń), Alicja Roczon – fragment „Asiuni" J. Papuzińskiej (SP w Ostrówku, opiekun: Oliwia Szafran), Maksymilian Józefara – „Z lat dziecięcych" B. Leśmiana (SP nr 2 w Łęcznej, opiekun: Maria Perzyńska-Kusiak), Milena Sobiesiak – „Smak pestek jabłek" K. Hagena (Łęczyńskie Stowarzyszenie Twórców Kultury i Sztuki „Plama", opiekun: Maria Perzyńska-Kusiak).

Wyróżnienia otrzymali: Jagoda Jung, Kacper Kot, Bartosz Kolęda oraz Weronika Ożóg.

Jak co roku, konkurs okazał się nie tylko rywalizacją, ale także świętem słowa i emocji, które młodzi recytatorzy potrafią przekazać w sposób szczery i poruszający.

Laureatom gratulujemy i życzymy powodzenia w Turnieju Wojewódzkim!

Grzegorz Kuczyński

Nowa przestrzeń dla terapii i relaksu

Powstaną ogrody sensoryczne przy Ośrodku Rewalidacyjno-Wychowawczym w Łęcznej

Kolejna inwestycja poprawiająca jakość przestrzeni publicznej i wspierająca potrzeby osób z niepełnosprawnościami rusza w Łęcznej.

W czwartek, 6 listopada podpisano umowę na realizację zadania „Urządzenie ogrodów sensorycznych oraz montaż elementów małej architektury przy Ośrodku Rewalidacyjno-Wychowawczym w Łęcznej". W ramach projektu powstaną m.in.: ścieżki i ciągi piesze o nawierzchni gruntowej, nawierzchnie z kostki betonowej i trawiastej, nowe nasadzenia i przesadzenia roślin oraz elementy małej architektury, które wzbogacą przestrzeń i ułatwią prowadzenie terapii sensorycznej dla dzieci uczęszczających do ośrodka. Realizacja inwestycji potrwa 60 dni od dnia podpisania umowy, a jej wartość wynosi 295 tys.zł. Nowa przestrzeń będzie służyć zarówno podopiecznym ośrodka, jak i jego terapeutom jako narzędzie wspierające codzienną pracę i rehabilitację.

Grzegorz Kuczyński

Jaśniej i bezpieczniej w gminie Puchaczów

Nowe oświetlenie drogowe w trzech miejscowościach gminy

Gmina Puchaczów zakończyła kolejne inwestycje w infrastrukturę drogową. W 2025 roku zamontowano ponad 100 nowoczesnych lamp LED w miejscowościach Stara Wieś – Turowola, Nadrybie Wieś, Nadrybie Ukaz oraz Albertów. Dzięki temu mieszkańcy mogą cieszyć się jaśniejszymi i bezpieczniejszymi drogami.

W mijającym roku zrealizowano kolejne inwestycje w zakresie modernizacji oświetlenia drogowego, które objęły trzy miejscowości. Stara Wieś – Turowola. Przy drodze krajowej nr 82 powstała nowa linia oświetleniowa z 25 słupami LED. Wartość inwestycji: 238 904,72 zł. Nadrybie Wieś i Nadrybie Ukaz. Wykonano linię kablową oraz zamontowano 43 słupy i 46 nowoczesnych opraw LED przy drodze nr 2007L. Wartość inwestycji: 223 214,72 zł. Albertów - przy drodze nr 1011L zainstalowano 34 słupy oświetleniowe z oprawami LED. Wartość inwestycji: 181 887,50 zł. Łączna wartość wszystkich zrealizowanych zadań przekroczyła 640 tysięcy złotych. Nowe oświetlenie nie tylko poprawia widoczność i bezpieczeństwo na drogach, ale także wpływa na komfort życia mieszkańców oraz estetykę przestrzeni publicznej. Nowoczesne oprawy LED są energooszczędne, trwałe i przyjazne środowisku, co pozwala gminie ograniczyć koszty eksploatacji oraz emisję CO_2.

Grzegorz Kuczyński

Spotkanie z bohaterami dawnych i współczesnych bajek

„Reksio" zwyciężył! Przedszkolaki z Łęcznej w bibliotece świętowały Dzień Postaci z Bajek

W Filii nr 2 Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej im. Zbigniewa Herberta w Łęcznej odbyły się zajęcia dla dzieci z Przedszkola Publicznego nr 4 z grupy „Sowy". Spotkanie zorganizowano z okazji Międzynarodowego Dnia Postaci z Bajek, który obchodzony jest 5 listopada.


Dzieci wybrały Reksia

Fot. MGBP Łęczna

Bajkowe spotkanie w bibliotece było okazją do wspólnej zabawy, rozmów i poznawania zarówno dawnych, jak i współczesnych bohaterów kreskówek. Dzieci z grupy „Sowy" opowiadały o bajkach, które lubią najbardziej – wspominały m.in. Bluey, Spidermana, Hulka czy Roszpunkę.

Z kolei bibliotekarka przybliżyła najmłodszym swoje ulubione postaci z czasów dzieciństwa: Reksia, Bolka i Lolka, Krecika, Misia Uszatka oraz bohaterów Zaczarowanego ołówka. Takie spotkanie pokoleń okazało się bardzo inspirujące – dzieci z zaciekawieniem słuchały o bohaterach, których wcześniej nie znały, a bibliotekarka z uśmiechem poznawała ich współczesnych ulubieńców.

Grzegorz Kuczyński

LEC

eprasa.pl fedd1cb19e

Błękit deklasuje na pożegnanie jesieni w Cycowie

Błękit Cyców rozbił rywali, którzy przed sezonem byli uznawani za kandydata do awansu. Wierzchowiska wywiozły z Cycowa bagaż aż czterech goli.

Przedsezonowe przewidywania mogły stawiać zarówno Błękit Cyców, jak i LKS Wierzchowiska w gronie drużyn, które z powodzeniem mogą powalczyć o awans do ligi okręgowej. Rozgrywki szybko zweryfikowały tych drugich, którzy po spadku z tejże mają problem z odnalezieniem dobrej dyspozycji. Tym samym przed meczem w Cycowie to zespół z powiatu łęczyńskiego uchodził za zdecydowanego faworyta.

Sobotni rywale Błękitu mają swoje problemy, jednym z nich był brak golkipera do dyspozycji trenera, który podjął decyzję, że na bramce... stanie on sam. Pierwsza część meczu nie była jeszcze w wykonaniu gości aż tak zła. Starali się w niej nawiązywać walkę, a nawet pomimo braku nominalnego golkipera zachowali czyste konto.

Drugie 45 minut to już jednak popis świetnej gry w wykonaniu miejscowych. Kluczową decyzją okazało się wprowadzenie Wiktora Winiarczyka za Patryka Orysza w przerwie. Były zawodnik m.in. Tura Milejów swoją obecność na placu zaznaczyła hat-trickiem. Swoje trafienie dołożył także Rafał Bronowicki i ostatecznie błękitno-biali triumfowali w tym meczu aż 4:0.



Fot. Błękit Cyców

Świetny występ Błękitu Cyców obfitował wynikiem 4:0. Podopieczni Grzegorza Bronowickiego rundę zakończą na trzecim miejscu

Ten rezultat nie zapewnia jeszcze Błękitowi trzeciej lokaty. Do rozegrania wciąż mają zaległy mecz z Ludwiniakiem Ludwin. Rundę skończy z kolei lider z Jabłonnej, który zagra z czerwoną latarnią ligi w Turce.

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Avenir Jabłonna	12	30	39:17
2	Wiara Łęczna	13	27	29:11
3	Błękit Cyców	12	24	34:16
4	Tajfun Ostrów Lubelski	12	23	35:16
5	Sokół Konopnica	13	21	29:19
6	Perła Mełgiew	12	20	36:23
7	KS Ciecierzyn	12	19	24:21
8	LKS Wierzchowiska	13	18	24:23
9	Victoria Rybczewice	13	17	35:27
10	GLKS Głusk	12	17	23:24
11	Ludwiniak Ludwin	12	16	26:26
12	GKS Niedźwiada	12	10	15:44
13	Wodnik Uścimów	12	5	20:51
14	LKP Turka	12	1	10:61

Błękit Cyców - LKS Wierzchowiska
4:0 (0:0)

Bramki: Wiktor Winiarczyk x3, Rafał Bronowicki

Skład Błękitu: Budzyński - Aftyka (80` Tkacz), C. Zawrotniak, Szachoń, Stopa (25` Serafin), G. Bronowicki, R. Bronowicki, Szkutnik, M. Bednaruk, K. Zawrotniak (60` Obara), Orysz (46` Winiarczyk)

Filip Ogórek

Ludwiniak lepszy w derbach

Wiara Łęczna fatalnie kończy rundę jesienną. Podopieczni Damiana Osucha nie byli w stanie wygrać w trzech ostatnich meczach. Ich pogromcą okazał się derbowy rywal.

Derbowe emocje przywitały w sobotnie przedpołudnie kibiców zgromadzonych w Ludwinie. Miejscowy Ludwiniak podejmował Wiarę Łęczna. Od początku faworytem tego spotkania wydawali się goście.

Wejście w mecz nie należało do wymarzonych dla „Wiarusów". Szybko stracili pierwszą bramkę.

- Pierwsza połowa spotkania stała przede wszystkim nie zaczęła się dla nas zbyt dobrze. Na początku meczu po błędzie w obronie tracimy gola i próbujemy odrabiać straty, ale nie potrafimy wejść na odpowiedni poziom, pod koniec pierwszej połowy zaczęliśmy stwarzać zagrożenie, ale po jednej z sytuacji trafiamy tylko w słupek i do przerwy przegrywamy 1:0 - mówi trener Wiary, Damian Osuch.

W drugiej części od początku lepsze wrażenie sprawiali czarno-czerwoni, ale gospodarze bardzo umiejętnie przesuwali się w defensywie, nie pozwalając na wiele.

- Na drugą połowę meczu wychodzimy z większą werwą, ale nie przekłada się to na sytuacje bramkowe. Po ewidentnym błędzie sędziny bocznej, gdzie nie zauważyła spalonego po wybiciu piłki przez obrońcę Ludwiniaka, doszli do sytuacji bramkowej i wykorzystali okazję z zimną krwią. Do końca meczu wynik się nie zmienił.

To nie zmieniło wiele i żółto-niebiescy dopisali do swojej pozytywnej historii meczów z Wiarą kolejne zwycięstwo.

- To był chyba nasz najsłabszy mecz pod względem tego, jak wyglądaliśmy na boisku. Nie ma co zganiać na problemy kadrowe, bo na tym poziomie takie rzeczy są na porządku dziennym, że skład co tydzień się zmienia. Teraz zawodnicy będą mieli zasłużoną przerwę i po nowym roku zaczynamy przygotowania do następnej rundy z chęcią walki o fotel lidera - podsumowuje Osuch.

Ludwiniak Ludwin - Wiara Łęczna
2:0 (1:0)

Bramki: Paweł Chochowski, Jakub Stankiewicz

Filip Ogórek

Nowoczesny sportowy kompleks dla mieszkańców

Kończą się prace przy modernizacji za Orlikiem w Łęcznej

Dobiega końca inwestycja warta ponad 1 mln zł, obejmująca modernizację kompleksu sportowego Orlik przy Szkole Podstawowej nr 4 im. Papieża Jana Pawła II w Łęcznej. Projekt zakładał stworzenie pierwszego w mieście sprawnościowego placu zabaw oraz profesjonalnej siłowni terenowej – jednego z najnowocześniejszych tego typu obiektów w regionie.

Całkowity koszt przedsięwzięcia przekracza 1 mln zł, z czego połowę środków samorząd pozyskał z Ministerstwa Sportu i Turystyki. Jak podkreśla burmistrz Leszek Włodarski, inwestycja ma ogromne znaczenie dla rozwoju infrastruktury rekreacyjno-sportowej w Łęcznej: – Tworzymy nowoczesne i bezpieczne miejsca do aktywności dla dzieci, młodzieży i dorosłych. To nie tylko inwestycja w sport, ale przede wszystkim w zdrowie i integrację mieszkańców – mówi burmistrz. Nowy kompleks przy SP nr 4 zyska zupełnie nowe oblicze. W ramach zadania powstaje profesjonalna siłownia terenowa, a także pierwszy w Łęcznej sprawnościowy plac zabaw z bezpieczną nawierzchnią. Modernizacja obejmuje również: remont boiska poliuretanowego, wymianę i budowę ogrodzenia wokół Orlika, montaż energooszczędnego oświetlenia, instalację elementów małej architektury. Po zakończeniu inwestycji planowane jest uroczyste otwarcie obiektu z udziałem DZIK Team – grupy znanej z promowania aktywnego stylu życia i treningów siłowych na świeżym powietrzu.



Elementy terenowej siłowni za Orlikiem na osiedlu Bobrowniki



Nowoczesny tor przeszkód na osiedlu Bobrowniki

Grzegorz Kuczyński

LEC

eprasa.pl fedd1cb19e